MAGAZYN

TRYBUNA ŚLĄSKA

Nr 15 (15.253) PL ISSN 0137-9356 Nr indeksu 35051 Katowice, 18 stycznia 1991, PIĄTEK (nakład: 831.156) 8 stron CENA 700 zł

Dziś polecamy:

Koszęcin na falach średnich – str. 3

„Utrwalacze" w AK? – str. 5

Ogólnopolskie Dni Prawnicze w Katowicach

Wiele spraw do uporządkowania

Nasze prawo jest niedoskonałe. Panuje zgodna na ogół opinia, że trzeba je zmieniać. Tego wymaga zresztą trwająca przebudowa ustroju naszego państwa. A kto ma tworzyć podstawy nowego systemu demokratycznego, jak nie prawnicy. W tym celu także zwołali oni pierwsze po wojnie Ogólnopolskie Dni Prawnicze w Katowicach, zjazd,

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

„Exbud" w prywatnych rękach

Majątek – to ludzie prezesa

Jestem przykładem zmiany ustroju — oznajmił **Witold Zaraska**, prezes Spółki Akcyjnej „Exbud". Z okazji dobiegającej końca prywatyzacji tego przedsiębiorstwa państwowego odbyło się spotkanie z grupą dziennikarzy w stołecznym Centrum Konferencyjnym „Interpress".

Po zakończonej właśnie sprzedaży akcji „Exbud" (usługi budowlane i techniczne za granicą i w kraju, handel, własne centrum biznesu w Kielcach, przedstawicielstwa w siedmiu krajach) staje się największą firmą prywatną w tej części Eu-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Watykan i Węgry

Odroczone wizyty prezydenta

Rzecznik prasowy prezydenta RP poinformował PAP, że z uwagi na napiętą sytuację międzynarodową Stolica Apostolska i Rzeczypospolita Polska 17 bm. postanowiły przełożyć wizytę prezydenta RP w Watykanie na termin późniejszy.

Z tych samych względów w najbliższym czasie żaden inny wyjazd prezydenta z kraju (m.in. na Węgry) nie jest brany pod uwagę. (PAP)

J. K. Bielecki:

Liczymy na zagranicznych inwestorów

Za najważniejsze wydarzenie gospodarcze we współpracy z zagranicą w ostatnich tygodniach można uznać X sesję Polsko-Amerykańskiej Rady Gospodarczej jaka 17 bm rozpoczęła się w Warszawie.

Na obrady przybył premier RP Jan Krzysztof Bielecki Powiedział on m.in. że Polska potrzebuje konkretnych wyników rozmów Dobrym przykładem współpracy jest polsko-amerykański fundusz rozwoju prywatnych przedsiębiorstw Spodziewamy się że zagraniczni inwestorzy przyciągną nowoczesne technologie, zwłaszcza dla małych i średnich firm. (PAP)

Setki samolotów zrzuciły 18 tys. ton bomb na Bagdad ● „Białe flagi" na irackich czołgach

Druzgocący podmuch „Pustynnej Burzy"

Pół godziny po północy w czwartek rozpoczęła się wojna o wyzwolenie Kuwejtu. Operację „Pustynna Burza" rozpoczęły naloty samolotów na Bagdad Według brytyjskich ekspertów wojskowych, pierwszy atak sił sojuszniczych na Irak, był największym w historii nalotem powietrznym Samoloty zrzuciły 18 tys. ton bomb. Ocenia się, że siła rażenia była 1,5 raza większa niż siła bomby atomowej zrzuconej w sierpniu 1945 r. na Hiroszimę. W pierwszym dniu wojny nad Zatoką Perską samoloty amerykańskie, brytyjskie, saudyjskie, kuwejckie i francuskie dokonały ponad 1000 lotów bojowych, napotykając na minimalny opór traku. Prezydent George Bush oświadczył po pierwszym dniu walk, iż jest zadowolony z rezultatów ofensywy zbrojnej przeciwko Irakowi.

Aż 80 procent spośród lotów bojowych było skuteczne i wstępne informacje wskazują na sukces w niszczeniu lotnisk wojskowych i stałych wyrzutni pocisków SCUD; w wyniku bombardowań „ucierpiała zdolność dowodzenia i kontroli" irackich sił zbrojnych i rządu irackiego. Straty własne to zniszczenie trzech samolotów wojsk sprzymierzonych. Jednak nie należy przedwcześnie ogłaszać zwycięstwa ani lekceważyć przeciwnika: jest to bowiem dopiero początek operacji.

Taką ocenę pierwszej fazy bombardowań przedstawił w czwartek po południu minister obrony USA Richard Cheney i przewodniczący kolegium szefów sztabu sił zbrojnych USA gen Colin Powell na spotkaniu z dziennikarzami w Pentagonie.

Przebieg działań wojennych

Celem pierwszych nalotów była najgroźniejsza broń ofensywna Iraku, w tym wyrzutnie pocisków ziemia—ziemia, zdolnych razić cele odległe o kilka set kilometrów zakłady atomowe i chemiczne a ponadto systemy obrony przeciwlotniczej.

Eksperci w Waszyngtonie oświadczyli że w regionie Bagdadu dokonywano precyzyjnych („chirurgicznych") nalotów na wybrane obiekty „Było to bombardowanie strategiczne, a nie zmasowany nalot"" — powiedział jeden z nich

W trakcie bombardowań dokonywanych przez siły sojusznicze trafiona została część wojskowa lotniska w Bagdadzie centrum łączności, rafineria i budynek Ministerstwa Obrony — podały amerykańskie rozgłośnie telewizyjne Według tych źródeł, w Bagdadzie przestało funkcjonować centrum łączności. Poważnie został uszkodzony budynek Ministerstwa Obrony i siedziba rządzącej partii BAAS

Korespondent CNN w Bagdadzie poinformował że jedno skrzydło Ministerstwa Obrony zawaliło się, a drugie stanęło w płomieniach. Na budynek spadły trzy bomby TASS doniósł iż trafiony został również pałac **Saddama Husajna.**

O 5.30 GMT (8.30 w Bagdadzie) Irak potwierdził, że nieprzyjaciel zaatakował cele wojskowe oraz regiony gęsto zaludnione w Bagdadzie.

W godzinach od 8.00 do 12.00 GMT wydarzyło się:

● Telewizja saudyjska zaprzecza, iż rakieta iracka SCUD spadła na Rijad, jak to podawały w nocy źródła dyplomatyczne.

● Dwanaście francuskich „Jaguarów" dokonało nalotu na lotnisko wojskowe w Kuwejcie Minister obrony Francji **Chevenement** poinformował później że trafiona została „większość celów" Paryż ogłasza, że siły francuskie działają pod dowództwem amerykańskim jednak nie będą walczyły na terytorium irackim.

● Irackie rakiety trafiły w japońską platformę naftową na wysokości granicy kuwejcko-saudyjskiej. Zapalił się zbiornik na ropę, nie było jednak ofiar w ludziach.

● Artyleria iracka zaatakowała rafinerię ropy naftowej u wschodnich wybrzeży Arabii Saudyjskiej.

● Bagdad twierdzi, że siły irackie zestrzeliły 14 samolotów nieprzyjaciela. Pentagon uznaje tę informację za śmieszną"

● CNN twierdzi iż 50 czołgów irackich poddało sie siłom sojuszniczym na granicy kuwejcko-saudyjskiej. Informacja ta została później potwierdzona przez dowódcę wojsk egipskich w Arabii Saudyjskiej

● Londyn informuje że przeciwnik poniósł w wyniku nalotów „znaczące straty"

● Dwie irackie bazy wojskowe, znajdujące się w pobliżu granicy jordańskiej stanęły w płomieniach po zbombardowaniu ich przez samoloty amerykań-

(DOKOŃCZENIE NA STR 2)

Niewolnicze szychty

HENRYK ROLA

Po wyzwoleniu Górnego Śląska spod okupacji niemieckiej, jednym z najważniejszych problemów, jakie musiały rozwiązać polskie władze, było szybkie wznowienie wydobycia węgla w miejscowych kopalniach Wojna i okupacja spowodowały poważne straty m. in. w kadrze, wielu fachowców znalazło się poza krajem. W latach wojny zatrudniano w kopalniach głównie pracowników niewykwalifikowanych, a przede wszystkim jeńców wojennych, więźniów politycznych i robotników przymusowych. W tej sytuacji, po ucieczce niemieckich górników i wywiezieniu robotników przymusowych i jeńców wojennych, do pracy w górnośląskich kopalniach przyjmowano nie tylko miejscowych robotników, ale także repatriantów i reemigrantów oraz różnych przybyszów z całego kraju. Jednak niewielu z nich pozostało w kopalniach, gdzie warunki pracy były szczególnie trudne i niebezpieczne.

Deficyt siły roboczej na Górnym Śląsku spowodowany był także polityką rządu radzieckiego. Armia Czerwona, nie licząc się z podstawowymi interesami politycznymi i gospodarczymi Polski, na własną rękę ale i na polecenie „generalissimusa" Stalina dokonywała grabieży majątku polskiego oraz przeprowadzała masową deportację miejscowej ludności śląskiej w głąb ZSRR, w tym także i górników, tak potrzebnych dla szybkiego wznowienia wydobycia węgla. Według niepełnych danych, ponad 70 tys. osób, w tym przeszło 25 tys. górników zostało w sposób podstępny i bezwzględny wywiezionych do Kraju Rad.

W tej trudnej i skomplikowanej sytuacji polskie władze przemysłowe starały się rozwiązać niedobór górników także poprzez dodatkowe zatrudnienie jeńców niemieckich oraz więźniów — przeważnie Górnoślązaków posiadających niemiecką II kategorię narodowościową — znajdujących się w licznych obozach pracy przymusowej na terenie ówczesnej Polski, którymi władały Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego i dowództwo Czerwonej Armii. W kwietniu 1945 roku podpisana została umowa między Centralnym Zarządem Przemysłu Węglowego w Katowicach a Wojewódzkim Urzędem Bezpieczeństwa Publicznego (Wydział Więziennictwa i Obozów) o warunkach, na jakich przemysł węglowy miał zatrudniać więźniów i jeńców niemieckich.

Wiosną tegoż roku na terenie kopalń górnośląskich zaczęły powstawać tzw. przymusowe obozy pracy dla jeńców i volksdeutschów, posiadających przeważnie II niemiecką grupę narodowościową. W obozach tych pracowało przeciętnie około 20 tys. jeńców i więźniów. Pracowali na dole i powierzchni kopalń, ale efekty ich pracy były niewielkie, bowiem nie byli górnikami, a wielu z nich było chorych i osłabionych fizycznie. W świetle relacji Inspektora Kontroli, w sierpniu 1945 roku w obozie pracy przymusowej kopalni „Kleofas" (Katowice-Załęże) było skoszarowanych *„115 ludzi do pracy przymusowej, ale element to mało wartościowy. Dla baraków brak koców i sienników"*. Wśród więźniów i jeńców wojennych przebywających m. in. w obozach przy kopalniach: „Kleofas", „Eminencja", „Wujek", „Mysłowice", „Katowice", notowano dość często zgony spowodowane głównie ciężką chorobą i epidemią tyfusa plamistego i brzusznego. A oto kilka wybranych przykładów. Wilhelm Pacyna urodzony 6 stycznia 1904 roku w Nadstawkach, pow Ostrów Wielkopolski *„przybył z obozu macierzystego z Mysłowic do obozu pracy przy kopalni „Eminencja" dnia 15 września 1945 roku i według świadków zmarł 19 października tego roku o godzinie 3 w nocy Powód śmierci tyfus plamisty Więzień Teofil Niemczyk urodzony 27 listopada 1892 roku w Sosnowcu a zamieszkały w Nikiszowcu-Janowie, robotnik, przybył z obozu macierzystego z Mysłowic do obozu pracy kop. „Eminencja" dnia 21 lipca 1945 roku i według zeznań świadków zmarł dnia 19 października 1945 roku o godz 6.30. Powód śmierci rana postrzałowa brzucha, kości biodrowej i stawu biodrowego Szok nerwowy"* Świadkiem śmierci była siostra zakonna Ludwika ze Szpitala Spółki Brackiej w Katowicach.

Jak już wspominaliśmy, wśród więźniów obozowych przeważali Górnoślązacy, którzy poprzez pokrewieństwo niemieckie zakwalifikowani zostali do II niemieckiej grupy narodowościowej, ale w większości czuli się Polakami, lub też wykazywali związek uczuciowy z kulturą i tradycją polską. Przeżywali dramat polityki hitlerowskiej zmierzającej do zgermanizowania wszystkich Górnoślązaków. Wobec tego niejednokrotnie korzystali z niedostatecznej kontroli straży obozowej i dozoru technicznego i podejmowali próby ucieczek.

(CIĄG DALSZY NA STR 3)

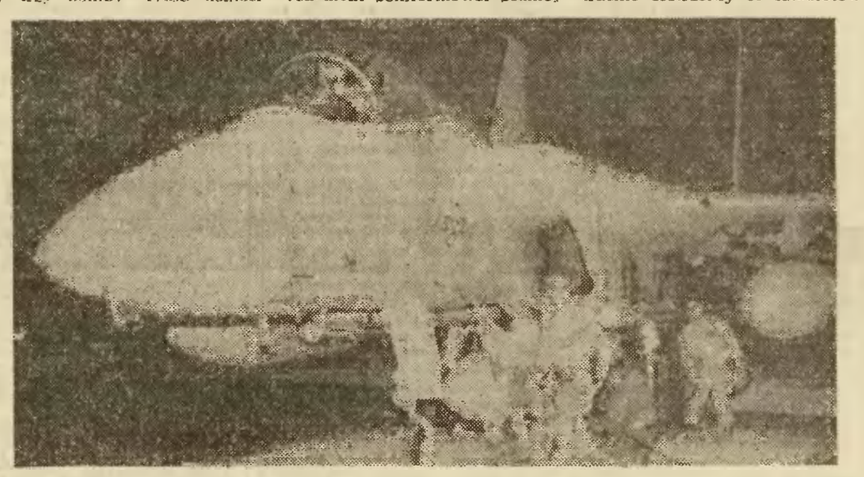

Samolot F-15 po powrocie z nalotu na Bagdad. Foto: CAF

Republiki nadbałtyckie

Dialog zastąpi siłę?

„Sytuacja w Wilnie jest nadal bardzo napięta" — oświadczył w środę dziennikarzom TASS dowódca garnizonu wileńskiego gen. Władimir Uschopczyk. Powiedział, że utworzone przez przywódców „Sajudisu" formacje wojskowe liczą obecnie tysiące ludzi, mających broń różnych systemów.

Przewodniczący Rady Miejskiej Wilna **Arunas Grumadas** poinformował w wywiadzie dla TASS. że sytuacja w stolicy Litwy znajduje się pod całkowitą kontrolą władz miejskich. Pracuje transport miejski i wszystkie przedsiębiorstwa.

Kierownictwo Litwy i Ministerstwo Spraw Wewnętrznych ZSRR zamierzają przeprowadzić wstępne konsultacje przed podjęciem jakichkolwiek kroków Przewodniczący Rady Najwyższej Litwy **Vytuatas Landsbergis** poinformował w środę na wieczornym posiedzeniu parlamentu litewskiego, iż „kontynuowane są kontakty zarówno z szefem Ministerstwa Obrony ZSRR, jak i dowództwem garnizonu wileńskiego". Powiedział również, iż **„pogłoski o ruchach wojsk w kierunku Wilna są bez podstawne".**

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

UWAGA! UDZIELA GWARANCJI DO 3 LAT
PROCESOR
FIRMA 75-LETNIA TRADYCJA
BONIFIKATY TYLKO DO 26.01.91!
TV PANASONIC stereo teletext 14,5–12,9 mln
PHILIPS SAMSUNG stereo LCD 7,5–6,75 mln
SANYO FUNAI 9,4–4,9 mln
Magnetowid TOSHIBA 4,7–4,3 mln
Kserokopiarka CANON 5,6–6,0 mln
u NAS taniej niż... u NICH
ZAPRASZAMY!
MYSŁOWICE UL. MIKOŁOWSKA 40 TEL. 223-482, TLX 313-592
SOSNOWIEC-MODRZEJÓW UL. GDAŃSKA 25 TEL. 661-565, 663-923
PROCESOR
32830kr

Zakłady Rowerowe w Bydgoszczy
ROMET
zapraszają do sklepu patronackiego w Katowicach, ul. Gliwicka 63.
Oferujemy:
szeroki wybór rowerów dziecięcych, młodzieżowych, sportowych, treningowych i turystycznych.
Czynny od 10.00—17.30.
56

ZABUDOWA PRZEDPOKOJU
★ garderoba ★ garderoby
★ szafy ★ szafki na buty
★ witraże ★ itp.
KONKURENCYJNE CENY
TEL. 313-734 godz. 6—22 — codziennie. 79

DIORA S.A.
Zakłady Radiowe „ELTRA"
zapraszają do sklepu patronackiego w Katowicach przy ul Koniewa 5 (w godz. 10—17) (dojście ul. Świerczewskiego od Pałacu Młodzieży)
POLECAMY
zestawy wieżowe, radiomagnetofony, radia samochodowe, kolumny głośnikowe, słuchawki i mikrofony z zakładów TONSIL, gramofony z ZR FONICA.
Dla firm fonograficznych przy większych zakupach udzielamy rabatu. 57

WYBIERZ... WYBIERZ... Wybierz... wybierz... wybierz...
Przedsiębiorstwo SILTRONIC
Proponujemy kontraktowanie stałych dostaw sprzętu elektronicznego firm zachodnich: Telefunken, Grundig, Saba, Nordmende i inne.
Szeroki asortyment TV (14—29") ★ magnetowidy ★ odtwarzacze ★ kasety.
Ceny konkurencyjne!!!
Zapraszamy detalistów do stałej współpracy na atrakcyjnych warunkach KATOWICE, ul. Pawła 6 — hurtownia (tel. 599-112, 588-324)
DYREKCJA (nowa siedziba), ul. Mikołowska 100 A (za COIG-iem), III piętro, tel. 574-424, 574-425, tlx: 313737.
78

RED
Przedsiębiorstwo Handlowe „RED"
proponuje do sprzedaży:
● tapety import papierowe, zmywalne, winylowe 26.000—38 000 zł, zakup powyżej 100 rolek 5 proc taniej,
● wykładziny dywanowe i PCW 26 000—60 000 zł/m kw.,
● samochodziki metalowe resorowane po 4 000 zł,
● pistolety „kosmiczne" z potrójnym efektem dźwiękowym po 26.000 zł, powyżej 100 sztuk 5 proc taniej,
● japońskie zapalniczki jednorazowe i z zaworkiem, elektroniczne od 3 200 do 11.500 zł.
● rodzynki „sułtanki" pakowane po 200 g od 4.600 zł.
Zapraszamy do Katowic-Janowa (Lodowisko Jantor) ul. Nałkowskiej 10 tel. 597-847 wew. 286. 211

service FSO
FABRYCZNA STACJA OBSŁUGI SAMOCHODÓW
Katowice-Piotrowice, ul. Kościuszki 251
(przy trasie wylotowej w kierunku Mikołowa) tel. 528-875, 529-451/2
oferuje
pełną obsługę samochodów m-ki POLONEZ i FSO-1500 w zakresie:
— przeglądy gwarancyjne OTD i OT-1
— wszelkie naprawy gwarancyjne
— diagnostyka silników i podwozi
— badania techniczne pojazdów (przedłużenie rejestracji)
— naprawy mechaniczne i elektryczne (w tym remonty kapitalne silników i skrzyń biegów, tylnych mostów)
— naprawy blacharskie i powypadkowe
Oferujemy ponadto:
SPRZEDAŻ SAMOCHODÓW FABRYCZNIE NOWYCH m-ki POLONEZ
— naprawy blacharskie i lakiernicze autobusów
— szlify wałów korbowych wszystkich typów
— szlifowanie i tulejowanie kadłubów silnika (oferujemy tłoki)
Zapraszamy również na cyklicznie organizowane przetargi samochodów m-ki Polonez i FSO-1500. 34077kr

Metron International Limited
WŁAŚCICIELE RESTAURACJI I BARÓW oraz ZAINTERESOWANI GASTRONOMIĄ ULICZNĄ
w rozszerzeniu asortymentu oferowanych dań pomogą PIECE DO PIECZENIA ZIEMNIAKÓW produkcji angielskiej.
Dostawca: METRON INT. LTD. (Anglia) reprezentowany w Polsce przez METRONEX Sp. z o.o., W-wa, ul. Mysia 2, tel. 0-2 6931144, tlx 817442
Zapraszamy na WYSTAWĘ PIECÓW w CENTRUM KULTURY, Pl. Sejmu Śląskiego 2, Katowice w dniach 23—25.01.91, 9.30—18.30.
216

MAK
FIRMA HANDLOWA
poleca odzież i wyroby dziewiarskie dla osób tęższych
Zapraszamy codziennie od 9.30—17.30 w każdą sobotę od 9.00—13.00
BYTOM ul. Murarska 3 (centrum, boczna ul. Webera).
51a

SALON SPRZEDAŻY micro sp. z o.o.
Katowice os. Tysiąclecia, ul. Chrobrego 38
Tel sklep 542-501, biuro 599-342; tlx 312982 micr pl.

14" SONY	4.900.000,-	MAGNETOWIDY:	
29" SONY	17.100 000,—	TENSAI	4.290 000,—
25" SONY st. txt	14.100 000,—	SONY 4-HEAD	6.500 000,—
27" GRUNDIG	11.300 000,-		
25" GRUNDIG	10.600.000.—	ODTWARZACZE:	
28" SHARP st. txt	14.500.000,-	FUNAI	2.850.000,—
20" PROFEX	4.390 000,	GOLDSTAR	3.250.000,—
20" ITC	4.650.000,—	AKAI	3.500.000,—
20" FUNAI	4.950.000,—		
20" SANYO	6.350.000,--	RADIA CB+ (osprzęt)	

Anteny TV-SAT ASTRA 1.2 dB. KASETY VIDEO ROYAL E-180, TENSAI 32.000—29.000.—
NIE KUPUJ W CENTRUM — U NAS TANIEJ!!! ZAPRASZAMY 8.00 do 17.00 codziennie. 3773

U nas kupisz
— magnetowidy SLV 252 EE firmy „SONY" — cena 4.700 000.— zł z instrukcją obsługi w języku polskim,
— radio odtwarzacze samochodowe
— telewizory „SONY" 21", 29"
— telewizory „Samsung" 21" stereo, telegazeta, cena 6 750 000.— zł
— sprzęt RTV firmy „Diora"
— aparaty telefoniczne firmy „Panasonic"
— CB radia
— zamrażarki duńskie od 150 l — 300 l energooszczędne, 2 lata gwarancji
WSZYSTKO TO KUPISZ W SKLEPIE CHORZÓW, UL. KATOWICKA 67, czynny od 10.00—18.00 tel. 411-914
Prowadzimy sprzedaż hurtową telewizorów „Sony" i zamrażarek
W.U.S.I.
Chorzów, ul. Katowicka 16b, tel. 413-203. 223

Druzgocący podmuch „Pustynnej Burzy"

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

skie. Celem nalotu były rakiety, którymi Irak zamierzał ostrzelać Izrael.

● Rozgłośnia w Teheranie podała, że celem ataków amerykańskiego lotnictwa były strategiczne cele również w rejonie Basry (na południu Iraku).

● Radio Monte Carlo podało, że oddziały pancerne sojuszników zajęły dwie bazy wojskowe Irakijczyków w Kuwejcie i rozgromiły ich garnizony.

● Po południu iracka telewizja przerwała nagle nadawanie. Po wygaśnięciu obrazu, w Bagdadzie usłyszano trzy potężne eksplozje i jazgot broni przeciwlotniczej. Według relacji IRNY, w Bagdadzie rzucały się w oczy kursujące na sygnale karetki pogotowia i przemieszczające się oddziały wojsk. Ludność cywilna opuszczała miasto w poszukiwaniu bezpiecznego schronienia.

Po pierwszych nalotach w posłaniu przekazanym w czwartek przez Radio Bagdad, S. Husajn stwierdził, że „konfrontacja z szatanem jakim jest Bush i ze zbrodniczym syjonizmem rozpoczęła się", wyrażając przekonanie, że zwycięstwo odniosą w niej „odważni Irakijczycy" spod znaku islamu.

„Trony zdrajców wkrótce runą, gdy wola szatana z Białego Domu zostanie złamana (...). Palestyna, Liban i wzgórza Golan zostaną wyzwolone", powiedział iracki prezydent.

Operacja „Pustynna Burza" (atak na wojska irackie) potrwa od 3 do 10 dni — twierdzi pewien wysokiej rangi funkcjonariusz administracji waszyngtońskiej zastrzegający sobie anonimowość. W wywiadzie dla TV NBC osobistość ta podkreśliła, iż w pierwszej fazie ataku zniszczono ogromną liczbę irackich radarów a elektroniczne systemy zagłuszania całkowicie sparaliżowały iracki system radiolokacyjny.

Wczoraj wieczorem przebywający w Bagdadzie reporterzy CNN poinformowali, że władze irackie poleciły im przerwać nadawanie relacji z Iraku. Do godziny 15.50 czasu GMT korespondentom CNN udawało się jeszcze przekazywać informacje, które przesyłali za pomocą satelitarnej sieci telefonicznej. Władze irackie podały, że odtąd CNN musi poddawać swe wiadomości cenzurze.

23 irackich cywilów poniosło śmierć, a 66 zostało rannych w wyniku dotychczasowych nalotów bombowych przeciwnika na miasta i wioski irackie — poinformował w czwartek wieczorem (czasu lokalnego) rzecznik sił zbrojnych Iraku.

Wśród ofiar śmiertelnych są „dzieci, kobiety i starcy"

Konflikt a gospodarka

Informacje o skutecznym ataku sił sojuszniczych na Irak oraz zapowiedź uwolnienia przez Międzynarodową Agencję Energetyki rezerw ropy naftowej spowodowały, że w czwartek przed południem spadły ceny ropy naftowej na rynkach zachodnioeuropejskich. Przypomnijmy, że bezpośrednio po ataku ceny ropy gwałtownie wzrosły. Informacje o skutecznych nalotach na Irak i wiążąca się z tym nadzieja, że wojna będzie krótka, spowodowały, że na giełdach zachodnioeuropejskich spadły w godzinach przedpołudniowych notowania dolara i ceny złota.

Światowe reakcje

Zdecydowana większość cywilizowanego świata poparła rezolucję Rady Bezpieczeństwa akceptując tym samym działania militarne, mające na celu uregulowanie sytuacji w Zatoce Perskiej. Są jednak wyjątki.

Z jedną z najszybszych reakcji pospieszył prezydent Kuby **Fidel Castro**, który wykorzystał moment do skrytykowania polityki amerykańskiej. Na konferencji prasowej w Hawanie oświadczył, iż wojna nie była konieczna, a rozwiązanie konfliktu winno nastąpić drogą dyplomatyczną. W podobnym tonie wypowiedział się w Nowym Jorku przedstawiciel Kuby w Radzie Bezpieczeństwa **Ricardo Alarcon.**

Jordania potępiła w czwartek atak sił sojuszniczych na Irak. Oficjalna agencja informacyjna Petra podała wypowiedź rzecznika rządu, który określił atak mianem „brutalnej agresji" i stwierdził, że dotknął on kraj, który „oddał daninę krwi we wszystkich narzuconych narodowi arabskiemu wojnach".

* * *

Irańskie dowództwo wojskowe wydało w czwartek komunikat, w którym potwierdziło stanowisko rządowe w sprawie neutralności Iranu w wojnie przeciwko Irakowi. Równocześnie zapowiedziało, że siły zbrojne Iranu będą broniły kraju na lądzie, na morzu i w powietrzu w przypadku jakiejkolwiek agresji.

* * *

Wojna nigdy nie była i nigdy nie będzie właściwym środkiem rozwiązywania problemów. Nadal oczekuję, że to co się rozpoczęło skończy się jak najszybciej. Modlę się, aby doświadczenie tego pierwszego dnia konfliktu było wystarczające do zrozumienia całej potworności tego co się dzieje.

Oto podstawowe przesłania do walczących stron i do całego świata, zawarte w wypowiedzi papieża, który zabrał głos w niespełna 12 godzin po wybuchu wojny, przemawiając w czwartek w południe w sali Konsystorza do członków Wikariatu Rzymskiego i swych najbliższych współpracowników. Papież powiedział też, że „oczekuje na odważne gesty, które mogą skrócić tę próbę".

* * *

Rada Bezpieczeństwa ONZ przeprowadziła pilne konsultacje w związku z rozpoczęciem działań zbrojnych przeciwko Irakowi.

Rada Bezpieczeństwa — poinformował jej przewodniczący, ambasador Zairu — będzie stale obserwować rozwój wydarzeń i na razie nie zamierza zwracać się z apelem o przerwanie ognia.

Stały przedstawiciel USA w ONZ, **Thomas Pickering** poinformował członków Rady Bezpieczeństwa o rozpoczęciu działań bojowych. Chociaż ciosy zadawane są obiektom wojskowym i strategicznym w Iraku, naszym celem nie jest zniszczenie Iraku, lecz wyzwolenie Kuwejtu — powiedział Pickering.

Irak — podkreślił — nadal ma możliwość uniknięcia dalszych zniszczeń, bezwarunkowo, natychmiast i całkowicie wycofując wojska z Kuwejtu.

Jak oświadczył w czwartek luksemburski minister spraw zagranicznych **Jacques Poos**, pełniący obecnie funkcję przewodniczącego EWG, dwunastka powinna nadal poszukiwać politycznego rozwiązania kryzysu w Zatoce.

W wywiadzie udzielonym radiu RTL, J. Poos stwierdził, że należy uczynić wszystko na rzecz jak najszybszego zakończenia wojny, dodając, że będzie to możliwe jedynie w przypadku, jeśli przeciwnik będzie gotów do dyskusji i uzna prawo międzynarodowe.

Zagrożenie akcjami terrorystycznymi

Po wybuchu wojny w Zatoce Perskiej Departament Stanu USA ponownie ostrzegł przed możliwością intensyfikacji ataków terrorystycznych na całym świecie.

We Francji odnotowano już pierwsze zamachy — na razie symboliczne. W Clermont-Ferrand trzech mężczyzn i dwie kobiety obrzuciło butelkami z benzyną ośrodek rekrutacji ochotników do armii. W Lyonie natomiast próbowano w ten sam sposób podpalić kilka żydowskich synagog. W związku z tym Francuzi zaostrzyli kontrolę na przejściach granicznych, lotniskach i dworcach. Kontrola ta dotyczy nie tylko osób „o arabskim wyglądzie" ale w ogóle wszystkich podróżnych, „którzy mogą wydać się podejrzani".

* * *

Również w Warszawie zaostrzono środki bezpieczeństwa.

Pod gmachy ambasad: amerykańskiej, brytyjskiej i francuskiej skierowano dodatkowych funkcjonariuszy policji i wojska. Z ulic wokół tych placówek dyplomatycznych usuwane są wszystkie samochody.

Na Międzynarodowym Dworcu Lotniczym w stan pogotowia postawiono brygadę antyterrorystyczną. Przed gmachem dworca stoi wojskowy wóz opancerzony. Do hal odlotów i przylotów wstęp mają tylko pasażerowie z ważnymi biletami lotniczymi. Osoby towarzyszące nie są wpuszczane. Przy wejściu czeka podróżnych rewizja osobista.

Dyrekcja portu lotniczego prosi wszystkich o wyrozumiałość w związku z utrudnieniami wynikającymi z podjętych środków nadzwyczajnych.

Oświadczenie ministra spraw zagranicznych RP

Minister spraw zagranicznych RP Krzysztof Skubiszewski w związku z rozpoczęciem działań zbrojnych w rejonie Zatoki Perskiej stwierdził:

Natychmiast po inwazji Iraku na Kuwejt rząd RP jednoznacznie potępił ten akt agresji i pogwałcenia prawa międzynarodowego. Polska zastosowała się do rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ dotyczących kryzysu w Zatoce Perskiej. Polska współdziałała ze społecznością międzynarodową w wysiłkach na rzecz pokojowego rozwiązania kryzysu i skłonienia Iraku do wycofania się z Kuwejtu.

Niestety pokojowe uregulowanie konfliktu okazało się niemożliwe z powodu stanowiska Iraku, odmawiającego wycofania swych sił zbrojnych z Kuwejtu. Postępowanie Iraku doprowadziło do działań zbrojnych mających aprobatę Rady Bezpieczeństwa ONZ.

Rzeczpospolita Polska oczekuje, że działania zbrojne będą krótkotrwałe. Jesteśmy przekonani, że w trakcie tych działań, przestrzegane będzie prawo międzynarodowe, w szczególności zaś ludność cywilna Iraku i innych państw Bliskiego Wschodu korzystać będzie z przysługującej jej ochrony.

* * *

Wydarzenia w Zatoce Perskiej Polska obserwuje od dłuższego czasu. W świadomości prezydenta jest to jedno z zagadnień, które może zdestabilizować w sposób daleko idący całą sytuację polityczną — powiedział 17 bm. dziennikarzom rzecznik prezydenta **Andrzej Drzycimski.** W związku z tym — dodał — wszelkie działania podejmowane przez prezydenta są konsultowane z organami przedstawicielskimi i rządowymi. Chodzi o to, by były to zawsze akcje mające wspólny wymiar. Rzecznik podkreślił, że prezydent jest w stałym, roboczym kontakcie z ministrami: **Jackiem Merklem, Krzysztofem Skubiszewskim i Piotrem Kołodziejczykiem.** Dodał, że Polska nie przewiduje możliwości militarnego działania w rejonie Zatoki Perskiej.

* * *

W drodze do Zatoki Perskiej znajdują się dwa okręty Polskiej Marynarki Wojennej wchodzące w skład międzynarodowych sił zbrojnych — ORP „Wodnik" i „Piast" Obie jednostki 17 bm. spędziły na Morzu Czerwonym, na redzie portu Dżeoda w Arabii Saudyjskiej — by uzupełnić zapasy paliwa, wody i żywności i udać się w dalszą drogę. Na wodach Zatoki, znaleźć się mają ok 23—24 bm. Załogi czują się dobrze.

ORP „Wodnik" to szkolny okręt adaptowany na statek ewakuacyjno-sanitarny. „Piast" jest okrętem ratowniczym.

* * *

Zgodnie z informacjami polskiego MSZ, wszyscy Polacy, którzy do tej pory przebywali w Iraku, wyjechali 16 bm. z tego kraju.

Grupa 7 pracowników „Polservice'u" własnymi samochodami wyjechała z Bagdadu w kierunku granicy z Jordanią. MSZ nie ma, jak dotąd, informacji o ich losach. (Opr. bas, jj)

Ambasador radziecki nie zdążył?

Od stałego korespondenta „TŚl." w Moskwie

ZSRR został powiadomiony przez rząd USA o **planowanym ataku** na Irak na godzinę przed rozpoczęciem akcji. **„Jesteśmy wdzięczni, ale wolelibyśmy otrzymać te informacje wcześniej"** — powiedział nam wczoraj wiceminister radzieckiego MSZ, **A. Biełonogow.** Sekretarz stanu **Baker** zadzwonił w nocy do **A. Biezsmiertnycha,** po czym wiadomość ta została natychmiast przekazana **Gorbaczowowi.**

Do radzieckiej ambasady w Bagdadzie szyfrowka z Moskwy dotarła jeszcze przed 3.00 miejscowego czasu, lecz ambasador nie zdążył już dojechać do pałacu prezydenckiego. Padło pytanie, czy przedstawiciel ZSRR miał przekazać **Husajnowi** treść poufnej rozmowy Baker — Biezsmiertnych padła odpowiedź: **„Oczywiście że nie. Miał on udać się tam z pokojową misją ostatniej minuty"** — odpowiedział Biełonogow. Dziennikarze zachodni szeptali, że jest to trochę dziwne, żeby dyplomata radziecki udawał się o trzeciej w nocy do siedziby Husajna, aby nakłonić go do podporządkowania się rezolucjom ONZ.

W każdym razie stanowisko ZSRR wobec działań wojennych w Zatoce Perskiej jest następujące: ● Nierozszerzanie konfliktu ● Nadzieja, że Turcja nie otworzy drugiego frontu ● Zadowolenie ze stanowiska **Iranu,** Izraela oraz Jemenu zachowujących wstrzemięźliwość ● Jak najszybsze zakończenie wojny, jednakże ze spełnieniem warunków postawionych przez ONZ ● Wojska radzieckie nie wezmą udziału w żadnych działaniach wojennych w Zatoce Perskiej.

Wcześniej szef Sztabu Generalnego powiedział dla TASS-a, że Armia Czerwona w siedmiu okręgach na południu ZSRR została postawiona w stan podwyższonej gotowości bojowej. Rzecznik prasowy prezydenta **Ignatienko** na początku temu zaprzeczył. Później jednak dodał, że owszem, ale jest to spowodowane obawą przed ubocznymi skutkami działań wojennych np. użyciem gazów, skażeniem środowiska naturalnego, itp.

SŁAWOMIR SZATA

Dialog zastąpi siłę?

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Biuro Polityczne KC KPZR wyraziło „głębokie ubolewanie" w związku ze śmiercią ludzi w Wilnie i wyraziło „współczucie ich krewnym i bliskim, a także poszkodowanym osobom".

W Estonii natomiast w środę republikańskie radio i telewizja kilkakrotnie podały apel Departamentu do Spraw Obrony i Ochrony Granic Estonii do Estończyków — rezerwistów wojsk powietrzno-desantowych, wzywający do stawienia się na zbiórkę. W odpowiedzi na to rozgłośnia działającej organizacji „Interdwiżenije", skupiającej zwolenników przynależności Estonii do ZSRR, wezwała do utworzenia robotniczych drużyn bojowych, aby, jak powiedziano, „wydać bój ostatni".

W Helsinkach zakończyła się w czwartek dwudniowa konferencja delegatów partii socjaldemokratycznych północnej Europy, w tym z Polski. Poparto dążenia narodów bałtyckich do demokracji i niepodległości.

Jak informuje MSZ 17 bm. minister spraw zagranicznych RP, Krzysztof Skubiszewski spotkał się z szefami placówek państw bałtyckich, akredytowanych w Warszawie. W spotkaniu udział wzięli m.in.: przewodniczący Komisji Zagranicznej Sejmu **Bronisław Geremek** i sekretarz Komisji Zagranicznej Senatu **Franciszek Sobieski.**

Tematem rozmowy było zacieśnienie i rozwój wszechstronnej współpracy w regionie bałtyckim. Stwierdzono, że z pozytywnymi tendencjami w tym regionie i w całej Europie szczególnie negatywnie kontrastuje użycie siły przez ZSRR na Litwie. Spotkało się ono z powszechną krytyką społeczeństwa i rządu RP, podobnie jak w wielu innych krajach świata.

W piątek 18 bm. we wczesnych godzinach rannych udała się do Wilna delegacja Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego z przewodniczącym OKP **Mieczysławem Gilem.** Delegacja zamierza przebywać w Wilnie dwa dni.

Dla Litwy:

Pomoc materialna i wsparcie duchowe

24-tonowy samochód ciężarowy wypełniony lekami, żywnością i środkami opatrunkowymi wyjechał wczoraj z Katowic do Wilna. Ma dotrzeć do kościoła pw. Św. Ducha. Wartość przesyłki ocenia się na 120 mln zł.

Organizatorem przedsięwzięcia jest Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność", który przekazał na ten cel 10 mln zł. Wśród ofiarodawców są m.in.: „Cefarm" — 35 mln zł, Górnośląski Bank Gospodarczy — 10 mln zł W Olkuszu zebrano 32 mln zł. Zbiórką pieniędzy na pomoc dla Litwy zajmowały się komisje zakładowe „Solidarności".

Wbrew wcześniejszym zapowiedziom do ofiarodawców nie przyłączyło się „Future 2".

Konwojenci transportu przekażą list **Alojzego Pietrzyka,** przewodniczącego Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność" do **Vytautasa Landsbergisa,** prezydenta Republiki Litewskiej.

Treść listu brzmi: *„Panie prezydencie. W tych trudnych dla pana Ojczyzny chwilach chciałbym wyrazić naszą solidarność z narodem litewskim w jego dążeniu do niepodległości.*

Społeczeństwo polskie nigdy nie pogodziło się z powojennym podziałem Europy, którego jednym z rezultatów była aneksja państw nadbałtyckich.

Pomoc i poparcie dla Litwy traktujemy jako nasz obowiązek. Jednocześnie wyrażam głęboką nadzieję, że wasza walka zakończy się pełnym zwycięstwem".

* * *

Stowarzyszenie Młodzieży Pracującej ponawia apel do swoich członków, kierownictw uspołecznionych i prywatnych zakładów pracy oraz wszystkich mieszkańców naszego regionu o składanie darów rzeczowych oraz wpłat pieniężnych na fundusz pomocy narodom nadbałtyckich republik Dary rzeczowe: **Siedziba Rady Krajowej Stowarzyszenia, Katowice, ul. 3 Maja 7, pok. 312; konto: PBG V/O Katowice, 342605-6624-132-0 z dopiskiem „Pomoc w walce o niepodległość".** (stelm)

Niemcy:

Kohl kanclerzem

Wczoraj — 17 stycznia br. parlament niemiecki Bundestag wybrał oficjalnie **Helmuta Kohla** kanclerzem Niemiec. Uroczystość rozpoczęła się rano, zaś po południu kanclerz został uroczyście zaprzysiężony. Przypomnijmy, iż oficjalny wybór konclerza Kohla na szefa rządu jest pochodną zwycięstwa w ubiegłorocznych, grudniowych ogólnoniemieckich wyborach koalicji chrześcijańsko-liberalnej, w skład której wchodziły Unia Chrześcijańsko - Demokratyczna (CDU), Unia Chrześcijańsko-Społeczna (CSU) oraz liberalna Wolna Niemiecka Partia (FDP).

Dziś tj. w piątek prezydent **Richard von Weizsaecker** wręczy nominacje nowo powołanym ministrom gabinetu Kohla. Rząd będzie niewiele różnił się od poprzedniego. Ze znanych polityków swoje teki zachowają **Hans-Dietrich Genscher** (sprawy zagraniczne), **Wolfgang Schaeuble** (sprawy wewnętrzne), **Theo Waigel** (finanse), **Norbert Bluem** (sprawy socjalne), **Gerhard Stoltenberg** (obrona).

REMI

Sprzedano kolejne tytuły prasowe RSW

WARSZAWA (PAP)

Decyzją Komisji Likwidacyjnej RSW „Prasa-Książka-Ruch" — za 12,5 mld zł sprzedana została 17 bm. „Gazeta Krakowska". Nowym właścicielem zostało wydawnictwo „Gazeta Krakowska" spółka z o.o. Konkurentami w przetargu były również: Zarząd Miasta Krakowa, Spółka Wydawnicza „Irsa" z Austrii oraz Krakowskie Towarzystwo Przemysłowe.

Właścicielem tygodnika „Piłka Nożna" zostało — za cenę 250 mln zł, Przedsiębiorstwo Usługowo - Przemysłowo - Handlowe „Agroland" — spółka z o.o. z Sompolna w woj. konińskim, które zadeklarowało m.in. stworzenie na terenie całego kraju sieci dystrybucyjnej 20 tys. punktów sprzedaży gazety. Miesięcznik „Lekkoatletyka" na był za pół mln zł Klub Sportowy Niepełnosprawnych „Start", pismo „Harcerstwo" — za 100 tys. zł. Główna Kwatera ZHP, zaś miesięcznik „Brydż" za 4 mln zł. Spółka Wydawnicza z o.o. „Brydż", wygrywając konkurencję z Fundacją Rozwoju Brydża Sportowego.

Bydgoski „Dziennik Wieczorny" nabyło za 300 mln zł. Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe „Poltech" spółka z o.o. Za 7 mln zł sprzedane zostało Częstochowskiemu Towarzystwu Gospodarczemu prawo do tytułu — nie ukazującej się aktualnie „Gazety Częstochowskiej", zaś za 1 mln — prawo do tytułu łódzkich „Odgłosów" kupiła Dziennikarska Spółdzielnia Pracy „Odgłosy".

Nie rozstrzygnięto przetargu w sprawie sprzedaży tygodnika „Razem". Ponieważ obaj oferenci — Konfederacja Polski Niepodległej i Spółdzielnia Wydawnicza „Razem" zadeklarowały gotowość przyjęcia wysokości zadłużenia pisma jako ceny zakupu, komisja zwróciła się do stron o złożenie w ciągu 7 dni konkretnej, kwotowej oferty zakupu. **Komisja nie dokonała też wyboru żadnej spośród 9 ofert złożonych na zakup katowickiego „Wieczoru", zwracając się do kontrahentów jak też obserwatorów o dodatkowe wypowiedzi i opinie w terminie do 25 stycznia bm.** Podobną decyzję podjęto w sprawie przetargu na „Wiadomości Skierniewickie", na który wpłynęły 3 oferty.

Nie znaleźli się chętni do zakupu praw do tytułu — nie ukazujących się pism — katowickiego „Tak i Nie" oraz „Życia Pabianic". (PAP)

KRONIKA POLITYCZNA

★ **Problemy międzynarodowe, termin wyborów parlamentarnych oraz sytuacja w zakładach pracy — te trzy tematy zdominowały spotkanie prezydenta Lecha Wałęsy z prezydium OKP, 17 bm. w Belwederze.**

★ **Prezydent Lech Wałęsa przyjął 17 bm. ambasadora Finlandii Unto Turunena. Przekazał on list od prezydenta Mauno Koivisto z gratulacjami oraz zaproszeniem do złożenia oficjalnej wizyty w Finlandii w czasie dogodnym dla Lecha Wałęsy.**

★ **Prezes Narodowego Banku Polskiego Władysław Baka złożył 17 bm. rezygnację z tej funkcji na ręce prezydenta Lecha Wałęsy. Rezygnacja została przyjęta. Prezydent podziękował W. Bace i zapowiedział, że będzie on wykorzystany w innych pracach państwowych.**

★ **Prezes Rady Ministrów Jan Krzysztof Bielecki przyjął ambasadora Japonii w Polsce Shintaro Yamashita.**

★ **Na robocze rozmowy przybyli 17 bm. do Warszawy pierwsi eksperci Międzynarodowego Funduszu Walutowego, wchodzący w skład nowej misji tego funduszu. Początek plenarnego spotkania przewidziano na przyszły tydzień.**

Radziecka mafia w... Berlinie

Z rozeznania policji kryminalnej w Berlinie wynika, że mocno usadowiła się w tym mieście słynna już mafia radziecka. Obywatele ZSRR i przesiedleńcy z tego kraju utworzyli tu mafijną organizację przestępczą zajmującą się przemytem na wielką skalę do Niemiec dzieł sztuki, antyków i narkotyków z ZSRR. (PAP)

Majątek - to ludzie prezesa

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

ropy. Obroty: bilion dwieście miliardów złotych w zeszłym roku, z czego 80 proc. przypada na eksport, zatrudnienie — dwanaście tysięcy osób. Przed siębiorstwo zostało w większej części wykupione już od skarbu państwa, a proces ten powinien się zakończyć w przyszłym tygodniu. Wówczas „Exbud" stanie się firmą w stu procentach prywatną. Na rynku publicznym sprzedano 45 proc. akcji (450 tys.), dwadzieścia procent przejmuje personel na warunkach preferencyjnych tj. za pół ceny nominalnej i na kredyt, choć prawie wszyscy pracownicy płacą gotówką. Pakiet 17,5 proc. całości akcji oferowany został inwestorowi zagranicznemu, który zapewni „Exbudowi" obecność na dobrym rynku zachodnim. Następny — również 17,5-procentowy pakiet — sprzedany zostanie prawdopodobnie 18-osobowemu zespołowi zarządzającemu spółką, z czego większość przypadnie prezesowi. Trwają pertraktacje w sprawie warunków sprzedaży tego pakietu (wartość ok. 2 milionów dolarów) z Ministerstwem Przekształceń Własnościowych. Chodzi o uzyskanie dogodnego kredytu dla zarządu.

Prezes Zaraska postawił sprawę jasno: znaczna część majątku tej firmy — połowa według wyceny zagranicznych ekspertów od Coppersa — zawarta jest w systemie zarządzania, w umiejętności wyszukiwania i realizowania zamówień (renowacja zabytków, budowa portów lotniczych, szpitali, osiedli mieszkaniowych), w zdolnościach prezesa i jego ludzi. — **W tym przypadku nie liczy się wysokość kominą i wielkość hali** — tak odpowiedział na jedno z pytań W Zaraska — **Zatem nie można sobie wyobrazić egzystowania przedsiębiorstwa bez tego zespołu.** Prezes dał kilkakroć do zrozumienia, że równie dobrze i skutecznie mógłby działać poza „Exbudem", gdyby resort nie przyjął jego warunków. W końcu to on. Zaraska, stworzył to przedsiębiorstwo dla państwa — z niczego, z zerowym kapitałem założycielskim, a teraz musi je odkupić. Skarb państwa po raz pierwszy od czterdziestu kilku lat robi dobry interes. Jednak warunkiem powodzenia w interesach jest utrzymanie tej ekipy i jej wpływu na zarządzanie. Dlatego prezes nie wyobraża sobie, by walne zebranie akcjonariuszy — na stadionie? — wybrało inny zarząd. Dlatego musi uzyskać dla siebie i 17 kolegów pakiet kontrolny w wysokości 17,5 proc. akcji na kredyt.

Szef Sp. Akc. „Exbud" jest dobrej myśli. Mimo recesji można robić w Europie Zachodniej interesy, jeśli ma się kontrakty. Gorzej w ZSRR, wobec niepewności kto jest tam inwestorem: dlatego też „Exbud" wstrzymuje się od podpisywania kontraktów, postępując tak jak inwestorzy zachodni wobec Polski. Swoich akcjonariuszy nie będzie łudził dywidendą. Jeśli wielką część zysku przez naczy się na inwestycje, pójdzie w górę cena akcji i posiadacze na tym porządnie zarobią. Nasz nr 1 na liście prywatnego interesu powiedział, wyraźnie: — **Firma to ja, o moim zawale pisała gęsto prasa europejska, moje zdrowie jest bezcenne dla akcjonariuszy.** (ww)

ŚLĄSKA, słucham...

— Wdzięczny jestem mojej gazecie za sprawność i rzetelność w informowaniu o wydarzeniach oraz sytuacji w Zatoce Perskiej, za szybkie podanie wiadomości o rozpoczęciu wojny. T.Śl. spisała się lepiej niż telewizja, która jeszcze w czwartek rano, a nawet przed południem nadawała program jak gdyby nic ważnego w świecie się nie stało. **(J. N. z Bytomia);**

— Pragnąłbym żywić nadzieję, że decyzja, p. premiera Bieleckiego odnośnie do mianowania prezesem TV p. Terleckiego, będzie ostatnią z nietrafionych. Dla mnie nowy prezes wyglądał na „indolenta" i takim się okazał. W czwartek, kiedy cały świat, łącznie z telewizją czesko-słowacką, nadawał serwis informacji z Zatoki Perskiej, informował o wybuchu i przebiegu wojny, u nas leciały bzdury programowe typu telewizji śniadaniowej, informacji o giełdach, audycje dla przedszkolaków, filmy i filmiki. Kiedyś, gdy był zamach na papieża nasza telewizja w ciągu sekund o tym poinformowała i na bieżąco podawała komunikaty i zdjęcia z wydarzeń, miała własne komentarze. Dziś, gdy wybucha wojna, grożąca konfliktem światowym, nawet nie ma tłumacza, który przekazałby na bieżąco to co mówią telewizje satelitarne. Giną ludzie, a w telewizji, do której dzwonię, wcale nie tak wcześnie rano, nie ma nawet dyżurnego, bo jeszcze nie przyszedł do pracy. Czy tak ma wyglądać nasza nowoczesna telewizja. **(B. Ż. z Katowic);**

— Mając przed oczami oglądany w telewizji pogrzeb Litwinów, którzy zginęli podczas ostatnich wydarzeń, wciąż nasuwa mi się pytanie: ilu ludzi — również w ciągu jednej nocy — zginęło w Iraku, ilu jeszcze zginie z jednej i drugiej strony w tej wojnie? Nie mogę się też pozbyć smutnej refleksji, jak dalekie ciągle są w naszym świecie teorie i przemówienia na temat humanitarnych praw człowieka, pokojowego rozwiązywania konfliktów od rzeczywistych działań i postepowań. Eliminowanie z naszego życia przemocy tak na Wschodzie jak i na Zachodzie jest nadal tylko fikcją. **(J. K. z Zabrza);**

— Wczoraj wojna w Zatoce Perskiej zdominowała dyskusje, przeraziła wszystkich. W telewizji naszej natomiast nadal rozróba. „Żarty" prezesa rozbiją całkowicie dobrze — moim zdaniem — redagowane „Wiadomości", powodują odejście znających swój fach ludzi. Nie wiem dokąd nas takie postepowanie zaprowadzi. **(F. S. z Czechowic);**

— Znowu wraca stare i to w najgorszym wydaniu. W Śląskiej DOKP zrobiono listy wszystkich pracowników, we wszystkich wydziałach i zaczęto według nich zbierać datki na pomoc dla Litwy. Litewska tragedię przeżywam i boleję nad nią. Nie mam nic przeciwko pomocy. Jestem w pełni za jej udzieleniem. Uważam jednak, że powinna to być pomoc dobrowolna, płynąca z serca, nie powinna nikogo krępować, ani też nikomu być narzucona choćby za pomocą krążących po wydziałach wykazów pracowników. Dla wielu mogą być i są one krępujące. **(W. G. z Katowic);**

— Muszę wyrzucić z siebie to, co mnie bardzo boli i denerwuje. Po cholerę nam Senat, który nic konkretnie nie robi, a tak dużo kosztuje. Czy telewizja robi rozważnie pokazując palenie flag i burzenie pomników? Dlaczego wydajemy tyle pieniędzy na różne, nikomu niepotrzebne imprezy, spotkania i wyjazdy, na pseudoszczytne cele? Dlaczego prawie nic się nie robi dla ochrony środowiska na Śląsku, gdzie już od zatruć giną dzieci i ludzie. Kiedy wreszcie zlikwiduje się głodowe renty i emerytury. **(E. Z. rodowita Ślązaczka z Rudy Śl.);**

— Krew mnie chciała zalać, kiedy przeczytałem, że podczas wizyty w Ursusie prezydent gonił dziewczynę, która uciekała, kiedy go zobaczyła wjeżdżającego boczną bramą. Takie zachowanie i postępowanie uważam za kompromitujące dla głowy państwa. **(Józef Kazior z Częstochowy);**

— Bardzo mnie oburzyła wypowiedź jednego z posłów w Sejmie, który stwierdził, iż p. Balcerowicz płaci każdemu ekspertowi zagranicznemu 900 dolarów (dziewięćset) dziennie za tzw. doradzanie nam, jak wyjść z kryzysu. Obliczyłem sobie i wyszło mi, że jest to 27 tys. miesięcznie, no może mniej, odliczywszy niedziele i święta. Przecież takich zarobków to nie ma chyba ani prezydent USA George Bush, ani kanclerz Kohl. Bardzo bym był wdzięczny telewizji i prasie, by zbadały sprawę i przedstawiły jak ona autentycznie wygląda. **(A. J. z Katowic);**

— Z prawdziwą satysfakcją przeczytałem w „Śląskiej" wypowiedź mojego współpracownika ze Wspólnoty Węgla. Ja również pracowałem w dziale socjalnym Gwarectwa Budownictwa Węglowego. Potwierdzam w całej rozciągłości potrzebę ponownego przeanalizowania hojnego rozdzielnictwa różnych dóbr i przywilejów dla swoich. Uważam ponadto za potrzebne wnikliwsze przyglądnięcie się 6 powstałym spółkom nomenklaturowym na bazie Wspólnoty Węgla i Gwarectwa. **(Czytelnik z Katowic, nazwiska nie podam, gdyż byli prominenci mają długie ręce i swoich, którzy jeszcze wiele potrafią);**

— Niedawno czytałem o zatrutym bydle w Czechosłowacji, które trzeba wybić. Kiedy skonfrontowałem tę informację, z faktem pojawienia się na naszym rynku dużej ilości czeskiego masła, nasunęło mi się następujące pytanie: czy żywność trafiająca na nasz rynek z importu, z prywatnego też, jest badana i ma atest dopuszczenia do sprzedaży. A tak w ogóle to jestem zdecydowanym przeciwnikiem obwoźnego handlu żywnością. Uważam go za niebezpieczny dla zdrowia, a może i życia. **(Cz. S. z Tychów);**

— Zawsze kiedy słyszę o podwyżce cen biletów WPK, a teraz ponownie się takie głosy odzywają, mam przed oczami te ogromne rzesze pasażerów jeżdżących na gapę. Uważam, że dla zlikwidowania deficytu w komunikacji miejskiej należałoby zacząć od skutecznego egzekwowania opłat za przejazdy od wszystkich pasażerów. Są przecież chyba takie możliwości, chociażby poprzez zaostrzenie kontroli, a także wyczulenie społeczeństwa, by skuteczniej reagowało na tych co nas bezczelnie okradają, jeżdżąc bez biletów, czy też dewastują klatki schodowe, chodniki, place zabaw, zieleńce w osiedlach, w których mieszkamy. **(J. B. z Katowic);**

— Mam prośbę, by moja gazeta więcej uwagi poświęcała książeczkom mieszkaniowym, ich rewaloryzacji oraz podawała aktualne wskaźniki premii gwarancyjnych. Zmian w tym względzie już jest sporo i wciąż zachodzą nowe. Tymczasem nawet w PKO trudno uzyskać szybką i właściwą informację. Dla wielu otrzymujących spółdzielcze mieszkanie samodzielne i szybkie obliczenie sobie wysokości wkładów i premii jest rzeczą bardzo istotną. **(J. Z. z Katowic);**

— U nas w Tarnowskich Górach kino „Światowid" nieczynne jest już od miesiąca. W „TŚl." natomiast ciągle jest ono obecne w repertuarze i nawet podawane są godziny rozpoczęcia seansów. Ja zawierzyłam gazecie i wysłałam dzieci na film. Wróciły bardzo rozczarowane, bo kino zamknięte, oczywiście z żalem do mnie i do gazety. **(B. K. z Miasteczka Śląskiego);**

— Jestem mieszkańcem domu przy ul. Gliwickiej 5 w Orzegowie. Od prawie roku trwa remont naszego budynku. Miało nam być lepiej, ale to co się teraz dzieje jest nie do przyjęcia. Warunki życia przypominają najgorsze czasy, zimno, brudno i końca remontu wciąż nie widać. W naszej klatce mieszkają ludzie w podeszłym wieku, którym trudno wytrzymać w takich warunkach, zwłaszcza teraz kiedy zaczęła się prawdziwa zima. Czyżby nasi administratorzy i opiekunowie zapomnieli już całkowice o nas. **(B. M. z Rudy Śl.);**

— Prywatyzacja aptek jest zjawiskiem coraz powszechniejszym. Początkowo kiedy one powstawały można było ubezpieczać właścicieli i wspólników. Teraz zmieniono zasady i ubezpieczać się mogą tylko ci, co posiadają koncesje, a co ze wspólnikami i pracownikami. Jeszcze rzecz nie okrzepła, a już zaczynają się trudności i kłopoty, chyba nikomu niepotrzebne, a zwłaszcza chcącym coraz wygodniej zaopatrywać się w leki. **(L. S. z Zabrza);**

— Bardzo mnie dziwi i niepokoi znaczna rozbieżność informacji o kolejności realizacji przedpłat na duże fiaty. W Polmozbycie podano mi inną liczbę, w PKO inną. Rzecz w tym, że różnica wynosi 50 numerów. A ja akurat mieszczę się w tej pięćdziesiątce. Stąd zacząłem dokładniej interesować się sprawą, wyjaśniać szczegółowo w czym rzecz. Usiłuję dociec prawdy od 4 stycznia br., ale mi się to nie udaje ani w PKO, ani w Polmozbycie. Mam propozycję do mojej gazety, by od czasu do czasu ogłaszała konkretne numery realizacji przedpłat na samochody. **(W. G. z Katowic);**

Oczekujemy następnych głosów o wszystkim. Nasze telefony czynne od 10 do 15:

538-927

537-796

W KILKU WIERSZACH

Z kraju

■ Sytuacja za naszą wschodnią granicą wskazuje, że wciąż możliwy jest tam proces korzystnych zmian, ale jest to scenariusz wysoce niepewny. Stąd implikacje nie tylko dla polskiej polityki zagranicznej, ale i dla przemian wewnętrznych: konieczność dokończenia budowy demokratycznego państwa, a więc doprowadzenia do jak najszybszych wyborów parlamentarnych. W pełni real

GIEŁDA DLA MAS

W sejfie Śląskiej Giełdy w Katowicach leżą papiery niegdyś wartościowe, dzisiaj stanowiące tylko okazy bibliofilskie. Nie wiem, czy można nawet użyć nazwy „numizmaty". Przynoszą je spadkobiercy np. obligacji cara Mikołaja, które niegdyś, po rewolucji październikowej skupowano nawet we Francji. Rząd bolszewicki nie uznał ich, straciły więc wartość. Ale żyje nadzieja, że może da się je spieniężyć i nawet wziąć odsetki za 70 lat!

Ludzie przynoszą obligacje emitowane przez II Rzeczpospolitą, obligacje Cegielskiego, Stomilu, Banku Wileńskiego, a także papiery wydawane i emitowane wcześniej, przez rząd pruski. Znaleźć tam można cały plik radzieckich obligacji trzeciej pożyczki wojennej z 1944 roku w nominałach po 100 rubli. Nigdy nie spłacone. Leży polisa z 1929 roku Towarzystwa Ubezpieczeniowego „Przezorność" SA na wypadek śmierci, opiewająca na 1000 dolarów. Nie wszyscy ich właściciele żywią nadzieję wyegzekwowania pieniędzy wyłożonych przez ich dziadków. Większość przynosi je ze słowami: Macie, schowajcie, zobaczcie jakie to piękne druki, budzące zaufanie. A że historia zawiodła...

— *To właśnie to słowo — zaufanie — jest najważniejsze* — mówi szefowa Giełdy pani Zuzanna Bożek — *Giełda zawsze musi się z nim kojarzyć, a makler powinien być traktowany jako człowiek społecznego zaufania. Pod względem etycznym i fachowym. W Polsce tworzymy dopiero system giełdowy, ale od początku trzeba dbać o to, aby był solidny.*

— *Dlatego też,* — słyszę od pani mecenas Danuty Klus sprawującej pieczę nad prawną działalnością Giełdy — *przeprowadzamy nie tylko transakcje, ale i badamy wiarygodność klientów. Przynajmniej wtedy, gdy jest wątpliwa. Mam właśnie na tapecie polsko-amerykańską z nazwy spółkę, która działa po piracku. Prowadzę dochodzenie w tej sprawie i jeśli się okaże, że coś nie gra, będziemy ostrzegać ewentualnych kontrahentów. Nawet przez płatne anonsy w prasie.*

Śląska Giełda Towarowo-Pieniężna SA przed kilkunastoma dniami obchodziła pierwszą rocznicę przeprowadzenia transakcji. Towarowych, bo z pieniężnymi zadebiutowano dopiero we wrześniu ub. roku. Dotychczas sprzedano tam ponad 2 tys. obligacji państwowych drugiej emisji. Jest to pewien paradoks. Ustawa o publicznym obrocie papierami wartościowymi jest jeszcze w Sejmie i nie wiadomo kiedy, oraz w jakiej postaci, ujrzy światło dzienne, a mimo to rynek tymi walorami już istnieje. Są ludzie, którzy chcą kupować i chętni do ich zbycia. — *Nie można ich odsyłać z kwitkiem lub pchać w ręce już pojawiających się koników* — słyszę na giełdzie. — *Staliśmy się więc pośrednikami w ramach istniejących przepisów.*

W tym środowisku twierdzi się, że chociaż nowoczesne przepisy są pilnie potrzebne, to jednocześnie słane są modły by projekt rządowy ustawy o obrocie papierami wartościowymi, jeśli nie ma być zmieniony, Izba przyjęła jak najpóźniej.

Różne widzenia

Delegacje Giełd, a ściślej Rady Giełd były już w tej sprawie u posłów, rozmawiały z właściwymi komisjami, przedkładając krytyczne uwagi proponowanych rozwiązań. Czy dotarły one poza Sejm — nie wiem. Uczestniczyłam bowiem przed kilkoma dniami w szkoleniu zorganizowanym przez Ministerstwo Przekształceń Własnościowych, gdzie słyszałam tylko o zaletach. Nie umiem natomiast powiedzieć, czy wykładowcy pochodzą wyłącznie z ekipy projektodawczej, czy już z nowego gabinetu. W każdym razie warto powiedzieć, że projekt ustawy zasadza się na określeniu odpowiedzialności i nadzoru za emisję i publiczny obrót akcjami i obligacjami, czyli nad giełdami. Przewiduje się, powołanie Komisji Papierów Wartościowych (KPW) będącej centralnym organem administracji państwowej, która ma:

— sprawować nadzór nad przestrzeganiem obrotu i konkurencją
— inspirować i organizować obieg papierów (giełdy)
— powoływać maklerów i prowadzić doradztwo.

Przewiduje się także powołanie centralnej giełdy w Warszawie.

Co w tym spotyka się ze sprzeciwem? Argumenty są takie: małe, prywatne giełdy już w Polsce działają, nawiązały kontakty z bankami i giełdami także zagranicznymi. Jest ich w Polsce 40, ale licząc w naszej skali dużych i prężnych jest 6: w Bydgoszczy, Łodzi, Katowicach, Krakowie, Gdańsku i Poznaniu. Warszawa giełdy nie ma, ale już pretenduje do organu centralnego i nadzorczego. Nad giełdami bez wyjątku całkowicie prywatnymi. Centralna giełda w Warszawie ma być dodatkowym strażnikiem obrotu papierami wartościowymi obok wszechwładnej Komisji Papierów Wartościowych. Ta ostatnia otrzymać ma przecież dominację nad maklerami, finansami i samorządem giełdy. Prezes KPW powołany ma być na czas nieokreślony (dożywotnio?) a decyzje będzie podejmował jednoosobowo.

Pracownicy i właściciele giełdy twierdzą, iż w sposób karykaturalny przerysowano rolę centralnego regulatora rynku i liczą na bardziej liberalne podejście do sprawy przez nowy rząd oczekując zmian zasadniczych, bo trudno w obecnej sytuacji mówić o autopoprawkach.

Przed prywatyzacją

Maklerzy mówili mi, że powoływanie się na podobieństwa w rozwiazaniach amerykańskich i hiszpańskich jest nieporozumieniem. Na Zachodzie, owszem, istnieją organy kontrolne, np. sławna amerykańska Securites and Exchange Commision (SEC) — ale ona nie sprawuje państwowej kontroli nad rynkiem kapitałowym, ale działa w interesie tego rynku i gospodarki. U nas zaś zapowiada się totalną kontrolę.

Jeden z maklerów (doktorat, języki, praktyka i kontakty z giełdami i bankami zachodnimi) skarży się, że warszawskiej giełdy jeszcze nie ma, a już jej organizatorzy ogłaszają obligatoryjne szkolenie dla maklerów za 10 mln łotych. Owszem, licencjonowanie po ostrym egzaminie jest konieczne, ale przecież nie po zapłaceniu obowiązkowej składki ludziom być może mniej kompetentnym.

Wiem już, że w komisjach sejmowych projekt ten znalazł więcej przeciwników niż zwolenników. Jak jednak będzie wyglądał naprawdę?

Na to pytanie oczekują nie tylko właściciele giełd, maklerzy i powiedzmy tysiąc rodzimych kapitalistów. Obchodzi ono nas wszystkich. Stoimy bowiem przed operacją, jakiej jeszcze nie przeprowadził nikt. Przed totalną prywatyzacją prawie totalnie państwowej gospodarki. I obojętnie jaki wariant prywatyzacji obejmie nasz żakład pracy, czy będziemy chcieli kupić czy sprzedać akcje, także uprzywilejowane, zetkniemy się z tym problemem. Sprawna prywatyzacja, tego nikt nie ukrywa, zależy w znacznej mierze od sprawności i rzetelności rynku papierów wartościowych. Pod kontrolą, ale nie w kagańcu.

ANNA WOŹNIAK

KOSZĘCIN NA FALACH ŚREDNICH

Właściwie od początku Radiowe Centrum Nadawcze w Koszęcinie miało w tej miejscowości i okolicznych wsiach złą opinię. Ludziom nie podobało się, że pod bokiem stawiają im jakieś gigantyczne anteny i nie pytają o zgodę. Szybko też zaczęli się starać o wyłączenie nadajnika. Oficjalnie nikt nigdy nie stwierdził, że RCN niszczy ludziom zdrowie, ale też nie było zdecydowanego dementi.

Sąsiedzi stacji, ci którzy mają swe domy „na górce" w Koszęcinie, znaleźli się praktycznie w jednej ze stref ochronnych centrum. Nie każdy dom jednak, nie każde zabudowania zostały włączone do strefy. W przedziwny sposób kiedy rysowano mapy stref, oddziaływanie nadajnika nabierało płynności i zdolności omijania domów. Ludzie nie chcieli wierzyć w taką zmienność. Uznali, że skoro wyznacza się jakieś strefy, to nie bez przyczyny, widać ta radiostacja taka całkiem bezpieczna nie jest. Ten i ów przeczytał co nieco. Wyszło, że RCN wytwarza promieniowanie elektromagnetyczne niejonizujące. Promieniowanie kojarzyło się złowieszczo. A jeszcze w rozporządzeniu Rady Ministrów z 5 listopada 1980r. napisano, że jest szkodliwe dla ludzi i środowiska, chociaż tylko w określonych warunkach przy konkretnych wartościach promieniowania. W rozporządzeniu nakazuje się wyznaczenie i oznakowanie stref bezpieczeństwa.

Koszęcin nie chciał zgodzić się na bierne sąsiadowanie ze stacją. Radni wojewódzcy z gminy, niemal na każdej sesji WRN

domagali się wyłączenia centrum

Mieszkający w polu oddziaływania RCN skarżyli się na różne dolegliwości, przede wszystkim na zmęczenie, apatię, a jednocześnie stany nieuzasadnionej pobudliwości, bóle głowy, wrzody żołądka. Najlepiej czują się... pracownicy stacji. Chociaż każdy, kto zaczynał tam pracę przez dwa — trzy miesiące odczuwał senność, zmęczenie. Potem zostawało tylko ciągłe pragnienie, ale to pewnie z gorąca jakie panuje w radiostacji. Maszyny, urządzenia wydzielają dużo ciepła. Pracownicy, jest tam 30 ludzi, systematycznie są badani we wrocławskim Głównym Ośrodku Badań Lotniczo-Lekarskich. Koszęcinianie nie związani zawodowo ze stacją mówią, że tam, za ogrodzeniem, a zwłaszcza w budynku RCN jest bezpiecznie, bo w ściany są wmontowane specjalne ekrany zapobiegające promieniowaniu. Jeden z właścicieli domu „na górce", a więc w strefie ryzyka, sam te ekrany montował.

Oprócz działania na organizmy żywe, co w Koszęcinie większość przyjmuje za pewnik, RCN działa na urządzenia elektryczne. W telefonach słychać programy, radiowe, a i bez tego można zrozumieć co drugie słowo w rozmowie z drugą wsią. W radiu mieszają się zakresy fal, a i w kościele podobno w głośnikach słychać było radiowe melodie, a nie niedzielne kazanie. Telewizory też „wariowały". W te wszystkie „cuda" nie wierzy jeden z pracowników stacji, zagorzały jej obrońca. Twierdzi, że sam mieszka w tej tzw. niebezpiecznej strefie i u niego wszystko jest w porządku.

A jednak uparte boje o wstrzymanie działania RCN zakończyły się sukcesem. 4 kwietnia 1990 r., po dwunastu latach stacja przestała działać. Potem były wybory samorządowe, zmieniła się w sporej części władza, rada. W nowych czasach wydawało się, że RCN jest już definitywnie pogrzebane. Jednak położyć krzyżyk na jednej z najsilniejszych, o ile nie najsilniejszej stacji średniofalowej w Europie nie tak łatwo. Ministerstwo Łączności starało się znaleźć sposób na uruchomienie nadajnika. Działania Warszawy nasiliły się przed zimą. Ważne było dla ministerstwa, aby o tej porze roku urządzenia pracowały, bo to decyduje o ich przetrwaniu w miarę w niezłej kondycji niesprzyjających warunków atmosferycznych. Obowiązkiem ministerstwa jest dbać o wielomiliardowy majątek państwowy. Obowiązkiem rady było dbać o zdrowie mieszkańców, twierdzi przewodniczący rady **Tadeusz Konina.** Również wójt **Edmund Skibicki** uważa, że nadrzędne jest zdrowie. A stacja jednak działa.

Została ponownie włączona 17 grudnia

W listopadzie do Warszawy udała się silna grupa z Koszęcina. Wójt, przewodniczący rady, kilku radnych chcieli wiedzieć, co ministerstwo zamierza zrobić z tym jajeczkiem, które zaczynało nieco cuchnąć. Wiceminister **Marek Rusin** mówił dużo, ale konkretów unikał. Na pytanie przewodniczącego Koniny, czy włączy stację, jeśli mieszkańcy kategorycznie się temu sprzeciwią, minister nie dał jednoznacznej odpowiedzi. Mówił natomiast o zmniejszeniu mocy nadajnika z 750 kW do 350 kW. Wójt odebrał wypowiedzi ministra jako zapowiedź przygotowań do eksploatacji RCN. Między wierszami można było wyczytać, że ministerstwo włączy nadajnik obniżając jego moc, w ten sposób zmniejszy zasięg działania pola elektromagnetycznego i utrzyma funkcjonowanie RCN w ramach obowiązujących przepisów, które w Polsce są niebywale zaostrzone w porównaniu np. do amerykańskich.

Wyprawa do Warszawy nie przyniosła więc nic konkretnego. Przewodniczący rady postanowił bronić pozycji Koszęcina, tzn. opcji niewłączania nadajnika. Wystosował pismo do Ministerstwa Łączności, które zaakceptowało 10 radnych (rada składa się z 24 osób), w którym zażądał rezygnacji z eksploatacji RCN. Wszyscy podpisani pod pismem zobowiązali się, że w przypadku włączenia stacji złożą swe mandaty radnych. Na sesji rady o treści pisma została poinformowana reszta rady.

Minister Rusin postanowił osobiście wziąć sprawy w swoje ręce i wybrać się do Koszęcina. Wysłał do Urzędu Gminy stosowny teleks z propozycją spotkania się z radnymi. W dwa dni później odbyła się nadzwyczajna sesja rady gminy. Minister mówił długo i, jak wszyscy zgodnie twierdzą, treściwie. Na początku miał większość przeciwko sobie. Ale w miarę wygłaszania przemowy zyskiwał zwolenników. Decydujące były obietnice wielkich pieniędzy dla gminy w zamian za pozwolenie uruchomienia nadajnika: 10 miliardów złotych w dwa lata. Bajeczna suma. Stanęło na wniosku o głosowanie nad zgodą na uruchomienie stacji. Przewodniczący Konina domagał się głosowania imiennego. „— *W takich sprawach, ściśle społecznych* — mówi — *powinno być obowiązkowe jawne, imienne głosowanie*". Jednak wniosek o imienne głosowanie przepadł. W tajnym głosowaniu 11 radnych było za włączeniem stacji, 8 przeciw, a jeden głos był nieważny. Trzech radnych podpisało swoje kartki do głosowania. Ci byli przeciwni włączeniu RCN. Dwóch radnych było nieobecnych na sesji, bo nie dotarły do nich zawiadomienia, o co przewodniczący ma pretensje do Urzędu Gminy. Po głosowaniu spisano uzgodnienie między radą a ministerstwem. Zapisano w nim, że radni gminy Koszęcin w prawomocnym głosowaniu tajnym udzielili aprobaty dla wniosku Ministerstwa Łączności i DK PPTiT o ponowne uruchomienie średniofalowej radiostacji w Koszęcinie. Moc radiostacji ma być nie większa niż 350 kW i ma RCN działać, przynajmniej na razie do 30 kwietnia 1991 r. Do tego dnia mają być wykonane pomiary natężenia pola promieniowania i określone granice I i II strefy ochronnej wokół RCN. Do 30 stycznia rozpoczną się rozmowy między przedstawicielami PPTiT a radą gminy w sprawie społecznej akceptacji mieszkańców gminy dla kontynuacji pracy RCN, w zakresie średniofalowym po 30 kwietnia. W dwa dni później RCN zostało włączone. W dalszej części uzgodnienia

są złote góry obietnic

ministerstwa: wykorzystanie łącz transmisyjnych RCN do usprawnienia łączności międzymiastowej z gminą, telefonizacja dwóch wsi, partycypacja finansowa PPTiT w budowie wodociągu w gminie w wysokości 10 miliardów zł w ciągu dwóch lat i jeszcze na dokładkę uruchomienie dwóch przemienników telewizyjnych o małej mocy retransmitujących program centralnej TV, co wyeliminowałoby zakłócenia w odbiornikach w strefie działania stacji.

Oferta oszałamiająca. Wójt Skibicki, który ma na głowie wszystkie problemy gminy, widzi w tym dokumencie pewną szansę dla Koszęcina. Podobnie myśli radny **Józef Plazar.** Wodociąg to sprawa życia dla gminy. Woda w studniach i prowizorycznych odwiertach jest zanieczyszczona tlenkami żelaza. Własnych pieniędzy z planowanych dochodów i subwencji centralnych wystarczy ledwie na pokrycie bieżących wydatków. O jakichkolwiek inwestycjach, czy nawet remontach nie ma co nawet marzyć. Po dyskusjach z mieszkańcami może udałoby się ludzi przekonać, że nie taki diabeł straszny i da się z nim żyć, zwłaszcza, że trochę grosza da. A RCN i tak jak zapewniało ministerstwo, nie będzie pracować dłużej niż osiem lat, potem nastąpi śmierć techniczna urządzeń. Może więc ludzie zgodziliby się na pracę radiostacji, oczywiście po dokładnych badaniach natężenia pola elektromagnetycznego, zainstalowaniu stałych mierników i obniżonej sile nadajnika. Najważniejsze jest zdrowie ludzi — podkreśla wójt.

I w tym jednym zgadzają się z przewodniczącym rady. Tadeusz Konina uważa, że włączenie RCN, zgoda na jego uruchomienie wydana przez radę było sprzeniewierzeniem się woli mieszkańców. Dlatego też postanowił zwołać wiejskie zebranie. Wójt ma zastrzeżenia do formy plakatu zapowiadającego zebranie, że zbyt nachalna, agresywna. No, ale zebranie się odbyło 3 stycznia. Sala była pełna. Atmosfera gęstniała z minuty na minutę. Ciosy — słowne — zadawano, zdaniem nie zaangażowanych po żadnej ze stron, często poniżej pasa. Przewodniczący zapowiedział swoją dymisję i złożenie mandatu. Podobnie ma uczynić jeszcze ośmiu radnych, a pewnie będzie nas jeszcze więcej — sądzi przewodniczący. Skoro powiedziało się A, czyli obiecywało złożenie mandatu w przypadku uruchomienia RCN, trzeba słowa dotrzymać. Ta ósemka to najprawdopodobniej ci, którzy głosowali w czasie sesji przeciwko nadajnikowi. Przewodniczący w czasie zebrania zażądał, aby radni powiedzieli tu, w sali, mieszkańcom Koszęcina jak kto głosował. Radca prawny urzędu jednak uznał to za niedopuszczalne, z prawnego punktu, wywieranie presji moralnej. Wójt zapytał przewodniczącego dlaczego podpisał uzgodnienie, skoro nie zgadza się z jego treścią, to przecież nie jest uchwała. Tadeusz Konina uznał to za podstępne zagranie. Podpisał, bo taki jest jego, przewodniczącego obowiązek. To jest dokument uważa, równie istotny jak uchwała rady i on łaski nie robi podpisując dokumenty w imieniu rady.

Strony rozeszły się w przekonaniu, że pokonały przeciwnika. Postronni sądzą, że zebranie było walką frakcji dążących do zdominowania gminy, a radiostacja jest pretekstem do zmagań o władzę.

W każdym razie RCN działa. A ludzie znów narzekają na zmęczenie, bóle głowy. **Teodora Kryś** mieszka w strefie działania radiostacji. Mówi, że się źle czuje, mąż też. Telewizor źle działa, w radiu nakładają się na siebie dwa programy. W Strzebinie odległym pięć — sześć kilometrów od Koszęcina w czasie bożonarodzeniowego kazania w kościele w głośnikach włączył się radiowy program. Chłopcy w szkole podłączają słuchawki do kaloryfera i słuchają radia.

Pracownik radiostacji uważa, że to wszystko jest

„średniofalowstręt".

Ludzie reagują histerycznie. Nic nikomu nie zagraża.

Może jednak ktoś w końcu zastosowałby się do obowiązku wynikającego z rozporządzenia Rady Ministrów i oznakował strefy działania nadajnika. Przed dwoma laty, gdy również byłem w Koszęcinie, gotowe były tablice, ale schowane gdzieś w zakamarkach RCN. Teraz słyszę, że to nie centrum ma obowiązek oznakowania stref. I może wreszcie ktoś przeprowadzi dokładne badania ludzi, wykona szczegółowe pomiary.

Ministerstwo zdaje się tylko dużo obiecuje. 10 mld dla Koszęcina to mogły być gruszki na wierzbie. A to dlatego, że to samo ministerstwo nie potrafi znaleźć 2 mld zł na zainstalowanie urządzeń do poprawienia, a właściwie umożliwienia w wielu przypadkach odbioru II i III (regionalnego) programu TV w Częstochowie.

Bój o RCN doprowadził do rozbicia rady gminy w Koszęcinie. Przewodniczący składa mandat, za nim chcą pójść inni. Zbierane są podpisy w gminie o odwołanie całej rady. Ba, krąży też lista z podpisami pod wezwaniem do nieuczestniczenia w żadnych wyborach, akcjach społecznych z powodu włączenia RCN, co miało być złamaniem woli społecznej.

Tak oto do gminy Koszęcin wkradła się niezgoda, a może i anarchia, w każdym razie panuje tam duży zamęt. Wszystko przez radiostację, która tak naprawdę najbardziej jest potrzebna do nadawania na falach średnich programów dla Polonii w Czechosłowacji, na Litwie, Ukrainie, Białorusi. RCN kosztowało i kosztuje miliardy. Coś z tym problemem trzeba zrobić.

JANUSZ STRZELCZYK

BIZNES PO POLSKU

»SPOŁEM« DO LIKWIDACJI!

Chodzenie po sklepach należy od pewnego czasu do przyjemności. Są ładne, niektóre wręcz eleganckie, dobrze zaopatrzone, obsługa jest kulturalna i miła. Przed kilku dniami trafiłem jednak do sklepu, który był zaprzeczeniem zmian, jakie dokonują się w ostatnich miesiącach: brudny, zaniedbany, półki puste, ekspedientki opryskliwe. Znalazłem się więc jakby z powrotem w komunistycznych czasach, w komunistycznym sklepie. Spojrzałem na szyld i wszystko wyjaśniło się — „Społem".

W „Społem", niestety, zmieniło się niewiele. Sklepy tej pseudospółdzielczej firmy wyraźnie odstają od tych sprywatyzowanych. Zadaję więc sobie pytanie: po co spółdzielczość, która nie potrafi dostosować się do zachodzących zmian, która odporna jest na postęp, która hamuje rozwój?

Sądzę, że „Społem" jest chore na ciężką chorobę — brak właściciela. Między bajki można włożyć twierdzenia prezesów i szefów tej instytucji — bo słowo „instytucja" bardziej tu pasuje niż „firma" — że współwłaścicielami są spółdzielcy, że oni faktycznie rządzą. W „Społem" spółdzielcy nie mają nic do powiedzenia co wiecej: większość z nich nie czuje się spółdzielcami i współwłaścicielami. Gdyby tak było, inaczej wyglądałyby społemowskie placówki. Wydaje mi się natomiast, że uwili sobie tutaj wygodne gniazdka byli działacze i byłe ważne osoby. Spójrzmy na zarządy różnych lokalnych PSS-ów. Ilu tam różnych byłych dyrektorów, prezesów, ile, po prostu, przechowuje się tam w cieplarnianych warunkach nomenklatury. Nie jestem zwolennikiem globalnych rozliczeń z nomenklaturą, czemu już parokrotnie dałem wyraz w tych felietonach, ale wielu ludzi na społemowskich stołkach nie zasługuje na żadną obronę. W interesie społecznym muszą odejść.

Tymczasem w ich rękach znalazł się znaczny majątek. Jednocześnie dochodzą słuchy, że „Społem" nie tylko nie myśli o zreformowaniu się, ale wręcz jeszcze zamierza odzyskiwać sklepy, które kiedyś posiadało i w ramach reorganizacji handlu oddało odpłatnie tworzącym się w 1976 roku wojewódzkim przedsiębiorstwom handlu wewnętrznego.

Likwidowane i słabe dziś WPHW nie są w stanie bronić się, często też nie mają odpowiednich dowodów, że placówki przejęte od „Społem" były spółdzielcom rekompensowane. Kompensata odbyła się na szczeblu ministerstwa, co potwierdza wielu byłych pracowników dawnego ministerstwa handlu wewnętrznego. Uważam, że nie wolno dopuścić, by sklepy te ponownie — i bezprawnie — wróciły do „Społem". Tym bardziej, że część z nich jest już sprywatyzowana. Co mieliby zrobić ich nowi prywatni właściciele? Byłoby to przecież działanie sprzeczne z polityką gospodarczą państwa burzącą zaufanie do państwa i polityki rządu.

Wydaje mi się, że „Społem" jest tak skostniałe, że niereformowalne. I choć początki tej spółdzielczej organizacji są piękne i bynajmniej niekomunistyczne, to w ciągu minionych lat tak nasiąkła ona komunistycznymi zasadami, że dziś rozwiązanie jest tylko jedno: likwidacja!

Myślę, że likwidacja wyszłaby na dobre wszystkim: i handlowi i konsumentom i wreszcie tym ludziom, którzy widzą potrzebę i sens istnienia spółdzielczości w handlu. Nic bowiem nie stoi na przeszkodzie, by na nowych, zdrowych zasadach stworzyć handlowe organizacje spółdzielcze. Jeśli jednak mają one być inne niż „Społem" muszą się tworzyć na jej gruzach.

Nowy prezydent i nowy rząd głoszą potrzebę przyspieszenia. Nie zawsze zgadzam się z tą tezą. Ale jeśli chodzi o spółdzielczość w handlu uważam ją za absolutnie słuszną. Przekazanie placówek społemowskich w prywatne ręce jest nakazem chwili. Bo inaczej wkrótce już będziemy mogli mówić o handlu dobrym i handlu społemowskim. Choć właściwie już dziś jest to prawda.

TADEUSZ BIEDZKI

EKONOMIKA BEZ TAJEMNIC

POŚPIECH ZAMIAST PRZYSPIESZENIA

Nasiła się surowa krytyka dokonań gospodarczych zespołu T. Mazowieckiego. W „Życiu Gospodarczym" A. Jędraszczyk oznajmia całkowitą klęskę „programu Balcerowicza" i sytuuje polską ekonomikę w punkcie zero. W „Gazecie Bankowej" St. Albinowski konstatuje: **„Wszystko to nie ma nic wspólnego ze społeczną gospodarką rynkową, której wprowadzenie zapowiadał rząd"**, bo cały ciężar transformacji spadł, powiada, na ludzi żyjących z pracy własnych rąk. W „Tygodniku Solidarność" S. Orzepowski gani zdymisjonowany zespół, ponieważ zagroził suwerenności gospodarczej Polski wskutek utrzymywania stałego kursu dolara i dopuszczenia do masowego importu tandety.

Pozostawiając te poglądy bez oceny godzi się zwrócić uwagę na ich niespodziewane konsekwencje. Otóż nowy rząd powoływany pod hasłem przyspieszenia ma w sobie przecież, na pozycji nr 2, autora i wykonawcę reguł tak bezlitośnie recenzowanych. Kto wysłuchał deklaracji zamiarów złożonej przez nowego premiera w Sejmie ten wie, jak wiele w nim — w części ekonomicznej — kontynuacji, jak mało elementów akceleracji i przełomu. Strzały do starej tarczy dziurawią już nową, chociaż trudno przypuszczać, by ktokolwiek miał taki zamiar; wystąpienie sejmowe jest przecież rodzajem manifestu politycznego, zaś nadzieje na uzyskanie znaczących wyników przez rząd powoływany na kilka miesięcy byłyby świadectwem głębokiej naiwności.

Więc cóż z tym przyspieszeniem? W sferze finansowej, monetarnej rząd poprzedni poddał całość okrutnemu przeciążeniu, które da się porównać z doznawanym przez kosmonautów podczas startu rakiety. Niewiele społeczeństw wytrzymałoby ten rodzaj odrzutowego startu. Sfera materialna zareagowała na to spowolnieniem. Sektor państwowy i gospodarstwa rodzinne przybrały formy przetrwalnikowe. Kto więc zechce przekonać publiczność o rzeczywistych zamiarach wydłużenia kroku czy też przejścia w trucht, powinien przedstawić wiarygodny opis czynności dających realne zmiany w sferze produkcji bez dalszego ograniczania spożycia i tak posterować ekonomiką, by skutki stały się r y c h ł o widoczne. Słowa, przyjmowane dziś w dobrej wierze, muszą zostać wsparte przez fakty w ciągu roku — dwóch, albo „przyspieszenie" stanie się znów pojęciem wyszydzonym jak po dekadzie lat siedemdziesiątych.

Otóż nie wydaje się możliwe, by sprawy potoczyły się w szybszym niż dotąd tempie, jeśli rząd nie dokona rozumnej interwencji wspierającej rodzime przemysły pracujące na rzecz konsumpcji. Te właśnie branże najostrzej odczuły restrykcyjną politykę kredytową, obniżyły produkcję, ledwo dyszą. Rodacy pozbywają się dolarów na zakup tandety azjatyckiej i europejskiej. Na jak długo tych prywatnych dewiz jeszcze wystarczy? No, a przecież szaleństwem byłoby dopuszczenie do lawinowego czy okazałego wzrostu płac, bez pokrycia znaczącej części popytu przez własną produkcję, bo też skąd się wezmą fundusze na import wszystkiego. Raz już przerabialiśmy lekcję zakupów radosnych — od kredy na pastę do zębów po drewno na opakowania i — skutki będą odczuwane jeszcze w XXI wieku. Zachodni eksperci oceniają raczej optymistycznie, że odrobienie dystansu dzielącego Polskę i sąsiadów od Europy Zachodniej wymaga 25 lat rozwoju w tempie 6% rocznie. Gdyby zdać się na rynek, który „przyjdzie i wyrówna", jak słynny walec W. Młynarskiego, to obietnice przyspieszenia można wpisać do księgi dowcipów. Bez towarów nie będzie dochodów, bez wolnego kapitału — prywatyzacji. Tego muru nie da się przeskoczyć.

Zapewne z nadmiaru dobrych chęci w niektórych wystąpieniach publicznych sama prywatyzacja bywa prezentowana jako rodzaj lekarstwa uniwersalnego — na poty i gnioty, na inflację, recesję, stopę za niską, bezrobocie i zacofanie. Takie uproszczenia są dziś zbędne i szkodliwe, bo nie ma przeciwników wolnego rynku ani zwolenników gospodarki nakazowej. Ale własność prywatna, to tylko najlepszy, jak się okazało, sposób na zapewnienie sobie udziału w cywilizacji technologicznej. Jednakże dopóki ten zabieg nie przyniesie efektów w postaci współczesnego produktu (a więc zysku, jakości, wydajności i płac), pozostanie postępowaniem poprawnym teoretycznie lecz jałowym — w odczuciu społecznym. Tymczasem prywatyzacja w naszym wykonaniu (sprzedaż akcji) wcale nie wzmacnia przedsiębiorstw, nie zwiększa ich szans na zakup licencji czy wyposażenia, gdyż pieniądze w ten sposób uzyskane zasilają głównie budżet. Sprzedaż akcji n i e j e s t na razie formą gromadzenia kapitału na rozwój, na ekspansję, lecz zapłatą wnoszoną do skarbu państwa za nabycie praw własności. Oczywiście, gdyby zmienić podejście, pojawi się szansa na przyspieszenie.

Podczas dyskusji w kręgu ekonomistów zorganizowanej przez jedną ze stołecznych redakcji **J. Eysymontt**, jeszcze przed zaproszeniem do rządu na stanowisko ministra — szefa Centralnego Urzędu Planowania wypowiedział b. interesujący pogląd: **„Wiceminister Misiąg w telewizji mówił o 51-proc. inflacji w przyszłym roku (tj. 1991) a mnie się wydawało to po prostu śmieszne. Uważam, że umiarkowana inflacja na poziomie 100-120 procent, to byłoby już osiągnięcie przy tych zmianach zewnętrznych".** Po tym stwierdzeniu każde słowo komentarza mogłoby zostać przyjęte jako obraza.

WIESŁAW WESOŁOWSKI

NIEWOLNICZE SZYCHTY

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

W świetle dostępnych źródeł, ucieczki więźniów obozowych były zjawiskiem dość częstym. Dział Górniczy Katowickiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego kopalni „Eminencja" informował 5 maja 1947 roku, iż „*...5 pracowników przymusowych (jeńców wojennych uciekło z dołu po skończonej pracy szybem „Jerzy" przy doprowadzaniu ich do pracy na zmianę nocną... 31 maja o godz. 22, uciekło z klatki szybu bocznego „Jerzy", podczas zjazdu do pracy 2 jeńców wojennych*". 7 czerwca tegoż roku zbiegł z tejże kopalni jeniec wojenny, pełniący funkcję sanitariusza.

Ucieczki więźniów i jeńców szczególnie z obozów pracy zlokalizowanych na terenie Katowickiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego przyśpieszyło utworzenie specjalnej „*Komisji w sprawie zapobieżenia ucieczek jeńców z poszczególnych kopalń*" z udziałem płk. dypl. w stanie spoczynku Stefana Szlaszewskiego, Jana Sokółka, komendanta Straży Przemysłowej i Karola Pytlika z Wydziału Mobilizacji Siły Roboczej KZPW. W dniach 29—31 lipca tego roku członkowie Komisji przeprowadzili kontrolę wszystkich Komend Straży Przemysłowej wchodzących w skład KZPW, wartowni, personelu strażniczego i obozów jenieckich.

W raporcie dot. kopalni „Wieczorek" czytamy m. in. „*Przesłuchany na okoliczność ucieczki jeńców sztygar Stencel podaje, że w danym dniu nadgórnik Panic, pozostawiając po dniówce dwóch jeńców na dodatkową pracę, winien był pozostać na miejscu pracy, aż do ukończenia powierzonej im pracy, a później dopilnować przekazania ich straży przemysłowej celem odstawienia ich do obozu. Przez swój przedwczesny wyjazd z dołu i pozostawienie jeńców bez dozoru ponosi winę za ich ucieczkę. W związku z tym nadgórnik Panic został ukarany skreśleniem premii na przeciąg dwóch miesięcy*". Również w kopalni „Eminencja" uciekło dwóch jeńców, „*gdy sygnalista Nawrot Józef wbrew przepisom o bezpieczeństwie zostawił klatkę zjazdową otwartą*". Jako główną przyczynę podano wytworzenie się „*przyjacielskiej atmosfery i wzajemnej pomocy ludzi pracujących pod ziemią. Ma to głębsze podłoże psychologiczno-społeczne, gdyż bardzo często zdarza się, że tak górnik jak i jeniec są towarzyszami broni pochodzący z jednego oddziału wojskowego lub spokrewnionymi. W tych warunkach możliwością uzdrowienia stosunków byłoby zwiększenie aktywu partyjnego, złożonego z ludzi przebojowych, którzy swoją pracą uświadamiającą podnieśliby poziom moralno-polityczny załogi danego zakładu*". Ideologia komunistyczna miała być także panaceum na dolegliwości życia społecznego i politycznego.

Podobne uwagi sformułowała Komisja pod adresem pozostałych kopalń KZPW. I tak np. w kopalni „Kleofas" 23 maja 1947 roku uciekło kilku jeńców z powodu braku odpowiedniej kontroli konwojentów dołowych. Stwierdziła także, że: „*w wielu wypadkach cywile po prostu współpracują z jeńcami, ponieważ niejednokrotnie łączą ich więzy pokrewieństwa, wspólnych znajomości, a nawet wspólnych przeżyć wojennych i służby wojskowej odbywanej w jednym oddziale wojskowym. Dzięki dokładnie i sumiennie pełnionej służbie przez komendanta Straży Przemysłowej oraz strażników wykryto i skonfiskowano wyczerpujące listy pisane przez jeńców i przesyłane drogą nielegalną. W tych warunkach gdy do tego jeszcze miejscowa ludność sprzyja jeńcom — nietrudno o ucieczkę*".

Zwiększenie kontroli na terenie obozów i kopalń nie wyeliminowało całkowicie ucieczek z szeregu kopalń górnośląskich. I tak np. na terenie kopalni „Eminencja" 22 września 1947 roku „*zbiegło dwóch jeńców podczas transportu kawy z kuchni do obozu pracowników przymusowych o godz. 4.15 rano. 11 listopada tego roku zbiegło dalszych dwóch więźniów w godzinach wieczornych, a 18 marca 1948 roku — jeszcze dwóch*".

W 1949 roku władze przemysłowe doszły do wniosku, iż zatrudnianie w kopalniach jeńców niemieckich i więźniów okazało się nieekonomiczne i podważało tradycje pracy górniczej na terenie Górnego Śląska, gdzie przeważnie miejscowe rodziny zasilały kopalnię w siłę roboczą. Ponadto ZSRR poczynił wstępne kroki zmierzające do proklamowania Niemieckiej Republiki Demokratycznej na terenie wschodniej części Niemiec. Wobec tego należało umożliwić jeńcom niemieckim powrót do swych rodzin, aby potem mogli uczestniczyć w budowie nowego państwa niemieckiego opartego tym razem na wzorach ustroju radzieckiego. W końcu października 1949 roku zlikwidowano wszystkie obozy pracy przymusowej na terenie Górnego Śląska.

HENRYK ROLA

(Autor jest docentem doktorem habilitowanym historii, pracuje w Śląskim Instytucie Naukowym — redakcja).

RECESJA. ILE PRAWDY, ILE MITU?

Od ponad roku największym straszakiem dla (i na) Polaków jest recesja i bezrobocie. Straszą nas politycy, uczeni (?), ekonomiści, a także dziennikarze. Mówi się nawet o spadku produkcji sięgającym 40 proc. w ciągu ostatnich dwóch lat oraz o setkach tysięcy bezrobotnych. Zwykli ludzie słuchają tego wszystkiego ze strachem, ale mając własne oczy rozglądają się wkoło siebie i stawiają takie m.in. pytanie:

Jak to jest z tym ogromnym spadkiem produkcji, że kupić można dziś prawie wszystko bez kolejki, gdy tymczasem w Polsce Ludowej produkcja naprawdę wzrastała, a towary raczej trzeba było załatwiać a nie kupować? Pytanie chyba nie takie znowu głupie i odpowiedzi na nie są różne. I tak obrońcy ludu pracującego twierdzą, że społeczeństwo ma tak mało pieniędzy, iż nawet mała ilość wyprodukowanych towarów czekać musi na nabywców, a nie odwrotnie. Obrońcy polskiej gospodarki mówią zaś, że obce produkty zalewają nasz rynek, bowiem szerokie rzesze naszych drobnych handlowców sprowadzają towary od zagranicznych producentów lekceważąc narodowe interesy. Obrońcy ludu chcieliby dać mu więcej pieniędzy. Obrońcy narodowej gospodarki żądają dla niej protekcji. Ale jak tu dać więcej pieniędzy tym, którzy nie pracują wydajniej i jak protegować rodzime towary, jeśli obce często i tańsze i lepsze, a w każdym razie bardziej atrakcyjne. Może w takiej sytuacji warto posłuchać obrońców zdrowego rozumu, którzy uważają m.in., że:

— Po pierwsze, znaczna część spadku produkcji to zdrowy przejaw dochodzenia polskiej gospodarki do normalności. Po prostu bubli nikt nie chce kupować, więc ich nie warto produkować „na magazyn". Zwłaszcza teraz, gdy przedsiębiorstwa są coraz bardziej samodzielne i uczą się oszczędzać na surowcach i na energii.

— Po drugie, mniej już inwestycji dla następnych inwestycji, gdy zbudowane cementownie produkowały dużo, by budować duże elektrownie, które produkowały energię wystarczającą właśnie dla cementowni. Kończy się epoka tzw. jałowego biegu gospodarki, w której sprawozdawczy wzrost produkcji był absurdalnym celem samym w sobie.

— Po trzecie, czy ktokolwiek w dzisiejszej Polsce jest w stanie określić wielkość produkcji? Gdy nikt nie ma powodu uchodzić za przodownika pracy, a wręcz odwrotnie, każdy broni się przed podatkami. Gdy państwo nie jest w stanie skontrolować tysięcy mniej lub bardziej drobnych producentów pracujących „na czarno". A w ogóle jak to się określa wielkość produkcji. Jak się określa spadek produkcji setek czołgów z łabędzkiego „Bumaru" w porównaniu ze wzrostem produkcji bytomskich zakładów odzieżowych?

Jak to więc jest z tym spadkiem produkcji? Nie wiemy. I nie wiemy chyba też, jak się przedstawia sprawa bezrobocia, które zapewne dotyka w sposób dramatyczny nie tylko jednostki, ale całe grupy zawodowe i znaczne obszary kraju. Jaka jest jednak rzeczywista wielkość tego zjawiska? Zapewne znaczna, gdy chodzi o pobierających zasiłki. Zapewne dużo mniejsza, gdy chodzi o rzeczywisty rynek pracy. Faktem jest, że pracodawcy czekają na pracowników z dobrymi ofertami. Czekają bez skutku. Może dlatego, że nasi rodacy nie szukają byle jakiej pracy. Za granicą są jakby mniej wybredni. Znajoma, słysząc od niepracującej sąsiadki, że nie ma czego położyć dzieciom na chleb, zaproponowała jej sprzątanie mieszkania. Dwa razy w tygodniu za całkiem dobre kilkaset tysięcy. Znajoma została obrażona, bo jej sąsiadka uznała się za urażoną w godności absolwentki technikum ekonomicznego. Ten naprawdę prawdziwy przypadek jest dla mnie jednocześnie lekcją ekonomii i lekcją godności. Chorej ekonomii i chorej godności w chorym społeczeństwie. To było coś z życia codziennego, ale z tą polską recesją nie wszystko jest w porządku także od strony czysto teoretycznej. Dlaczego? Ano dlatego, że uczono nas wszystkich, iż recesja obejmuje jednocześnie:

— spadek produkcji,
— masowe bezrobocie, a wreszcie
— spadek cen (!).

Czy wszystko to potwierdza się w praktyce, niech powiedzą sami Czytelnicy. A jeżeli się nie potwierdza, to nie dlatego, że podręczniki ekonomii i encyklopedie źle nam tłumaczyły znaczenie pojęcia „recesja". Tłumaczyły dobrze, ale dobrze dla gospodarki kapitalistycznej, a więc dla normalnej gospodarki, gdzie spadek produkcji i spadek zatrudnienia oznaczać musiał spadek siły nabywczej na rynku. Mniej pieniędzy na rynku, to i niższe ceny. Czy tak jest u nas?

Nie odpowiem na to pytanie i na wiele innych pytań, bo nie znam się dostatecznie na ekonomii. Pytania jednak zostaną i należy na nie odpowiedzieć. Ludziom należy się trochę prostej, mądrej i wiarygodnej informacji gospodarczej oraz spokojnego i wyważonego komentarza. Jeżeli tego nie dostaną, będą słuchać polityków-demagogów, naukowców szarlatanów oraz publicystów, którzy wolą czytelników szokować niż skłaniać do myślenia.

WALERIAN PAŃKO

ROZBRAT Z BLOKOWISKIEM

Mieszkania w przepastnych blokach i anonimowych osiedlach tolerujemy, bo musimy. Takimi uszczęśliwiani jesteśmy od paru dziesięcioleci. Wcale się z nimi nie identyfikujemy. Są obce naszej naturze. Gdyby istniały możliwości wyboru, wówczas garnęlibyśmy się pod dachy domków jednorodzinnych; koniecznie z ogródkami. W marzeniach mieszczą się też domy niewielkie — kilka, najwyżej kilkanaście mieszkań, w budynku; też w zielonym otoczeniu.

Taki obraz zabudowy kroi się na podstawie ankietowych badań socjologicznych przeprowadzonych bodajże 10 lat temu w woj. katowickim. W sumie trzy na cztery osoby pytane: jak wyobrażają sobie swoje mieszkanie, odpowiedziały w sposób wyżej przedstawiony. Najłatwiej się bowiem zadomowić w budynku małym blisko ziemi i wśród zieleni.

Forpocztą rozbratu z blokowiskiem jest zespół budynków mieszkalnych w Rudzie Śląskiej-Kochłowicach przy ul. Łowieckiej. Foto: Z. Wieczorek

Jak można przypuszczać była to reakcja, bardzo emocjonalna, na panujące wtedy powszechnie blokowiska. Któż mógł przypuszczać, iż w czasie nie tak znów odległym, ów nieludzki system kształtowania przestrzeni zacznie schodzić ze sceny. Bloki, utrwalone również w języku potocznym na określenie prywatnych adresów, coraz rzadziej wyrastają w budowanych teraz osiedlach. Wygląda również na to że rozstają się z nimi konsekwetnie architekci. Takie spostrzeżenie wynosi się z Wojewódzkiego Przeglądu Architektury „Katowice 90". Na deskach projektantów, a w ślad za tym również i w kraj obrazie miast już zagościły domy, w jakich życzyłaby sobie mieszkać większość potencjalnych lokatorów. Przestają więc straszyć koszmarne domiszcza przytłaczającą wielkością i brzydotą historyczną zabudowę miejską formowaną przez setki lat. Powstaje autentyczna konkurencja między wielkim i nieefektownym, a małym i ładnym. Nietrudno stwierdzić, co zyskuje przewagę i do czego należy przyszłość.

Zdecydowany krok ku nowej estetyce postawiła architektura zaledwie parę lat temu. Niemal na sensację zakrawał dom wybudowany — w połowie poprzedniej dekady w Czerwionce — według najlepszych wzorów architektonicznych, mocno osadzonych w tradycji. Potem „wystrzelił" Olkusz niebanalnym osiedlem znakomicie skojarzonym z łagodnymi wzniesieniami sąsiedniej Jury Krakowsko-Częstochowskiej. Następnie rozpoczęła się rekonstrukcja Chorzowa, z poszanowaniem historycznych form przestrzennych oraz formowaniem budynków, które stylem nawiązywały do przeszłości. To były dobre lepszego początki. Wszakże Wojewódzki Przegląd Architektury wskazuje dowodnie na rozwijanie tego właśnie nurtu w projektowaniu.

Wśród plansz i zdjęć wzrok przyciągają domy tworzące klimat miasta, ulicy, zaułku, jakby przeniesionych w teraźniejszość z tradycyjnego układu urbanistycznego. No, może niezupełnie. To, co przetrwało z minionych epok, szczególnie na Górnym Śląsku, zdołało się spatynować w swoisty dla tego regionu sposób. Elewacje jeśli nawet kiedyś wyróżniały się bielą, czas doprowadził do brudnej szarości. Gdy chodzi o najnowsze budynki to uderza ogromna dbałość o kolor. Subtelne, pastelowe barwy znakomicie współgrają z wypracowanymi aż do najdrobniejszego szczegółu detalami architektonicznymi. Aż wierzyć się nie chce, że są to domy stanowiące cząstkę współczesnych osiedli. Czyżbyśmy ich nie zauważali? A może w naturalnym wymiarze nie robią wrażenia?

Ktoś z oglądających fotogramy przytomnie zauważył, że architekci całkiem nieźle opanowali sztukę fotografowania. Jeśli nawet nie można im tego odmówić, to mimo wszystko ta architektura potrafi się obronić. Na zasadność tych słów można przytoczyć niemało przykładów i to chyba z każdego bez wyjątku miasta. Niezwykle efektownie prezentuje się osiedle mieszkaniowe w Wodzisławiu; razem ze szkołą, która nazbierała już niemało pochwał. W Tychach przybywa takich zespołów mieszkaniowych, które zyskują społeczną aprobatę. Nie pozostają też w tyle Katowice, czego dowodzi np. Kokociniec, domy budowane przy ul. Gołby, spółdzielcze budynki przy Górnośląskiej-Barbary. Ma swoje forpoczty architektury biorącej rozbrat z niedawną blokowiskową sztampą Ruda Śląska, Sosnowiec, Chorzów, Bytom, Gliwice Że to wciąż zbyt mało, jak na zalew brzydoty wyprodukowanej przez fabryki domów? Po pierwsze odwrót od bezdusznych osiedli zakomponowanych domami, jak ze sztancy nastąpił stosunkowo niedawno, po wtóre inwestycje mieszkaniowe ostatnio zwinęły skrzydła. Budujemy mieszkań tyle, co na lekarstwo. Więc i to, co tak zachwyca funkcjonuje trochę, jak te rodzynki w cieście. Pocieszające jest jednak to, że projekty czekające dopiero na wcielenie w życie utwierdzają w przekonaniu, iż blokowiska są w architekturze rozdziałem zamkniętym. Nie ma do nich powrotu.

Warto, jak się wydaje powiedzieć, że pierwszy impuls do tak dzisiaj wyraźnych zmian wyszedł z budownictwa sakralnego. Latami całymi nie figurowało w oficjalnym obiegu projektowym. Świeciło nieobecnością na przeglądach architektonicznych. Kwitło natomiast w praktyce inwestorskiej. Dla twórców były to tematy rodzajem nobilitacji zawodowej. Głównie dlatego, że projektowanie kościołów stanowiło niemal jedyną szansę uzewnętrznienia talentów i spożytkowania zawodowych umiejętności. Ponieważ te projekty z reguły realizowane są ze szczególną dbałością o wysoki poziom budowlany i kompleksowe wykonanie tego wszystkiego, co wyszło spod ręki projektanta obiekty sakralne budzą podziw. I nie jest przypadkiem, że na trzy wyróżnienia Komisji Episkopatu ds. budowy kościołów za udane realizacje w latach 1984-88 dwa otrzymali architekci ze środowiska górnośląskiego. Na listę najlepszych zapisały się kościoły w Tychach i w Krupskim Młynie.

Ożywczy nurt i zdrowy ferment w architekturze związany jest chyba nie bez racji, ze zmianą struktur organizacyjnych projektowania. Okazuje się, że małe organizacje projektowe — pracownie autorskie, spółki — ograniczają dość skutecznie pole działania biur-molochów. Bez obawy popełnienia błędu można powiedzieć, iż proces ten jest następstwem przede wszystkim pokoleniowej zmiany warty. Absolwenci Wydziału Architektury w Politechnice Śląskiej w Gliwicach stanowią te generacje projektantów, które zdobywają szlify zawodowe nie tylko na uczelni, lecz także ocierając się o wielki świat. Kontakt z nim jest łatwiejszy niż w przeszłości Wzbogaca warsztat twórczy, a zarazem zmienia pogląd na jego organizację

Biura-molochy, w których jest się tylko jednym z trybów wprawiającym w ruch wielką machinę nie mają już siły przyciągającej młodych architektów. Ponad nie przedkładają prace we własnych firmach pod własnym szyldem. Dają im one poczucie pracy na własne nazwisko. Choć nie jest to wolne od ryzyka zwłaszcza teraz, gdy zlecenia są bardzo ograniczone i trzeba o nie zabiegać ze świadomością daleko posuniętej konkurencji. W katalogu Wojewódzkiego Przeglądu Architektury doliczyłam się ponad dwudziestu spółek i pracowni autorskich. Gdyby funkcjonował normalny rynek inwestorski nie ograniczany kryzysem, byłyby zapewne podstawy do twierdzenia, że to o wiele za mało.

W sytuacji ukształtowanej pod wpływem ograniczeń finansowych konkurencja staje się dla wszystkich zajęciem powszechnym. Może również i dlatego nie ma teraz tematów niegodnych zachodu i robionych co najwyżej „dla chleba". Przekonała mnie co do tego cukiernia wybudowana na katowickim Giszowcu, a zaprojektowana przez architektów już z nazwiskami. Jak sięgam pamięcią do dawnych retrospekcji, jakimi są organizowane co trzy lata „Przeglądy", to jednak nie mogę sobie przypomnieć, by tytułem do sławy miały być tego rodzaju „drobiazgi". Prawdziwą nobilitacją zapewniał wielki temat — osiedle na kilkanaście tysięcy mieszkańców lub zakład przemysłowy w rodzaju kopalni. Czasy się, na szczęście, zmieniły. Jednakże obok niewątpliwych korzyści przysparzają też kłopotów. Zamiłowania twórcze trzeba łączyć z umiejętnościami menedżerskimi, bo to jest warunek egzystencji.

W tej zdrowej konkurencji należy się też doszukiwać korzyści dla architektury a także — co wymaga szczególnego podkreślenia — i dla kosztów budownictwa. Inwestorzy szukają możliwie najtańszych ofert. Ale czy to jest do pogodzenia z urodą, a nade wszystko z technologią stawiania domów? Wiadomo przecież, że wielka płyta trzyma się mocno, a ona przez długi czas kompromitowała architekturę. Wielka szkoda, że autorzy efektownych rozwiązań architektonicznych poskąpili widzom „Przeglądu" — a nie są to przecież sami zawodowcy — informacji jakimi metodami i przy użyciu jakich materiałów uzyskali tak świetne efekty. Nie jest to bez znaczenia. Potencjalnym lokatorom trudno oprzeć się pytaniu: czy mieszkając ładnie będziemy również mieszkać zdrowo.

ANNA JURKIEWICZ

STUDENCKI BUMERANG

Na uczelniach zawrzało. Rada Ministrów na początku stycznia wydała rozporządzenie w sprawie stypendiów studenckich. W znacznym stopniu było ono niezgodne z wcześniejszymi ustaleniami, wynikającymi z rozmów przedstawicieli organizacji studenckich z Ministerstwem Edukacji Narodowej. Po reakcji środowiska akademickiego ministerstwo szybko wycofało się z tej decyzji, jednakże konflikt zdążył już zaistnieć.

Spór dotyczy dwóch punktów tego rozporządzenia. W trakcie dwustronnych negocjacji ustalono, iż maksymalna wysokość pomocy dla studentów może wynieść 90 proc. pensji asystenta. Rząd jednak objął tym limitem nie tylko stypendia socjalne i naukowe, ale również dopłaty do akademików i stołówek. Kontrowersje budzi także ten punkt rozporządzenia, który mówi, że w wypadku zmiany zasadniczej płacy asystenta może nastąpić zmiana wysokości stypendiów. „Może", a więc „nie musi" — odczytują studenci i budzi to ich zasadnicze obawy.

— *To co najbardziej nas zbulwersowało, to fakt, że zlekceważono ustalenia* — mówi przewodnicząca samorządu studenckiego AE **Bożena Ziemba.** — *Wprowadzając rozporządzenie ze zmianami, nie przeprowadzono z nami żadnych konsultacji.*

— *Było to jedno z ostatnich rozporządzeń poprzedniego rządu* — dodaje wiceprzewodniczący **Krzysztof Wrana.** — *Zdajemy sobie sprawę, że brakuje pieniędzy i że szuka się ich wszędzie, ale to jeszcze nie tłumaczy takiego postępowania.*

W Akademii Ekonomicznej, podobnie jak i kilku innych uczelniach w kraju ogłoszono pogotowie strajkowe.

Sprawa stypendiów studenckich co pewien czas powraca jak bumerang. Coraz głośniej mówi się o tym, że system ich przyznawania jest zły. Sami studenci przyznają, że nie zawsze pieniądze trafiają do tych, do których powinny.

— *Pomimo, że mówiło się od dłuższego czasu o zmianach, właściwie zachowano stary system stypendialny* — stwierdza Bożena Ziemba. — *Jest on, delikatnie mówiąc niedoskonały. Chcielibyśmy mieć większą możliwość decydowania, jak pieniądze rozdzielać. Myślę, że sytuacja studentów potrzebujących pomocy materialnej mogłaby się zmienić na lepsze bez dodatkowych funduszy. Weźmy np. 30-procentowy dodatek dla studentów pierwszego roku. Sądzę, że nie jest on uzasadniony, także obliczanie dochodów rodzin zajmujących się rolnictwem, z których rekrutuje się część studentów otrzymujących pomoc, wymaga zmiany.*

Maksymalna kwota stypendium według nowych obliczeń miała wynieść trochę ponad 700 tys. Mało to czy dużo? Dużo, jeżeli porównamy z minimalnym wynagrodzeniem w gospodarce narodowej, które wynosi w tej chwili niewiele ponad 500 tys. zł. Mało, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że w kuchence akademika trudno samemu gotować oszczędne posiłki, jeżeli zajęcia rozrzucone są w różnych częściach miasta i odbywają się o różnych porach. Stołując się na mieście wydaje się dużo.

Studia zaczynają dopiero być u nas dobrą inwestycją, która w przyszłości powinna zwrócić się z nawiązką. Kiedy już tak będzie, może zostanie zrealizowany projekt wysuwany przez część środowiska akademickiego, kredytowanie nauki na wyższej uczelni Tak jest w niektórych krajach na Zachodzie. Ale żeby tak się mogło stać, muszą zostać zmienione dwie sprawy: stworzony system odpowiedniego kredytowania oraz właściwe do zdobytych kwalifikacji wynagradzanie ludzi po wyższych studiach. Po prostu tak, by mieli z czego już z pierwszych pensji spłacać dług.

Niepokojąca w nowym rozporządzeniu jest jeszcze inna sprawa. Do maksymalnej kwoty stypendium zostanie również wliczona premia za dobre wyniki w nauce. Jeszcze nie tak dawno wymagania wobec studentów były dość łagodne. Nagrodę można było otrzymać już po uzyskaniu średniej 3,7 i nie wliczało się tego do stypendium. Dzisiaj wpada się w drugą skrajność. Piątkowy student w efekcie dostanie takie samo stypendium, jak jego kolega z trójkami w indeksie, w przypadku przyznania im maksymalnej pomocy. W premiowaniu wyników w nauce znajdziemy zresztą i inne absurdy. Na Uniwersytecie Śląskim np. za średnią ocen „cztery" większe pieniądze bierze student anglistyki niż pedagogiki. Są bowiem kierunki „lepiej i gorzej opłacane", w zależności, do której z trzech kategorii należy.

Część studentów, co nie jest nowością, próbuje zarabiać. chociaż studenckie spółdzielnie pracy nie mają najlepszej opinii (zdzierają duże podatki) to jednak dają szansę pracy.

— *Dzisiaj student może poprosić o roczny urlop dziekański motywując to chęcią zarobienia pieniędzy na dalszą naukę* — mówi prorektor ds. studenckich Uniwersytetu Śląskiego doc. dr hab. **Piotr Fast.**

Niektórzy studenci korzystają z tej możliwości, jednak prorektor ds. studenckich Akademii Ekonomicznej prof. **Joanna Żabińska** jest zdania, że nie najlepiej to wpływa na efektywność nauki. Przeciąganie nauki w niektórych wypadkach nawet do 7 lat, nie podnosi zapewne poziomu studiów.

Żakowska kieszeń nigdy nie była zbyt zasobna. Ci, co ukończyli studia twierdzą nawet, że miało to nawet swoje uroki. No, ale mówią tak dopiero po latach. Kiedy w brzuchu burczy myśli się o tych sprawach jednak inaczej. W przyszłości system finansowania studiów zapewne ulegnie zmianom i jest to jak wiele innych spraw, które teraz naprawiamy, nieuniknione. Dopóki to jednak nie nastąpi, panie zajmujące się w uczelniach stypendiami, co trzy miesiące będą zasypywane papierkami, niezbędnymi do ich obliczania. Nie wiadomo tylko dlaczego ich praca musi być dodatkowo utrudniana przez nieprzemyślane decyzje.

ILONA SAFT

»ZŁOTY« PRZEBIŁ »LECHA«

Państwo odrodzone po 123 latach niewoli, zrujnowane gospodarczo długotrwałą wojną toczoną na polskich ziemiach, musiało przede wszystkim stworzyć własny system walutowy.

Jego ujednolicenie nie było sprawą prostą. Z jednej strony w obiegu znajdowała się marka polska wprowadzona przez Niemców w 1917 r. na okupowanych terenach, a z drugiej strony krążyły carskie ruble, austriackie korony, a w północno-wschodniej części ziem polskich tzw. ostruble, na wschodzie ostmarki oraz inne pomniejsze waluty. Ich mnogość brała się stąd, że emitowały je często poszczególne miasta i gminy, spółdzielnie i banki, a także dziesiątki instytucji oraz zakładów pracy.

Nic dziwnego, iż w II Rzeczypospolitej panowała jednomyślność co do tego, że wszystkie te pieniądze należałoby jak najszybciej wycofać z obiegu, a wprowadzić nowe. Jak one powinny wyglądać? — tu już dochodziło do poważnych rozbieżności. Przyszła nazwa polskiej waluty wyzwalała spore namiętności. Jedną z propozycji był **„Setnik"** — odpowiednik stu groszy. Jednakże „Setnik" nie wszystkim się podobał, gdyż nie przykuwał uwagi tak jak np. **„Piast"** (przypominający wielce zasłużoną dynastię władców), **„Lech", „Pol", „Polonia"** czy nawet **„Sarmat"**.

Cieszący się dużym autorytetem w środowisku inteligencji, znawca historii polskiego pieniądza, autor wielu numizmatycznych opracowań, **Marian Gumowski,** twierdził w prasie, że nie ma lepszej nazwy dla rodzimej waluty niż złotówka. Ma ona bowiem pięciowiekową tradycję. Złotówka jako jednostka obrachunkowa pojawiła się już za Zygmunta I. Ktoś przypomniał także propozycję Adama Mickiewicza z 1833 r., który postulował nadanie przyszłej polskiej monecie miana sławnego naczelnika państwa — **„Kościuszki"**.

Namiętności były tak duże, że kiedy 5 lutego 1919 r. wyszedł dekret o nazwaniu polskiego pieniądza „Lechem" — podniosła się wrzawa. Większość dyskutantów ówczesnych opowiedziała się za propozycją Mariana Gumowskiego. W przekonywający sposób dowodził on, że „złotówki" nie udało się wyrugować ze świadomości społeczeństwa nawet zaborcom, którzy te pieniądze wycofali z obiegu. W dawnej Kongresówce np. carską piętnastokopiejkówkę nazywano „złotówką". Tak samo było w Wielkopolsce, gdzie półmarkówkę nazywano też „złotym".

W rezultacie już 28 lutego 1919 r. Sejm wycofał się z dekretu powołującego do życia jako pieniądz „Lecha", a ustalił, że podstawową jednostką obrachunkową będzie **„złoty"**, składający się ze stu groszy. Trzeba jednak powiedzieć, że od dekretu do jego realizacji wiodła długa i niezwykle trudna droga. Cóż bowiem z tego, że zaprojektowano banknoty nowych pieniędzy, skoro nie było ich gdzie drukować. Zagraniczne wytwórnie papierów wartościowych były zawalone robotą. Niemal we wszystkich krajach objętych działaniami I wojny światowej szalała inflacja. Wprost nieznany w dziejach ludzkości poziom osiągnęła ona w sąsiednich Niemczech. Koszty utrzymania w tym kraju rosły tak szybko, że drukarnie nie nadążały z produkcją pieniędzy. Do sklepów trzeba je było wozić w dziecinnych wózkach lub taczkami. Pojawiła się nawet nowa choroba psychiczna: „porażenie zerami". Po prostu nominały banknotów rosły tak szybko, że ich rachowanie powodowało zawrót głowy. Zdarzały się przypadki samobójstw, gdyż ludzie nie dawali sobie rady z liczeniem banknotów.

Z tego też względu w Polsce wstrzymano się z drukiem nowych banknotów, a system walutowy postanowiono ujednolicić poprzez wykorzystanie znajdującej się już w obiegu marki polskiej. Niemcy wprowadzili ją po to w 1917 r., aby stworzyć pozory niezależności Polakom. Chcieli ich w ten sposób pozyskać dla swoich celów. Wprowadzili zapis, że marka polska może zostać w każdej chwili wymieniona na ich marki. Szybko się jednak z tego wycofali. Jednakże zapas przygotowanych do obiegu banknotów z nazwą „marka polska" był tak duży, że postanowiono wykorzystać ten fakt i wprowadzono tę walutę do obiegu, czyniąc ją w II Rzeczypospolitej prawnym środkiem płatniczym.

Jednak kryzysowa sytuacja się pogłębia. Inflacja w II Rzeczypospolitej nie osiągnęła rozmiarów niemieckiej, ale i tu jest coraz większa. Obrazują to ceny chleba, który w 1923 r. podrożał z tysiąca do 96 tys. marek polskich. *„Najmniejsze straty* — jak pisze w książce „Dziesięć wieków pieniądza polskiego" Henryk Cywiński — *ponosili wytwórcy i handlarze, gdyż mieli możność przerzucenia ciężaru inflacji na nabywców, a następnie wszyscy zaciągający długi. (...) W końcu 1920 r. jeden z osadników otrzymał tytułem pomocy w gospodarstwie rolnym 12 koni za cenę 1.200 tys. marek polskich. Dług ten zwrócił w końcu 1923 r., a wartość jego wynosiła co najwyżej 1 kg mięsa".* Ten nienormalny stan trzeba było jak najszybciej zmienić. W końcu nie można było dopuścić do „porażenia cyframi", jak to miało miejsce w Niemczech, gdzie chcąc zjeść obiad w porządnej restauracji trzeba było zabrać ze sobą teczkę z pieniędzmi.

Na wprowadzenie nowego systemu pieniężnego w Polsce zdecydowano się ostatecznie 17 kwietnia 1924 r. Z obiegu wycofano wówczas 196 milionów banknotów markowych. Ich wagę oszacowano na około 600 ton, a więc ciężar odpowiadający składowi kilku pociągów. Nowy pieniądz (złoty), odpowiadający stu groszom miał wartość franka szwajcarskiego. Oznaczało to, że jedna złotówka miała równowartość około 0,3 g czystego złota z domieszką 100 g miedzi na 900 g złota. Oprócz monet złotych postanowiono bić pieniądze srebrne, niklowe i brązowe. W 1924 r. uruchomione zostały: Mennica Państwowa i Bank Polski. W roku następnym powołano do życia Polską Wytwórnię Papierów Wartościowych Spółka Akcyjna. Ponieważ jednak te instytucje dopiero raczkowały pieniądze drukowano za granicą m.in. w Anglii, Francji i Stanach Zjednoczonych. Projekty banknotów i monet wykonali wybitni artyści i plastycy. Stąd do dziś (a zwłaszcza dziś) przykuwają one uwagę miłośników najmniejszych dzieł sztuki i jednocześnie zabytków. Odznaczają się po prostu dużą urodą, a ponadto nawiązują do wybitnych postaci w naszych dziejach.

Pieniądze II Rzeczypospolitej były mocną walutą. Zmieniała się koniunktura gospodarcza, słabła na świecie pozycja dolara, a złotówka trzymała się mocno. Nie musieli się jej wstydzić ci wszyscy, którzy wojażowali za granicę. Gwarancją stabilności złotówki były bowiem solidne rezerwy kruszcowo-dewizowe ówczesnej Polski.

JERZY WAKSMAŃSKI

NIE TYLKO BABSKIE SPRAWY

Curry - przyprawa odkryta na nowo

Przez wiele lat nasza kuchnia ubożała m. in. wskutek zaprzestania importu wielu podstawowych przypraw. A przecież kuchnia staropolska używała tych zagranicznych dodatków aż do przesady, nad czym ubolewali cudzoziemcy, zmuszeni do degustowania jej dań. Dzisiaj pojawia się ponownie dużo przypraw. Jedną z nich jest curry, która podbiła już cały świat. Curry (kary) jest mieszanką przyprawową. W jej skład najczęściej wchodzą dobrze znane naszej kuchni: pieprz, ostra papryka, kminek, kolendra, imbir, cynamon i gałka muszkatołowa. Są w niej jednak i mniej znane: kardamon i kurkuma. Szczególnie popularna jest w kuchni indyjskiej. Przez całe lata nie można jej było kupić na naszym rynku. Dziś już, na szczęście, jest do nabycia w kioskach i na stoiskach z importowanymi towarami. Widziałam ją w Katowicach, kupowałam na targu w Tarnowskich Górach. A w niektórych miastach powstają już sklepy, które sprzedają egzotyczne przyprawy. Curry nadaje potrawie swoisty, niezapomniany smak. Ze zwykłej zupy czy gulaszu czyni danie jedyne w swoim rodzaju. Na początek, jeśli macie ochotę, spróbujcie curry mniej ostre i dozujcie też bardzo oszczędnie. Jeśli uważacie, że będzie to ulubiona przyprawa w kuchni, zechcecie zapewne spróbować większych dawek do wielu potraw. Smak curry zależy od proporcji i kombinacji zastosowanych przypraw. Dała też ona nazwę oryginalnej mięsnej potrawie.

* * *

Następstwem karnawałowego łakomstwa (a niekiedy i wzmożonej dawki trunków, jakie sobie wówczas aplikujemy) jest zwiększony apetyt na kwaśne potrawy, łatwo wyrównujące w żołądku niedobór soków, neutralizowanych przez alkohol. W naszej tradycji przyjęto pijać barszcz albo żur. A ja pragnę Wam zaproponować egzotyczną, ale prostą w przyrządzeniu, a najlepszą (na mój gust) zupę, jaka dotąd jadłam. Przepis pochodzi z dalekiego, afrykańskiego Sudanu, a przyprawa curry jest do niego niezbędna.

Zupa sudańska

(wystarczy dla 4 osób)

Do 1 litra rosołu wrzucamy trzy czwarte zawartości małej puszki groszku konserwowego. Pozostały groszek odkładamy. Po zagotowaniu się groszku w rosole przecieramy go przez sito. 20 dag cebuli siekamy w drobną kosteczkę i przysmażamy na maśle tak, aby się zeszkliła. 20 dag winnych jabłek po obraniu i usunięciu z nich gniazdek nasiennych drobno kroimy i dusimy razem z cebulą. Do podduszonych jabłek z cebulą dodajemy 2 dag curry. Niech się jeszcze poddusi to wszystko przez 3-4 minuty na średnim ogniu. Po tym czasie do podduszonych jabłek i cebuli dodajemy 6 dag mąki. Całość mieszamy i powoli dolewamy rosół z roztartym groszkiem. Zupę gotujemy jeszcze przez 10 minut, do smaku dodajemy sól i pieprz, wsypujemy nie przetarty (wcześniej odłożony) groszek. Teraz dodajemy 3 łyżki kwaśnej śmietany. Gotową zupę odstawiamy z ognia. Jeszcze ubijamy zawartość buteleczki dobrej śmietanki. Zupę przelewamy na talerze i ozdabiamy górką smakowitej bitej śmietanki (bez niej zupa również doskonale smakuje).

Zupa sudańska stanowi przykład potrawy arabsko-afrykańskiej. Kuchnia arabska opiera się na interesujących przyprawach, doskonałych jarzynach (z pomidorami i papryką na czele), baraninie i ryżu. Wiele z jej dań zasługuje na upowszechnienie. Mniej skomplikowane, za to ostrzejsze w smaku są potrawy afrykańskie. I te mogą nam w przyszłości zasmakować.

ELŻBIETA LECHOWICZ

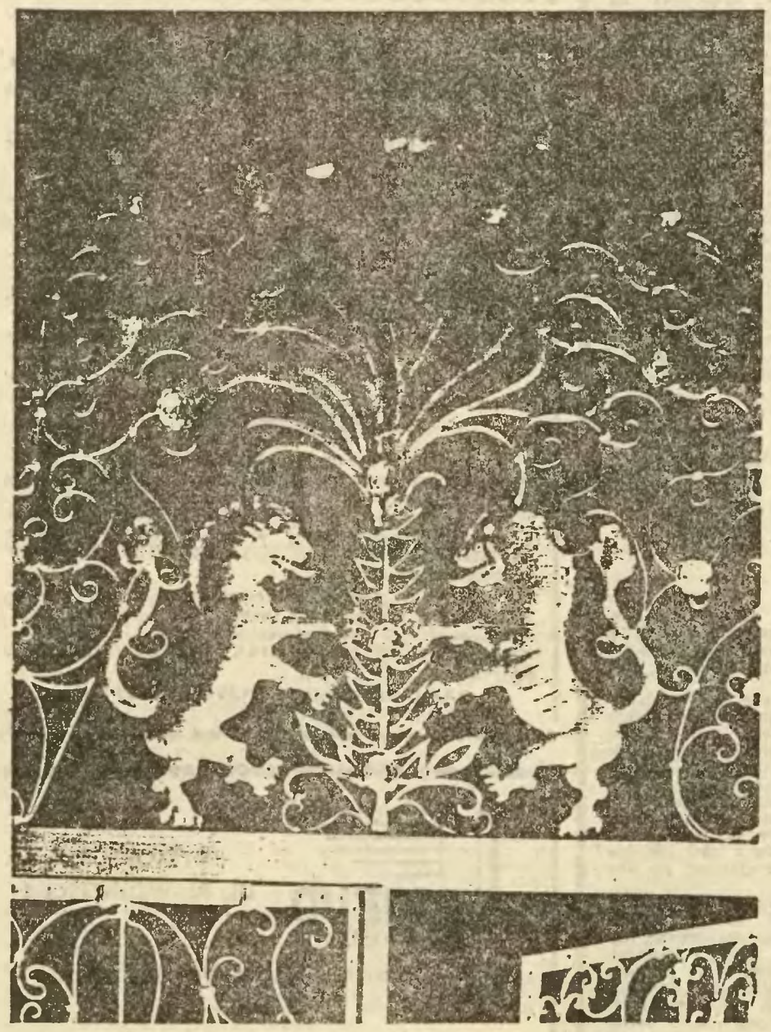

WOTA JASNOGÓRSKIE

CZĘŚĆ HISTÓRII

Rozmowa z Ojcem JANEM GOLONKĄ, kuratorem dzieł sztuki klasztoru jasnogórskiego, laureatem Nagrody im. J. Ligonia

— Nosi Ojciec tytuł strażnika wotów jasnogórskich, co oprócz zaszczytu wiąże się z ogromną pracą i obowiązkiem opiekowania się wotami, katalogowaniem darów, jest to w dużej mierze praca historyka sztuki. Wota mają różną wartość z punktu widzenia materialnego, historycznego, ale dla ofiarodawców były w każdym przypadku pewnie najcenniejsze. Od kiedy datuje się składanie wotów na Jasnej Górze, z jakich okazji były ofiarowywane?

— Wotum, to prezent, dar ofiarowywany z czyjejś woli, z wewnętrznych motywów. W przypadku Jasnej Góry mamy do czynienia niejednokrotnie z połączeniem motywów religijnych i patriotycznych. W tradycji naszej bowiem na równi funkcjonują w świadomości symbole Orła Białego i wizerunku Matki Bożej Częstochowskiej. Razem występują na sztandarach, ryngrafach. 600-letnie dziedzictwo Jasnej Góry obecne jest też w wotach złożonych w tym miejscu, przed Cudownym Obrazem. Wota jasnogórskie należą do fenomenu tego miejsca. Są na pewno bogatsze kolekcje dzieł sztuki w muzeach świata, ale nie są porównywalne z tymi znajdującymi się w klasztorze jasnogórskim, właśnie ze względu na zawarty w nich ładunek emocjonalny. A dary, wota związane są z kultem słynącego z łask miejsca, a więc od początku dziejów sanktuarium jasnogórskiego. Były składane przez pielgrzymów dziękujących za łaski, niekiedy o nie proszących. Zaliczamy do nich wota, fundacje i ofiary. –

— Czy to znaczy, że wota, ofiary były składane na Jasnej Górze już w pierwszych latach po założeniu klasztoru o.o. Paulinów z woli księcia Władysława Opolczyka i przejęcia przez nich opieki nad obrazem Matki Bożej?

— Te dwa momenty: przybycie paulinów i sprowadzenie obrazu są w historii traktowane nierozerwalnie, chociaż w czasie konkretnym, musiała zapewne być różnica kilku miesięcy. Przecież zakonnicy musieli najpierw wybudować choćby najskromniejsze zadaszone pomieszczenie na przyjęcie obrazu. I właśnie już na początku mamy do czynienia z dwoma czynnikami niejako złączonymi w Cudownym Obrazie, a potem za Jego sprawą w miejscu jasnogórskim: sacrum i decorum. Obraz od razu połączył w jedno te dwie cechy. Sacrum ma, rzecz jasna, znaczenie najważniejsze. Może w tym miejscu nieco szerzej o tradycji i charakterze cudownego obrazu Matki Bożej. Wizerunek ma piętno obrazu paladyjnego — opiekuńczego. Jest to tzw. typ hodegetrii od greckiego słowa hodegetros — być obnoszonym. Do tego wątku hodegetrii nawiązał prymas Stefan Wyszyński, który z okazji rocznicy tysiąclecia chrztu Polski polecił obnoszenie obrazu Matki Bożej Częstochowskiej — w kopii obrazu — po całym kraju. Również prymas Józef Glemp na trzecie tysiąclecie chrześcijaństwa polecił ponowną wędrówkę Cudownego Obrazu.

Ale wracając do decorum, wotów. Najstarsze wota łączą się bezpośrednio z obrazem. Np. drogocenne kamienie, które były bezpośrednio do niego przytwierdzone. Niestety, zostały zrabowane w 1430 roku. Do tych najstarszych należą też blachy srebrne i złote. Po renowacji obrazu zniszczonego przez złodziei, król Władysław Jagiełło przyozdobił święta ikonę ponownie blachami, klejnotami. Wotami są też sukienki, które nakładano na cudowny obraz.

— Wśród ofiarodawców są postaci z panteonu historii Polski.

— Są wśród nich m.in.: Zygmunt Stary, który ofiarował klasztorowi monstrancję tzw. wieżyczkową, Władysław IV złotą blachę i złoty łańcuch wysadzany brylantami, Jan III Sobieski, jeszcze jako hetman, darował srebrną lampę wiszącą dziś w prezbiterium kościoła głównego, hetmani Marcin Kalinowski, Stanisław Jabłonowski, Józef Potocki, swoje buławy hetmańskie, Maria Kazimiera Sobieska szkatułkę przerobioną później na relikwiarz św. Jana Nepomucena, ksiądz Augustyn Kordecki ufundował złotą monstrancję na pamiątkę odparcia ataku Szwedów.

— Niektóre ofiary, wota, to wielkie fundacje dla klasztoru związane z jego wystrojem, architekturą.

— Dostojnicy państwowi włączali się w decorum klasztoru. XVII wiek jest tu bardzo charakterystyczny. Szczególnie trzeba powiedzieć o hebanowym ołtarzu w kaplicy Cudownego Obrazu, ufundowanym przez kanclerza wielkiego koronnego Jerzego Ossolińskiego. W 1640 r. prymas Polski kardynał Maciej Łubiński podjął decyzję o rozszerzeniu kaplicy. Kamień węgielny z upoważnienia prymasa, położył ojciec prowincjał w 1641 r. Wykonano nowy ołtarz. Kanclerz Ossoliński, który niestety nie dożył chwili zakończenia pracy, był człowiekiem światłym, znającym Europę. Prawdopodobnie inspiracją dla kształtu ołtarza był dla niego hebanowy ołtarz z kaplicy w Reichenkappel. Ołtarz jest inspirowany sztuką augsburską, łączy w sobie też najlepsze tradycje sztuki włoskiej dzięki znakomitemu nadwornemu architektowi Zygmunta III i Władysława IV J.B. Gisleniemu. Z zamiarem fundacji ołtarza nosił się król Zygmunt III, ale nie dokonał tego. Dopiero kanclerz jego syna Władysława IV dał klasztorowi ołtarz w Kaplicy Cudownego Obrazu jaki znamy i mamy dzisiaj.

— W okresie upadku Rzeczypospolitej znaczenie Jasnej Góry nabrało dodatkowych wartości dla podtrzymania tradycji patriotycznych, narodowych. Z tego okresu również są wota, ale już o innym charakterze.

— Czas zaborów, czy okres bezpośrednio poprzedzający te lata wiąże się z wotami, ofiarami oddającymi ducha tamtych lat. Po powstaniach np. ofiarowywana była żałobna biżuteria patriotyczna. Ale wcześniej swoje wota zostawili tu Kościuszko, Pułaski. Trzeba pamiętać, że Jasna Góra była oblegana nie tylko przez Szwedów, ale później przez Rosjan w XVIII w., Austriaków w 1809 r.

— Wota składane są nieprzerwanie, wciąż ich przybywa. Te z lat współczesnych zobaczyć można m.in. na wystawach w sali Maryjnej.

— Po drugiej wojnie światowej organizacje kombatanckie, na które czynniki oficjalne patrzyły nieprzychylnie, fundowały tablice pamiątkowe. Było to nawiązanie do starej, bo sięgającej XVII wieku tradycji składania na Jasnej Górze orderów i odznaczeń wojskowych. A w sali Maryjnej zobaczyć można m.in. spuściznę po prezydencie Mościckim, pamiątki po obrońcy Lwowa w 1919 r. generale Władysławie Jędrzejewskim. Jest też waciak sybiraka, osadzonego w łagrze. Kiedy oprowadzałem po sali prezydenta Jaruzelskiego, najdłużej zatrzymał się właśnie przy tym ubraniu. Powiedział, że nie liczył, że ktoś to mógł przywieźć. Powiedział, że sam trzy czy cztery lata przeżył w takim waciaku.

— Wśród wotów są też zupełnie niespodziewane, jak np. ordery radzieckie.

— Tak, są ordery ofiarowane przez żołnierzy radzieckich. Są radzieckie gwiazdy nadawane matkom w ZSRR, które urodziły wiele dzieci. Ja osobiście przyjmowałem ofiarowaną jako woto wojskową czapkę oficera radzieckiego wysokiej rangi, pozostającego w służbie Armii Radzieckiej. Jest odznaka zomowca, który w niedawnych latach przejeżdżając przez Częstochowę przyszedł na Jasną Górę i zostawił tę odznakę i wpisał do księgi wyznanie nawrócenia.

— Do osobnych wotów trzeba chyba zaliczyć szczudła, laski niewidomych, protezy. Związane są z odzyskaniem zdrowia.

— To się wiąże z sacrum, fenomenem, charyzmatem Jasnej Góry. Trzeba pamiętać, że przypadek cudownego ozdrowienia mamy wówczas, gdy następuje to w sposób nagły i trwały. Oczywiście, Kościół bada bardzo dokładnie te sprawy. Te dwa warunki są jednak podstawowe. Jest tu cały obszar z dziedziny psychologii, medycyny, działania praw natury. Każdy przypadek jest skrupulatnie odnotowywany. Szczegółowo zajmuje się tym ojciec Melchior Królik. W kilkunastu tomach dokumentacji wotów, zapisanych jest wiele wzruszających opisów ozdrowień. Ja znam pewien przypadek sprzed kilku lat, kobiety poruszającej się o kulach, która doznała łaski. To było nagłe i trwałe. Kobieta ta przyszła potem znów na Jasną Górę w pielgrzymce warszawskiej.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:
JANUSZ STRZELCZYK

»UTRWALACZE« WAK?

Tych dwóch ludzi nienawidzi duża część wsi. Mam przed sobą petycję z protestem podpisaną przez 70 gospodarzy, a wioska raczej nieduża. Zarzuca się im paskudne rzeczy popełniane w latach pięćdziesiątych — gnębienie ludzi, współpracę z bezpieką, tępienie uczuć religijnych. Teraz wypinają piersi pod ordery. Kilka miesięcy temu jednego z nich odznaczył bardzo wysokim londyńskim odznaczeniem sam premier Mazowiecki.

Były przewodniczący „Solidarności" RI, a obecny prezes PSL, wyszedł z obrad Sejmiku Śląskiego żeby na to nie patrzeć. — *Aż się we mnie zagotowało* — mówi. I pyta:

Czy historię można zakłamać?

W pokoju siedzi kilkanaście osób, sami starsi ludzie, mogący bez końca opowiadać o tym, co się działo w tym rejonie, który zasłynął na całą Polskę. Dzisiaj na samo hasło: Okręg miechowski każdy powie: silna AK. Tu nikomu obcemu nie udało się ustalić żadnego adresu, tu dziecko, grzebiąc piętą w piasku, informowało partyzantów o ruchach Niemców, tu Niemcy jeździli tylko utartymi szlakami.

Teraz byli akowcy siedzą zgnębieni, kładą na stół oświadczenia, zeznania, pożółkłe dokumenty i pytają: Jak to jest? Po dawnych latach wściekłej nagonki na „zaplutego karła reakcji" i po niedawnych latach łaskawej, acz podejrzliwej tolerancji, jest wreszcie Stowarzyszenie Żołnierzy Armii Krajowej, a oni nie mogą do niego wstąpić. — *Z takimi ludźmi* — pytają? — *Za nic nie przystąpią* — mówią świadomi własnej bezsilności. — *Prędzej do tych kombatantów* — dodają z rezygnacją. — *Jeżeli i tu i tam są „utrwalacze"*. I kładą na stole ksero entuzjastycznej opinii, wydanej przez miejscowe władze, prezesowi miejscowego koła Światowego Stowarzyszenia Żołnierzy AK:

„Po wyzwoleniu — czytamy w zaświadczeniu — wspomniany obywatel brał czynny udział w utrwalaniu władzy ludowej. Zabezpieczał lokale wyborcze. Brał czynny udział w referendum. Członek ZRoWiD, ORMO, ZSL, OSP".

Jan A. tak pisze o sobie w swoim życiorysie: **„W 1945 roku współpracowałem z pierwszą trójką PPR. Po wyzwoleniu udzielałem się społecznie przy pierwszych założeniach władzy ludowej i do chwili obecnej jestem bliskim zwolennikiem".**

Sam Jan A., aktualny prezes koła, mimo takich referencji budzi znacznie mniejsze emocje niż jego zastępca, Stanisław B., uhonorowany niedawno owymi londyńskimi odznaczeniami.

Oświadczenie pierwsze: *„Ja niżej podpisany... zamieszkały w... odznaczony Krzyżem Armii Krajowej, Brązowym Krzyżem Zasługi z Mieczami oświadczam, iż w roku 1948 byłem, wraz z ojcem i bratem, aresztowany przez Urząd Bezpieczeństwa w mieście C. W toku brutalnych przesłuchań kilkanaście razy używane było nazwisko Stanisława B., a z zachowania ubowców wynikało, że Stanisław B. pracował dla nich. Później w 1954 Stanisław B. brał udział w zdejmowaniu krzyży w szkole. Później, w 1956 mój ojciec był jednym z tych, którzy wyrzucili Stanisława B. z Gminnej Rady Narodowej. Za to po krótkim czasie, gdy PZPR znowu się umocniła, Stanisław B. oskarżył mojego ojca o sabotaż i ojca znowu aresztowano".*

O wyrzucaniu Stanisława B. z urzędu w 56 barwnie opowiada starsza kobieta:

— *Pani kochana, tak go pogonili, że nawet wozakiem nie mógł być, bo wieś sobie tego nie życzyła. A co on ze mną wyprawiał, aż wstyd powiedzieć. A zresztą, co mi tam, nie ma się czego wstydzić. Otóż ten drań, razem z komendantem MO, w pięćdziesiątych latach wyciągnął mnie w nocy do zlewni, gdzie pracowałam. Że niby coś się stało. I ja poszłam, bo niczego nie podejrzewałam. A ten komendant do mnie... Wyratowała mnie „podwoda", która po nich podjechała. Kiedy odjechali zabierając komendanta MO, to Stanisław B., który był tylko „naprowadzającym", krzyczeć na mnie zaczął: 7 lat ci załatwię za to, ty taka owaka, 7 lat, ani roku mniej! Potem ciągali mnie po prokuratorach, kontyngenty nakładali, a w domu gromadka dzieci małoletnich. Z jego przyczyny siedziałam miesiąc w I. Chciał naszą ziemię do kołchozu oddać. I dzisiaj zapytuję się, czy tacy ludzie zasługują na medale? Sowieci powinni mu te medale dawać, a nie Anglicy. Wstyd i zgorszenie tylko z tego!*

Skąd te medale?

pytam wprost Stanisława B. Kto pana rekomendował? Stanisław B. podaje nazwisko znanego generała i wyciąga odpowiednie dokumenty. Zaświadczenie o przynależności, wydane przez Komisję Likwidacyjną ds. AK i zaświadczenie o ujawnieniu się, wydane przez miejscowy Urząd Bezpieczeństwa.

— A czy uważa pan, że wtedy, w latach czterdziestych i pięćdziesiątych — kiedy akowcy siedzieli w więzieniach, kiedy zapadały wyroki śmierci — można było współpracować z tymi, którzy te wyroki ferowali lub je akceptowali?

— *Ta partia wisiała mi koło tyłka* — mówi z oburzeniem. — *A musiałem do niej wstąpić, bo bezpieka ciągała mnie, straszyła, gnębiła.*

— A czy pan wie, że bezpośredni dowódca pana jednostki nic nie wie o działalności w AK, ani pana, ani pana kolegi — prezesa?

— *No cóż, może nie pamięta, generał za to pamięta.*

Oto treść oświadczenia kapitana AK, byłego komendanta placówki AK w powiecie:

„Niniejszym oświadczam, zgodnie z wolą i sumieniem, że nigdy nie słyszałem aby Stanisław B. należał w czasie okupacji do jakiejkolwiek organizacji konspiracyjnej, lub brał udział w jakiejkolwiek akcji przeciwko okupantowi".

I co z tym fantem zrobić?

Adam Palmrich, sekretarz Zarządu Okręgu Śląskiego Światowego Stowarzyszenia Żołnierzy AK, zaleca dużą ostrożność. Losy ludzkie są wyjątkowo pogmatwane, trudno zresztą dzisiaj, po 46 latach, dojść do prawdy. Sprawę ową zna, i jego zdaniem powinien się nią zająć Kraków, tam bowiem zarejestrowane zostało koło.

Sprawdzamy u źródeł, w Krakowie.

— *Ależ oczywiście, znamy sprawę* — potwierdza kpt. **Leonard Wyjadłowski**, dawny dowódca oddziałów dywersyjnych na powiat Olkusz, obecny wiceprezes Zarządu „Małopolska" Światowego Stowarzyszenia Żołnierzy AK.

— Co zamierzacie zrobić? Przecież aż zimno się robi, gdy człowiek zastanowi się nad tym wszystkim...

— *Nie można tak tego zostawić. Zwołamy walne zgromadzenie we wsi, skonfrontujemy ludzi — niech sobie powiedzą wszystko do końca. Muszą to załatwić między sobą, wyjaśnienia tej sprawy żąda również ich dowódca, sam generał.*

— Choć wcześniej popierał wnioski o odznaczenia?

— *A skąd generał miał znać powojenną działalność tych panów? Przecież mieszka na drugim końcu Polski. Sprawa zresztą wygląda paskudnie — z jednej strony mamy dokumenty uprawniające do członkostwa z drugiej inne dokumenty — poświadczające działalność nie licującą z honorem żołnierza Armii Krajowej. I nie możemy zostawić tej sprawy bez rozstrzygnięcia.*

Będzie to z pewnością burzliwe zebranie. Starsi ludzie, siedzący za stołem, twierdzą, że nie kieruje nimi chęć odwetu. Zależy im na czystości szeregów tego stowarzyszenia, a przede wszystkim na opinii młodych ludzi, którzy wychowani na wspomnieniach dziadków i ojców, stawiają teraz — gdy widzą co się dzieje — bardzo kłopotliwe pytania.

HANNA SMOLAŃSKA

„W czwartym roku życia zaczął go ojciec uczyć menuetów i innych utworów fortepianowych, co okazało się zajęciem łatwym zarówno dla nauczyciela, jak i dla ucznia. Potrzebował na menueta pół godziny, a na większy utwór — godzinę, aby się go nauczyć i potem zagrać doskonale czysto, w najdokładniejszym, niezachwianym rytmie. Odtąd robił takie postępy, że w piątym roku życia komponował już małe utwory, które przegrywał ojcu, a ten przenosił je na papier."

ROK MOZARTOWSKI

GENIALNY I NIEŻYCIOWY

Tak pisze o dzieciństwie **Wolfganga Amadeusza Mozarta** jego pierwszy biograf Schlichtegroll w nekrologu opublikowanym w 1792 roku. Kompozytor zmarł pod koniec 1791 roku, 5 grudnia, w zaledwie 36 roku życia. Dziś cały świat uroczyście obchodzi 200-lecie śmierci Mozarta. Z estrad, scen, anten radiowych i telewizyjnych muzyka Mozarta będzie rozbrzmiewać w tym roku wyjątkowo obficie. Naszym udziałem w tym święcie stanie się realizacja kompletu oper wielkiego wiedeńczyka przygotowywanych przez Warszawską Operę Kameralną. Organizatorzy muzycznych uroczystości mają o tyle ułatwione zadanie, że rocznica urodzin Wolfganga Amadeusza przypada w styczniu — kompozytor urodził się 27 I 1756 r. w Salzburgu. Styczeń i grudzień obejmują więc niejako klamrami cały Rok Mozartowski.

Wspomniany przez Schlichtegrolla ojciec, jedyny nauczyciel Wolfganga Amadeusza — to **Leopold**, kompozytor i skrzypek kapeli arcybiskupa salzburskiego. Przez całe życie pragnął zostać kapelmistrzem tej orkiestry. Nadaremnie. W przyszłości los podobnie obejdzie się z genialnym synem Leopolda. Jeżeli jednak możemy usprawiedliwiać decyzję mocodawcy w przypadku ojca, trudno nam to zrozumieć w odniesieniu do syna. Chyba rację ma jego biograf **Alfred Einstein** stwierdzając, że jeśli u Leopolda brak sukcesów był zasłużony, to Wolfgang Amadeusz nigdy nie zdobył najwyższego stanowiska, ponieważ na to był o wiele za wielki.

Aczkolwiek nie osiągnął najwyższej funkcji kapelmistrzowskiej był koncertmistrzem orkiestry, oraz organistą dworu arcybiskupa. Głównie jednak podróżował wraz z ojcem, który swe cudowne dziecko obwoził po wszystkich muzycznych centrach Europy. Jeśli zsumujemy czas trwania podróży, które odbył Leopold Mozart wraz z synem od 1762 do 1773 roku, otrzymamy siedem lat nieobecności w Salzburgu. Zanim Wolfgang Amadeusz wymknął się spod ojcowskiej opieki przekroczył 22 rok życia.

Owa troskliwość była chyba jednak uzasadniona. Muzyczny geniusz nie imponował rozsądkiem i znajomością życia. Schlichtegroll tak to wyraża: *„Gdyż jak w swej sztuce ten niezwykły człowiek stał się m ę ż c z y z n ą, tak niemal we wszystkich innych sprawach — bezstronność każe to o nim powiedzieć — pozostał d z i e c k i e m. Nie nauczył się nigdy kierować sobą; zupełnie nie miał zmysłu do domowego porządku, do właściwego gospodarowania pieniędzmi, do umiarkowania i rozsądnego wyboru przyjemności. Zawsze potrzebował przewodnika, opiekuna, który by się za niego troszczył o domowe sprawy, ponieważ głowę zaprzątniętą miał mnóstwem myśli i przez to zatracał w ogóle jakąkolwiek zdolność do poważnych refleksji w innych sprawach. Ojciec doskonale zdawał sobie sprawę z tej jego niezdolności rządzenia sobą i dlatego będąc sam związany z Salzburgiem służbowymi obowiązkami, wysłał żonę jako towarzyszkę podróży syna do Paryża".*

Ową niezdolnością w rządzeniu sobą i nieumiejętnością oceny innych tłumaczą biografowie omotanie Mozarta przez przyszłą teściową **Marię Cecylię Weber**, żonę kasjera teatralnego (twórca „Wolnego strzelca" Carl Maria von Weber szczycił się później tym pokrewieństwem z wielkim Wolfgangiem Amadeuszem). Chociaż kochał śpiewaczkę Alojzę Weber, poślubił jej młodszą siostrę **Konstancję**.

Czy owo nieustanne podróżowanie wykształciło chroniczną potrzebę zmiany miejsca pobytu, czy też nie był stworzony do założenia stałego gniazda? W każdym razie w ciągu dziewięciu, czy dziesięciu lat Wolfgang z żoną zmieniali mieszkanie jedenaście razy, czasem już po trzech miesiącach.

Oczywiście, podróże artystyczne ojca i syna musiały im przynosić jakieś pieniądze. Przecież jednak nigdy nie stali się ludźmi bogatymi. Sam kompozytor tak z humorem opisał swe honorarium za występy na dworze elektora mannheimskiego w 1777 roku.

„Było tak, jak się spodziewałem. Żadnych pieniędzy. Piękny złoty zegarek. Jednak obecnie 10 karolinów byłoby mi milsze niż zegarek, który łącznie z łańcuszkiem i dewizkami szacują na 20 karolinów. W podróży trzeba pieniędzy. Teraz mam, za pozwoleniem, 5 zegarków. Mam też mocny zamiar kazać sobie zrobić jeszcze po jednej kieszonce na zegarek na każdej nogawce i kiedy przybędę do jakiegoś wielkiego pana, nosić dwa zegarki (jak to i tak teraz jest w modzie), żeby tylko żadnemu z nich nie przyszło do głowy obdarować mnie zegarkiem..."

Rok później trafia mu się prawdziwa szansa — propozycja stanowiska organisty w Wersalu. Musiałby jednak 6 miesięcy mieszkać w Wersalu, pozostałych 6 w Paryżu, lub gdziekolwiek. Odmawia. *„Nie zastanawia się* — pisze Einstein — *nad nieocenionym stałym kontaktem z rodziną królewską, nad lekką służbą, która zostawiałaby mu mnóstwo wolnego czasu na komponowanie, nad półrocznym urlopem, odmawia bo myśli o Alojzie i nie lubi francuskiej muzyki". „Próżno snuć domysły* — konkluduje biograf — *jakimi torami potoczyłoby się życie Mozarta i historia muzyki francuskiej, gdyby Mozart tę propozycję przyjął".*

W 1781 roku po konflikcie z arcybiskupem Hieronymusem Colloredo ostatecznie zrywa z dworem salzburskim. Pisze prośbę o zwolnienie z pracy, której jednak hr Karol Arco, syn naczelnego intendenta nie przyjmuje. Ponoć wyrzucił za drzwi Mozarta... kopniakiem. Faktem jest, że formalnego zwolnienia z arcybiskupiej służby Mozart nie uzyskał nigdy.

W grudniu 1787 roku po śmierci Christopha Willibalda Glucka cesarz Józef II nadał mu tytuł nadwornego kompozytora z pensją 800 florenów. Gluck dostawał 2000 florenów. Józef II zmarł w 1790 roku, a jego następca Leopold II odrzuca prośbę Mozarta o przyznanie mu stanowiska drugiego kapelmistrza. No cóż, żona Leopolda II — Maria Ludwika miała określić zamówioną i napisaną przez Mozarta na uroczystości koronacyjne w Pradze operę „Łaskawość Tytusa" słowami „niemieckie świństwo".

Nie oznacza to jednak, żeby Mozart był kompozytorem lekceważonym, czy też mało znanym wśród współczesnych. Nie mógł dostać stałego intratnego stanowiska — to wszystko. Ale przecież bywał grywany i wystawiany w salach i teatrach różnych krajów. W 1785 roku święcił w Wiedniu spore sukcesy artystyczne. Haydn powiedział wówczas do jego ojca: *„Pański syn jest najwybitniejszym kompozytorem, jakiego znam osobiście z nazwiska; ma smak i ponadto najgłębszą wiedzę kompozytorską."*

Ale pod koniec XVIII wieku honorarla uzyskane za komponowanie jeszcze nie potrafiły zapewnić życia bez trosk materialnych. Spośród trzech klasyków wiedeńskich Mozart pełni, zgodnie zresztą z chronologią, rolę pośrednią, gdy chodzi o stanowisko społeczne. Jeśli starszy Haydn większość życia spędził w liberii dworu Esterhazych, to młodszy Beethoven był już twórcą całkowicie wolnym.

Chociaż nigdy nie zaznał nędzy, jednak ciało jego na skutek zaniedbania uroczystości pogrzebowych przez chorą żonę i „oszczędności" nadwornego bibliotekarza Gottfrieda van Swietena spoczęło we wspólnym grobie dla ubogich. Gdy w 1808 roku Konstancja próbowała odszukać to miejsce, dowiedziała się, że wspólne mogiły pozostają nienaruszone tylko przez 7 lat.

Ponieważ śmierć Mozarta była krótka i gwałtowna, dała asumpt do legendy o otruciu go przez rywala, kapelmistrza dworskiego, autora 39 oper Antonia Salieriego. W latach 80. legendę tę rozsławiła sztuka Shaeffera „Amadeusz" i zrealizowany według niej znakomity film Formana. Rzeczywiście, jest to wyborny temat dla przedstawienia zawsze aktualnego konfliktu pomiędzy kapryśnym geniuszem a schlebiającym władzy karierowiczem. Brak jednak podstaw do traktowania Salieriego jako trociciela.

Rok Mozartowski dopiero się zaczął i z pewnością niejednokrotnie będziemy powracać do postaci wielkiego Wolfganga Amadeusza i jego przebogatej twórczości. Ktoś obliczył, że gdyby kopista chciał przepisać wszystkie jego utwory, musiałby żyć dłużej od samego kompozytora.

MAREK BRZEŹNIAK

WIKTOR WASILIEWICZ NIE ZMIENIA POGLĄDÓW

TRENER CZY DYKTATOR

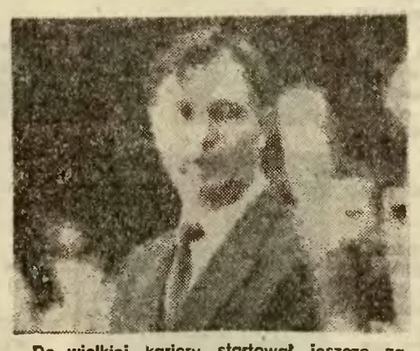

Do wielkiej kariery startował jeszcze za „wczesnego" Breżniewa. Potem na stołku generalnego sekretarza komunistycznej partii zmieniło się kilku towarzyszy, ale on był niezniszczalny. Trener hokejowej reprezentacji Związku Radzieckiego — Wiktor Wasiljewicz Tichonow. Z racji poglądów można by go na politycznej mapie umiejscowić zdecydowanie bliżej Ligaczowa niż Jelcyna. Tymczasem mimo wichru pieriestrojki i kilku innych huraganów Wiktor Wasiljewicz wciąż stoi w boksie radzieckiej drużyny...

Lista jego sukcesów jest tak imponująca, że już dawno uznano go za najlepszego, a na pewno — najbardziej utytułowanego trenera wszechczasów. 4 czerwca ubiegłego roku skończył 60 lat. Niegdyś był graczem moskiewskiego Dynama, w latach 1971-77 szkolił hokeistów Dynama Ryga. Od 1977 roku jest trenerem CSKA Moskwa i reprezentacji kraju. Pod jego okiem „sborna" dwukrotnie zdobyła olimpijskie „złoto" i raz „srebro". 8-krotnie zdobył Tichonow ze swoimi młodcami mistrzostwo świata, z CSKA 13-krotnie triumfował w klubowym Pucharze Europy. I zdobył jeszcze wiele, wiele tytułów mistrza kraju.

Jesienią 1988 roku Tichonow został zaatakowany. Trudno przesądzać, czy uderzenie przygotowywane było od dawna czy też spowodował je jakiś impuls. W popularnym piśmie „Ogoniok" ukazał się list otwarty środkowego napastnika CSKA i reprezentacji, Igora Łarionowa, który przedstawił w nim imponującą listę zarzutów wobec trenera. Łarionow na początku przytaczał **motto Tichonowa „Czy jesteście w formie? Wasze uczucia mnie nie interesują". Dalej** zarzucał mu budowę silnego centralnego klubu wojskowego poprzez ściąganie szantażem hokeistów z innych stron kraju, katorżnicze metody treningowe, popieranie donosicielstwa. Podawał następnie przykłady chamskiego wręcz traktowania zawodników, nieuwzględniania ich próśb, nadpodejrzliwość polityczną itp. To przez tego hokejowego satrapę — dowodził Łarionow — przedwcześnie zakończyli kariery tak znani hokeiści jak Tretiak, Babinow, Żłuktow czy Zubkow. **„Klimat, który pan stworzył** — kończył list Łarionow — **przypomina czasy kultu jednostki. Kult jest jednak bezkrwisty. To kult w miniaturze... w którym demokracja została zastąpiona przez milczące podporządkowanie".**

Wkrótce potem do natarcia ruszył słynny obrońca, **Wiaczesław Fetisow. Lista zarzutów była podobna, pojawiło się za to jeszcze więcej wątków osobistych. Po tym wszystkim Tichonow mógł się wydawać jeśli nie Stalinem radzieckiego hokeja, to przynajmniej czekistą.** I co? I nic. Trener udzielił dość enigmatycznych wyjaśnień, sam przy okazji oskarżając hokeistów o to i owo. Konflikt wkrótce został zażegnany, a „sborna" odniosła kolejne sukcesy. Od tamtej pory radykalizacja nastrojów w ZSRR jeszcze się zwiększyła, Tymczasem Fetisow, Łarionow i inni grają w kanadyjskiej lidze NHL, zaś Tichonow w dalszym ciągu jest trenerem reprezentacji.

Dla dziennikarzy Tichonow nie jest szczególnie interesującym rozmówcą. To człowiek zamknięty w sobie, nie stroniący od banalnych wypowiedzi, trudny do rozszyfrowania. Podczas mistrzowskich imprez na konferencje prasowe często wysyłał swoich zastępców, którzy mu prawili jeszcze większe komunały.

Nawet dziś trudno jednoznacznie odpowiedzieć, jaka była prawdziwa przyczyna zatargów na linii trener — zawodnicy. Starsi zawodnicy, szczególnie Fetisow, nie ukrywali chęci natychmiastowego wyjazdu do ligi kanadyjskiej. Nastąpiło także zrozumiałe znudzenie się sobą, przecież ci ludzie widując się tak często, nie mogli już na siebie patrzeć. Jeśli jeszcze do tego dodać dyktatorskie zapędy szkoleniowca, konflikt musiał wybuchnąć. Dawniej zostałby pewno zduszony w zarodku, ale w 1988 roku w Związku Radzieckim były już inne porządki.

Wyjazd prowodyrów był na rękę Tichonowowi. W kadrze pozostali młodzi hokeiści, którzy wiedzą, że tylko mozolny trening i przychylność trenera mogą dać im przepustkę do zachodnich klubów, do lepszego życia.

Tichonow zmienił się tylko trochę. A te nowe akcenty w jego wypowiedziach powodowane są zapewne koniecznością. Pracuje przecież w zupełnie nowych warunkach. Z jego ostatnich wypowiedzi widać, że do pewnych spraw nabrał dystansu, inne postrzega zaś po staremu. **Dzisiejsze credo Wiktora Wasiljewicza wygląda więc następująco:**

— trener jest wychowawcą. Kiedy nadchodzi odpowiedni moment, podopieczni opuszczają go. Pieriestrojka Gorbaczowa zmieniła sytuacje i wyjazdy na Zachód są możliwe.

— jaki mam stosunek do nielegalnych wyjazdow Mogilnego i Fiodorowa? Oczywiście negatywny, bo takie incydenty zakłócają dobre stosunki pomiędzy radzieckim hokejem i NHL.

— nie ma sztywnych reguł przy zagranicznych wyjazdach. Wiek nie ma tu żadnego znaczenia. Na przykład Tatarinow ma 24 lata i już występuje w lidze NHL, inni musieli czekać na to dłużej. Kluby mogą same decydować o wyjazdach hokeistów, my jednak pilnujemy, czy młodym zawodnikom taka zmiana jest potrzebna i czy na niej skorzystają. Jeśli mają jechać do Kanady, to nie ma sprawy. Ale kiedy wystarcza im gra w średniej lidze europejskiej, to wówczas sytuacja wygląda inaczej. Choć są wyjątki. Jaszyn gra w EHC Dynamo Berlin, ale jest zawodnikiem starszym i ma za sobą wiele sukcesów. Ten transfer więc mi nie przeszkadza.

— musimy postawić na młodych, innego wyjścia nie ma. I musimy nadal wygrywać, jesteśmy to winni naszej publiczności. Nie planuję powołania do drużyny hokeistów, grających na Zachodzie. Chciałbym oprzeć reprezentacje na zawodnikach występujących w kraju, ale ostateczne decyzje jeszcze nie zapadły.

— po szczególnie gorzkich porażkach poważnie myślałem o rezygnacji, ale zawsze w końcu zmieniałem zdanie.

Grudniowa próba „sbornej" w turnieju „Izwiestii" przyniosła jej zdecydowany sukces, ale prawdziwym egzaminem nowej drużyny będą dopiero mistrzostwa świata grupy A w Finlandii. **Jakie cechy zdominują wtedy wizerunek małego dyktatora?**

PIOTR ZAWADZKI

RP - RFN:

PAMIĘTAĆ, NIE ODRZUCAĆ

Był 7 października 1940 r. Częstochowa. Dworzec kolejowy. Krzyk i szloch żegnających rodzin mieszał się z ordynarnym nawoływaniem niemieckich żandarmów. Spojrzałem po raz ostatni na wieżę klasztoru jasnogórskiego. Łzy zaczęły spływać po policzkach. Po chwili rozległ się gwizd lokomotywy. 50 uczniów częstochowskiego Gimnazjum Mechanicznego ruszało na przymusowe roboty...

Foto: Z. Wieczorek

Stanisław Wróblewski zamyśla się na chwilę. Przeżycia lat minionych wywołują wzruszenie. Trudno zresztą o inną reakcję.

Podróż 18-latków w nieznane trwała dwa dni. Przez Opole, Wrocław, Berlin, Bremen do Varel, a następnie do Neunwege. Niewielkiej wsi w pobliżu Oldenburga. Znajdowały się tutaj Zakłady Naprawcze Silników Samolotowych „Motorenwerk".

— *Ustawiono nas trójkami, wprowadzono za drucianą siatkę obozu. W dwóch drewnianych barakach mieliśmy spędzić kilka lat* — wspomina St. Wróblewski.

9 października 1940 r. rozpoczął się pierwszy dzień zatrudnienia. Polacy otrzymali „Arbeitskarty" oraz dodatkowo literkę P w czworokącie, koloru granatowego na żółtym tle. Tak oznakowani stanęli przy maszynach. Miesiące mijały powoli. Nadszedł rok 1941. Wzmagały się naloty alianckich samolotów na Rzeszę.

— *Kilku kolegów uciekło wówczas do kraju, nie mogąc znieść rozstania z rodziną* — przywołuje w pamięci tamte lata mój rozmówca. — *16 sierpnia dotarła do mnie wiadomość zawarta w telegramie „Matka konająca — przyjeżdżaj". Oczywiście, przyjechać nie mogłem. Uciekłem dwa tygodnie później. Wszak w domu zostali 13-letnia siostra i 8-letni brat oraz ojciec. W słoneczny, ostatni dzień sierpnia przeszedłem granicę oddzielającą III Rzesze od Generalnej Guberni. Po kilku dniach pobytu w domu rozległo się jednak owo pukanie, którego tak bardzo się bałem. Ojciec otworzył drzwi. Do mieszkania weszli gestapowcy. 12 września 1941 r. ponownie znalazłem się w Neunwege.*

Marzeniem każdego z nich było najeść się do syta. Ale było to tylko marzenie, upadali na zdrowiu. Rzadko kiedy trafiali do szpitali. Umierali. Mijały miesiące niewolniczej pracy. Jednak już wówczas potrafili umiejętnie odróżniać czy też dzielić Niemców na dobrych i złych. To było ważne, zwłaszcza gdy podejmowało się próbę ucieczki. 9 lipca 1942 r. wieczorem, po zdjęciu literki P Stanisław Wróblewski podjął drugą próbę ucieczki. Skutecznie. Tylko na trzy dni. 13 lipca skuto go kajdankami i przetransportowano do III Rzeszy. Kilka dni później znalazł się w obozie karnym w Loben, a następnie odtransportowany został na tzw. komando robocze przy Papierni w Kaletach. Tu w barakach drewnianych był jego nocleg. Praca trwała ponad 10 godzin.

— *Opadaliśmy powoli z sił. Po dwóch i pół miesiącach pracy zupełnie zmaltretowany i wycieńczony zostałem uderzony kolbą karabinu w piszczel. Nie robiono nic aby mnie leczyć. Odtransportowano do Lublińca. Tutaj umieszczono mnie w tzw. wykańczalni. W tej ciasnej celi nie przyjmowałem już posiłków, a dobiegająca zza małego okienka komenda zmuszająca więźniów do skakania „żabki" dobiła mnie bez reszty. Po trzech dniach pobytu w tej celi otwarły się drzwi i wszedł „kapo" z lekarzem niosąc na tacy ogromną strzykawkę. Myślałem, że to już ostatnia moja godzina. Z rozpaczą krzyknąłem w języku niemieckim „Chcecie mnie zabić. Świat wie już wszystko co wy robicie". I stała się rzecz nieoczekiwana, lekarz wyszedł.*

Później losy Wróblewskiego potoczyły się jak wielu innych Polaków: od jednego miejsca zesłania do następnego wyjazdu na roboty. 13 stycznia 1943 r. gestapo wręczyło mu kolejny bilet. I znów wyjazd do Neunwege.

— *Przysłowie mówi: „Że nie samym chlebem człowiek żyje". Jest ono aktualne, ale gdy ma się wszystko co do życia potrzebne. My nie mieliśmy nic.*

Nadszedł rok 1944. Rok chaosu w gospodarce niemieckiej. Wzmagały się alianckie naloty. Butność i pewność siebie niemieckich „nadludzi" obniżała się w obliczu klęski.

— *Nie przeszkadzało to jednak znęcać się im nad nami. Znów powiesili jednego z nas.*

— *Rozpoczął się rok 1945. Pełen nadziei i wyczekiwania. W połowie kwietnia odczytano nazwiska Polaków mających spakować swoje rzeczy i przygotować się do podróży. Wśród tych, których wyczytano byłem i ja. Załadowano nas na dwie ciężarówki i wywieziono w okolice Wilhelhafen. Następnie zamknięto w barakach. Jednej rzeczy nie zdążono zrobić, wysadzić w powietrze zaminowanych baraków. Zostaliśmy oswobodzeni przez I Dywizję gen. Maczka. Sam zresztą później trafiłem do tej dywizji.*

Od tamtych wydarzeń minęło ponad 45 lat. Stanisław Wróblewski, jeden z animatorów Stowarzyszenia Poszkodowanych przez III Rzeszę przypomina swoje młodzieńcze lata nie po to by utrwalić własny życiorys. Nie żywi też urazy do Niemców. Nauczyły go jednak tamte lata trzeźwości politycznej. Jeśli zatem dziś mówi się o pojednaniu polsko-niemieckim, o zbliżeniu obu narodów — to pragnie przede wszystkim aby było ono oparte na głębokim jego przeświadczeniu, a nie odrzucaniu historii.

REMIGIUSZ JAKUBOWSKI

EUROPA ŚRODKOWO - WSCHODNIA:

HAMULCE PRYWATYZACJI

Wszyscy są zgodni co do tego, że prywatyzacja w państwach Europy Środkowo-Wschodniej, przynajmniej tych bardziej zaawansowanych w demokratyzacji jak Polska, Czechosłowacja, Węgry, jest pilnym zadaniem politycznym. Niemniej przebiega ona w tempie znacznie wolniejszym niż można było tego oczekiwać.

Szwajcarski dziennik **„Journal de Geneve"** opublikował niedawno opinie na ten temat kilku zachodnich ekspertów m.in. **Bernarda Mokama.** Pod łoże żółwiego tempa tego procesu upatruje się głównie w tzw. zaszłościach. Klasyfikacja sprowadza się do: odziedziczonej po 40 latach strukturze odmiennego systemu, braku spójnego ustawodawstwa regulującego całą problematykę, wielkiej liczby przedsiębiorstw do prywatyzacji, braku wykwalifikowanej kadry i zasobów finansowych, kłopotów z wyodrębnieniem właściciela, trudnościami z oszacowaniem majątku, niepewnymi perspektywami na rynkach zbytu.

Skala trudności nie kończy się na tym. Wielu poważnych obserwatorów dostrzega ją głębiej. I tak na przykład specjalista w SFI (Societe Financiere Internationale), **Leeds** stwierdza, że *problem prywatyzacji nie staje w tych samych kategoriach co w innych krajach uprzemysłowionych czy nawet w krajach Trzeciego Świata,* zaś profesor **Montias** z Yale podkreśla odmienności „środowiska makroekonomicznego"; brak konkurencyjnego systemu bankowego, nowoczesnej księgowości, odpowiedniego kodeksu handlowego, niedostatki infrastruktury zwłaszcza transportu i łączności. Generalnie rzecz biorąc państwa Europy Środkowo-Wschodniej nie zdołały jeszcze wytworzyć infrastruktury sprzyjającej biznesowi i procesowi prywatyzacji. W wielu krajach reformy zaledwie zostały podjęte. Tym bardziej, jak uważają eksperci, prawa własności powinny być jasno zdefiniowane, tak samo status prywatnego przedsiębiorstwa. Tymczasem ustawy prywatyzacyjne w wielu krajach są zaledwie dyskutowane. Ba, gdyby nawet je podjęto, nie są w stanie one rozwiązać takich problemów jak transfer dywidend, czy też status zysków kapitałowych. I wreszcie jeszcze jedna bariera niezwykle trudna do przeskoczenia mianowicie w jakim stopniu społeczeństwa są przygotowane do pogodzenia się z logiką rynku nieuchronnym pogłębianiem nierówności, spadkiem płac, zwolnieniami z pracy w wyniku restrukturyzacji, mobilnością wymuszoną przez rynek.

Aby kupić przedsiębiorstwo niezbędny jest kapitał. W Polsce najbardziej zaawansowanej w reformach, praktycznie jedynymi aktywami są dewizy (szacowane na 6-8 mld dolarów) i ziemia uprawna mogąca służyć jako hipoteka dla niektórych kredytów, co nie wystarcza do zakupu przedsiębiorstwa z sektora publicznego po godziwych cenach. Podejrzliwość wobec kapitału zagranicznego preferuje siłą rzeczy kapitalizm ludowy lub wielki, w postaci rozproszonego akcjonariatu. Taki kapitalizm jednakże nie może się rozwijać bez giełd i bez inwestorów instytucjonalnych. Na Zachodzie właśnie tacy inwestorzy umożliwiają prywatyzację. **Na wschodzie Europy właśnie takich inwestorów instytucjonalnych brakuje.**

Zdaniem wspomnianego Leedsa przeszkody finansowe nie są problemem podstawowym. Hamulce tkwią w samych przedsiębiorstwach. Przeznaczone najczęściej do prywatyzacji nie należą w praktyce do państwa, lecz są kontrolowane przez komisje robotnicze lub rady przedsiębiorstwa, utworzone w różnych okresach z myślą o decentralizacji zarządzania. Podejmowane w takich sytuacjach decyzje nie są przejrzyste, gdyż nie wiadomo kto kontroluje jakie przedsiębiorstwo. W Polsce np. doradza **Jeffrey Sachs** trzeba najpierw przedsiębiorstwa renacjonalizować, aby odbudować nad nimi władzę państwa co nie jest proste jeśli się zważy, że trzeba zmodyfikować odpowiednią ustawę bronioną przez związki zawodowe. Oczywiście jest jeszcze wiele innych przeszkód. Jak bowiem sprzedać produkt, którego wartości się nie zna, gdyż nie dysponują one żadną poważną podstawą wyceny. Z góry można zakładać, że wyniki finansowe przedsiębiorstw państwowych nie są zachwycające, ich wyposażenie jest przestarzałe a załamanie się umów handlowych z RWPG zagraża perspektywom zbytu produkcji.

Aby katalog barier był pełniejszy dodajmy jeszcze, że brakuje kwalifikowanej kadry zarówno do zarządzania przedsiębiorstwami jak i oszacowania ich majątku. Jeden z zachodnich specjalistów po powrocie z Czechosłowacji stwierdził, że w całym państwie nie ma więcej niż stu konsultantów od wyceny majątku, *„a i to wielu z nich nie wie co powinno się znajdować po obu stronach bilansu".*

Wszystkie te trudności opóźniają proces prywatyzacji, lecz nie są w stanie go całkowicie zahamować. Gigantyczny potencjał ludzki i gospodarczy to poważne atuty. O ile jednakże w krajach zachodnich czy Trzeciego Świata prywatyzacja była metodą procesu dostosowawczego o tyle na wschodzie Europy logika rynku narzuca odwrotną kolejność. Gospodarka musi przejść niezbędne przekształcenia strukturalne, a dopiero potem możliwa będzie wielka prywatyzacja.

ALFRED MAJEWICZ

MAROKO:

NASZ PRZYJACIEL KRÓL

Wydana w ub. roku we Francji książka pod tym tytułem, opisująca ciemne strony życia w królestwie Hassana II, spowodowała pogorszenie stosunków francusko-marokańskich. Monarcha poczuł się urażony. Rząd francuski stanął wobec dylematu związanego z niemożliwością zakazania książki, z obawą przed osłabieniem stosunków z jednym z najwierniejszych sprzymierzeńców w Afryce.

Czas goi jednak także rany odniesione na godności własnej. Problem literatury faktu zszedł na drugi plan, odkąd okazało się, że książka niewiele tylko wyprzedziła wybuch społecznego niezadowolenia w Maroku.

14 grudnia ub. roku w Fes i w Tangerze doszło do manifestacji przeciw polityce społecznej prowadzonej przez rząd Hassana II. Podczas starć tłumów z wojskiem, jak szacował Noubir el-Amaoui, sekretarz generalny centrali związkowej — Demokratycznej Konfederacji Pracy (CDT) — zginęło kilkadziesiąt osób (dokładniej agencje mówiły o 65), tysiące były rannych, setki aresztowano. Jako powód protestów związkowcy podają przekładane od 19 kwietnia ub. roku obietnice rządowe rozpoczęcia rozmów w sprawach płac, zasiłków, dopuszczenia przedstawicieli związków do kontroli nad rozdziałem środków z ubezpieczeń społecznych oraz praktyki naruszania praw człowieka. Organizacje międzynarodowe zarejestrowały w 1990 r. w Maroku 4755 takich przypadków.

Jak wyliczał sekretarz CDT — cytowany przez francuską gazetę „Liberte" — na 27 mln Marokańczyków 5 mln to bezrobotni 12 mln żyje poniżej progu ubóstwa. Na poprawę sytuacji trudno jest liczyć, gdy rząd bezwzględnie wprowadza zalecenia Międzynarodowego Funduszu Walutowego. Mają uzdrowić system ekonomiczny kraju, który teraz jest w stadium przechodzenia bolesnych przemian. Pogłębiają one podziały — górne 5 proc. mieszkańców dysponuje 60 proc. dochodu narodowego, a dolne 50 proc. — mniej niż jedną dziesiątą jego częścią.

Tymczasem każde ustępstwo ze strony rządu wzmacnia religijnych integrystów. Nie interesują ich trudności gospodarcze. Jak we wszystkich krajach arabskich, chcą utworzyć państwo rządzone zasadami wiary. Co wprawdzie nie rozwiązuje problemów, lecz daje im władzę. Zaś jak okazało się w Iranie, czy przy ostatnich wyborach w Algierii, powoływanie się na prawa boskie i obietnice wiecznej szczęśliwości działa w krajach zacofanych o wiele skuteczniej niż przyziemna argumentacja partii politycznych.

Dochodzi do sytuacji patowej. Walcząc o gospodarkę, rząd utrzymuje twardy kurs, przez co umacnia siły mu przeciwne. Dzieje się to zaś na obrzeżu umierającego powoli z głodu kontynentu afrykańskiego, gdzie Maroko występuje wciąż jako jedna z oaz zamożności. Na razie Hassan II zapowiedział podwyższenie płacy minimalnej o 15 proc. (żądano niemal 100 proc.) oraz obiecał od lata br. pracę dla 140 tys. bezrobotnych, w tym 50 tys. z wyższym wykształceniem. Czy jednak to wystarczy? Czy przetrwa monarchia kierująca swój rozwój w stronę systemów zachodnich, czy w efekcie niezadowolenia górę wezmą integryści islamscy? Dziś ocenić tego jeszcze nie sposób.

WOJCIECH JAROS

fakty

● Tuż za plecami Armii USA, rozlokowanej w Arabii Saudyjskiej, geolodzy odkryli nowe olbrzymie zasoby ropy naftowej. Tym samym zbadane geologiczne zasoby tego kraju w ropę zwiększyły się o 20 proc., do 40 mld ton.

● Firmy z RFN i Szwajcarii zamierzają zainwestować 68 mln franków szwajcarskich (52 mln dolarów) w modernizację i rozwój uzdrowiska Karlove Vary, w tej chwili dość zaniedbanego. Z tej sumy 42 mln franków przeznaczonych zostanie na część sanatoryjną, reszta głównie na usługi gastronomiczne.

● Ubiegłoroczny szampan jest szczególnie wysokiej jakości. Duża ilość słońca i dobra pogoda w czasie zbiorów winogron w Szampanii pozwoliły oprócz tego zwiększyć urodzajność winnic z 9 ton z hektara w 1989 r. do 10,5 tony w ub. r., a więc o 17 proc. Ogółem Francja wyprodukowała w ub. r. 250 mln butelek szampana. Wzrosła także cena trunku średnio o 10—15 proc.

● Tanieją komputery zwłaszcza mikro. Koncern IBM obniżył niedawno cenę jednego z popularniejszych modeli mikrokomputerów swej produkcji o 40 proc., włoska „Olivetti" ogłosiła ceny na swe wyroby o 20—30 proc. Niektóre firmy obniżają ceny ww. obrotach komputerami i podzespołami do mikrokomputerów.

● Austriackie koła gospodarcze zaproponowały utworzenie specjalnej strefy ekonomicznej obejmującej aglomeracje miasta Wiednia, Budapesztu, Brna i Bratysławy. Ściślejsza kooperacja przy ułatwieniach celnych i podatkowych pozwoliłaby na podniesienie rentowności. Dotyczy to zwłaszcza firm eksportujących do Europy Środkowo-Wschodniej, zwłaszcza ZSRR i Polski.

ZSRR:

ROSYJSKI POGROM

Przez ponad 70 lat pewnym nazwiskom wpisanym w najnowszą historię Rosji w oficjalnych publikacjach nieodmiennie towarzyszyły epitety. Rewolucja i wojna domowa znajdowały tylko jednostronne odbicie w radzieckiej publicystyce historycznej. Carskich generałów prezentowano jako fanatycznych obrońców samodzierżawia i „więzienia narodów". Ich samych do głosu nie dopuszczano. Ukrywające się na Zachodzie memuary białogwardzistów traktowano w ZSRR jako wyjątkowo szkodliwą „bibułę".

Ostatnio pojawiły się symptomy zmian. Oto na łamach kilku poczytnych pism, a nie tylko dostępnych dla wąskiego grona specjalistów, opublikowano materiały ukazujące sylwetki carskich generałów, którzy walczyli z bolszewikami.

Prawdziwym wyłomem jest zapowiedź wydania w ZSRR 5 tomów „Szkiców rosyjskiego buntu" pióra **Antona Denikina.** „Szkice" znane dotychczas tylko z edycji zagranicznych przygotowuje wydawnictwo moskiewskie „Nauka".

A. Denikin to jedna z czołowych postaci okresu wielkiego przełomu w Rosji. W 1917 roku pełnił on funkcję szefa sztabu generalnego. Miał za sobą doświadczenia bojowe wyniesione z frontu jako dowódca brygady, dywizji i korpusu. W marcu 1918 roku Denikin został dowódcą Armii Ochotniczej, a w grudniu tego roku głównodowodzącym siłami zbrojnymi Południa Rosji.

Denikin był przekonany — pisze w „Litieraturnoj Gazietie" znany radziecki historyk **Dmitrij Wołkogonow** — że uratować Rosję mogą tylko wojskowi. Jego zdaniem niezbędna stała się dyktatura wojskowa, „twarda ręka" zdolna wyprowadzić kraj z pogłębiającego się po rewolucji lutowej chaosu. Generał oskarżał Kiereńskiego i Rząd Tymczasowy o rozbicie armii i nieudolność. Tak jak większość rosyjskiej generalicji, odrzucał on Kiereńskiego nie tylko ze względu na brak kompetencji, ale i gadulstwo. Uważał, że potrzebne jest skuteczne działanie miast nie kończących się dysput.

Będąc głównodowodzącym sił zbrojnych na południu Rosji Denikin w maju 1919 roku podporządkował się admirałowi Kołczakowi, który na północy zgromadził około 400 tys. żołnierzy. Spodziewał się, że dojdzie do połączenia różnych formacji walczących przeciwko Armii Czerwonej. Tak się jednak nie stało.

Wojnę domową nazwał później Denikin „rosyjskim pogromem" podczas którego zarówno za sprawą „białych" jak i „czerwonych" popłynęły rzeki krwi.

„Różne były sposoby męczenia i zabijania ludzi, lecz nieodmiennie pozostawał stosowany otwarcie system terroru" — pisał później generał. W swych pamiętnikach powołuje się on na dane zebrane przez „białą komisję" wg których tylko **w latach 1917—1918 bratobójcze walki pochłonęły 1,7 mln istnień ludzkich. Krwawe żniwo wojny domowej było znacznie obfitsze. Łącznie na polach walk bratobójczych, w wyniku terroru „białych" i „czerwonych", z powodu głodu i chorób śmierć poniosło 13 mln osób.**

Denikin pisze o bezpardonowym, często wręcz bestialskim postępowaniu czerwonoarmistów. Na Kaukazie np. czekiści rąbali ludzi tępymi szablami nad wykopanymi wcześniej dołami. Generał nie szczędzi także i swoich — przyznaje, iż także wzbierająca fala wojsk ochotniczych pozostawiała za sobą wspomnienia gwałtów, grabieży i pogromów.

Dzisiaj trudno wprost uwierzyć — pisze D. Wołkogonow — że w imię zwycięstwa „białej" lub „czerwonej" idei można było poświęcić aż tyle krwi. Denikin, jak wielu białogwardzistów, musiał opuścić ojczyznę i resztę swego życia spędzić z daleka od niej. Nawet po wielkiej tragedii, jaką niewątpliwie była dla niego klęska obozu do którego należał, nie stracił wiary, że „z krwi, brudów, nędzy duchowej i fizycznej podniesie się naród rosyjski silniejszy i rozumniejszy".

Pisząc swoje wspomnienia na emigracji Denikin wyrażał głębokie przekonanie, że *„rewolucja nie może rozwiązać mnóstwa rosyjskich problemów. Potrzebna jest ewolucja".*

Szkicując portret wybitnego carskiego generała współczesny historyk radziecki stwierdza, iż był to wielki rosyjski patriota. Umiłował on Rosję nie tę, która w czasie rewolucji stanęła dęba, lecz Rosję wieczną, nieprzemijającą. Umierając Denikin wyszeptał: *„Niestety, nigdy już nie ujrzę uratowanej Rosji".*

WALDEMAR WASILEWSKI

BIRMA:

KOBIETY ŻYRAFY

Taką nazwę dał kobietom należącym do plemienia Padongów w Birmie francuski etnograf — Witold Golisz (Polak z pochodzenia), kiedy w czasie wędrówek po Birmie w latach pięćdziesiątych natrafił na żyjące w górach wschodniej części kraju plemię, którego kobiety miały nienaturalnie długie szyje otoczone metalowymi pierścieniami.

Wrażenie było podobno niesamowite: wyglądało to bowiem tak, jakby głowy tych kobiet były osadzone na złocistym trzonku wysokości około dwudziestu centymetrów. Odkrycie swoje uznał Golisz za coś niezwykłego na skalę światową. Dalsze badania wykazały, że od niepamiętnych czasów kobiety plemienia Padongów przechodzą swoistą, wiele lat trwającą operację. Polega ona na tym, że kiedy dziewczynka ukończy piąty rok życia, szyję jej owija się metalową taśmą. Następnie, co pewien czas, w miarę wzrostu dziecka taśma zostaje zastąpiona nową, odpowiednio dłuższą, rośnie ilość zwojów, które opierając się o głowę, wydłużają szyję. Operacja zostaje zakończona z chwilą dojścia dziewczyny do wieku dojrzałego. Ale nie koniec na tym; stosownie do tradycyjnych kanonów piękna; również ręce i nogi zostają ozdobione ciężkimi metalowymi bransoletami. W końcowym efekcie kobieta dźwiga na sobie około dziesięć kilogramów metalu.

Jest rzeczą ciekawą, niemal niewytłumaczalną, dlaczego kobiety które przecież wykonują wiele prac fizycznych w gospodarstwie domowym, godzą się na takie niewygody? Tu wypada odnieść się do tradycji: badacz uzyskał kilka wyjaśnień tego dziwacznego obyczaju panującego do dziś u plemienia Padongów. Istnieje mianowicie legenda, że plemię to wywodzi się w prostej linii od świętego smoka, którego kult jest w Azji szeroko rozpowszechniony. Otóż kobiety padońskie, chcąc upodobnić się do smoczej pramamy wydłużają swoje szyje a zamiast łusek mają obręcze i bransolety. Inna wersja nawiązuje do wydarzeń historycznych: otóż w dawnych czasach królowie birmańscy prowadząc wojny zaborcze organizowali wypady na plemiona zamieszkujące wschodnie rejony Birmy i uprowadzali kobiety. Podobno piękne Padonżanki, chcąc uchronić się przed niechybnym porwaniem deformowały swe szyje i w ten sposób oszpecone zapewniały sobie nietykalność. Najbardziej racjonalne wytłumaczenie podaje sam badacz, Witold Golisz: **obrona przed tygrysami!** Zamieszkany przez Padongów teren jest bogaty w zwierzynę, wśród której nie brakowało tygrysów-ludojadów. Atakujący kobietę tygrys, zanim dobierze się do jej ciała, łamie sobie zęby... i apetyt odchodzi.

Ale dziś nie tygrysy stanowią zagrożenie dla Padongów i plemion z nimi spokrewnionych. Jak pisze **Patrick Chesnet** we francuskim tygodniku „Liberté" z 30 listopada ub.r., teren kraju „Kaja" we wschodniej Birmie, gdzie mieszkają Padongowie, Karenowie i inne niebirmańskie plemiona jest od 40 lat ogarnięty wojną tych plemion z centralnym rządem Birmy o przyznanie im suwerenności i odrębności narodowej. I wiele „kobiet żyraf" opuszcza swe rodzinne strony przenosząc się wraz z dobytkiem dalej na wschód ku granicy tajlandzkiej, aby tam, w niezmiernie trudnych warunkach znaleźć więcej spokoju i bezpieczeństwa niż we własnej ojczyźnie.

JERZY BOJARSKI

SILVANT OGŁOSZENIE SILVANT

Od dnia 14.01.1991 r. do 26.01.1991 r. do wygrania cenne nagrody:

TELEWIZORY, MAGNETOWIDY

oraz

APARATY FOTOGRAFICZNE, WIEŻE STEREO, RADIOMAGNETOFONY, EKSPRESY DO KAWY, KALKULATORY, ZEGARKI, ZABAWKI, KOSMETYKI, KASETY VIDEO, DURALEX.

W losowaniu biorą udział paragony wystawione w sklepach firmy

SILVANT

na kwotę powyżej 100.000 zł.,
natomiast paragony na kwotę powyżej 500 000 zł biorą udział w losowaniu telewizora i magnetowidu
Wstąp do naszych sklepów, wygrana czeka na ciebie
O wygranej powiadomimy w prasie dnia 10.02 1991 r
..z ostatniej chwili — w sprzedaży DURALEX 44 zł w cenie 299 000 zł

Adresy naszych sklepów:
Katowice, ul Dworcowa 4 (hala starego dworca)
Siemianowice Śl., ul Świerczewskiego 8
Na miejscu KANTOR WYMIANY WALUT (hala starego dworca)

ZAPRASZAMY DO NASZYCH SKLEPÓW.

183a

UNIBUD MYSŁOWICE

MYSŁOWICE, UL. PL. WOLNOŚCI 4

oferuje w ciągłej sprzedaży
CUKIER

biały kryształ w workach a 50 kg dla odbiorców indywidualnych i zbiorowych.
Gwarantujemy do 26 stycznia 1991 r. cenę 3750 zł/kg. Przy zakupach powyżej jednej tony udzielamy bonifikaty.

Informacje
tel. 226 001-9 w 5703 lub 225995
tlx 313 950 mg pl
w godz. 8—15

51

ABI

Przedsiębiorstwo Wielobranżowe KATOWICE, ul. Gliwicka 106, tel. 544-842, 549-390, tlx 315248 ABI PL

Przyjmiemy **na bardzo dobrych warunkach płacowych** następujące osoby:
☆ młodych, energicznych pracowników do prowadzenia branżowych biur handlowych;
☆ pracowników do działu księgowości i administracji;
☆ pracowników biurowych ze znajomością obsługi sprzętu biurowego, pożądana znajomość podstaw języka angielskiego, niemieckiego.
PROSIMY O OSOBISTY KONTAKT Z NASZĄ FIRMĄ
616

HUTA „BĘDZIN"

ogłasza przetarg na sprzedaż następujących pojazdów:

1. Star 29 KAC 700P, rok prod. 1977, cena wywoławcza 8.000 000,—
2. Żuk KAF 221S rok prod. 1983, cena wywoł. 26.500.000,—
3. Fiat 125 pick-up KAB 251D rok prod. 1975, cena wywoławcza 16.550.000,—
4. Przyczepa ciągnik Autosan KAG 445S, rok prod 1987, cena wywoł. 4.000.000,—
5. Wózek spalinowy podnośnikowy GPW rok prod. 1987. cena wywoł. 5.400 000,—
6. Wózek spalinowy podnośnikowy GPW, rok prod. 1986, cena wywoł. 5.400.000,—

Przetarg odbędzie się w Hucie „Bedzin" o godz. 11 00 w 14 dniu po ukazaniu się ogłoszenia w prasie. Wadium w wysokości 10% należy wpłacić najpóźniej 2 godziny przed przetargiem w kasie Huty.

Pojazdy można oglądać w ciągu trzech dni przed datą przetargu w godz. od 8 do 14 w Wydziale Transportu Huty.

Informację dotyczącą przetargu można uzyskać pod nr telefonu 67-32-51 w 282.

Sprzedający zastrzega sobie prawo wycofania pojazdów z przetargu bez podania przyczyn.

34073KR

Różne

WARTBURGA (silnik Golfa) sprzedam. Sosnowiec, 66-32-64. 185

WARTBURGA combi 4-suw — 1984 — sprzedam. Bielsko-Biała, 417-02. 437

AKWIZYTORÓW do rozprowadzania zagranicznej odzieży poszukujemy. Listy „46" Agencja Reklamowa, Katowice, Młyńska 1. 60

NOWY 126p, Flesz Braun 400 M logic — sprzedam. Żywiec, 51-26. 446

BIELSKO-BIAŁA! Kupię dom w surowym stanie (najchętniej w szeregowcu). Tel. 246-48. 445

PZ „Crystalex" Bielsko-Biała, ul. Bystrzańska 98, tel. 456-50 lub 458-50 zatrudni operatywnych akwizytorów (przedstawicieli) branży konfekcyjnej i świecarskiej. 444

PEUGEOT 405 SRD Turbo — nowy — sprzedam, 30 tys. marek. Bielsko-Biała. 269-50. 443

DZIAŁKĘ 35-arową z możliwością podziału na 3 części sprzedam. Bielsko-Biała, 212-38. 440

VIPSOGAL sprzedam. Tel. 52-70-41 wewn. 1251, 528-725. 156

ŻALUZJE. 67-44-96. 00111

VIDEOREJESTRACJA. 415-207. 3626

VIPSOGAL sprzedam. 71-83-77. 3306

SPRZEDAM zakład produkcyjny krawiecki w Mysłowicach. Tel. 222-918 83

PRAWO jazdy w trzy tygodnie. Informacje codziennie (18.00--22.00). Tel. 586-519. 81

FRYZJERKĘ zatrudnię. Katowice, Plebiscytowa 2. 87

SPRZEDAM 1.000 zł, 10.000 z Papieżem, 50.000 zł, tel. 282-228. 86

PILNIE sprzedam domek w Ustce. Tel. 145-511. 84

MONTAŻ boazerii, 588-670. 184

SPRZEDAM 126p — 1991. Bielsko-Biała, 436-81. 448

RABKA — sprzedam działkę (rozpoczęta budowa). Listy: „109-C" Trybuna Śląska Częstochowa. 457

KABEL siłowy na szpuli tanio sprzedam. Częstochowa, tel. 516-47. 455

ATRAKCYJNA hala 150 m kw., (CO, siła, atest Sanepidu). Częstochowa, tel. 572-83. 454

SPRZEDAM monetę (papież). Tel. 63-30-43 po 16. 195

DOBRZE wynagrodzę — informację o włamaniu Dąbrowa Górnicza, Wojska Polskiego 70. 62-37-51. 196

UNO diesel — 1985 — sprzedam. Bielsko-Biała, 417-86. 461

SPRZEDAM samochód osobowo-dostawczy Chevrolet — diesel, ład. 1600. Bielsko-Biała. 466-41. 460

ATRAKCYJNE spodenki dziecięce haftowane (teksas, welwet) na kraj, eksport — Pracownia „Jola" Brzeziny koło Łodzi, Łódzka 29, tel. 74-31-16. 459

BIELSKO-BIAŁA! Pół domu do remontu kapitalnego 73 m kw. wraz z parcelą 5-arową — zamienię M-3 lub większe (bez dopłat) Ul. Żywiecka 234. 465

SPRZEDAM gospodarstwo rolne 7,90 ha koło Andrychowa. Bielsko-Biała. 288-27, wieczorem. 466

OPEL Berlina — 1983 — sprzedam. Szczyrk, 78-637. 468

CHARTY afgańskie szczenięta sprzedam. Muszyna telefon 181. 3599

KOŻUCHY sprzedam 571-117. 633

MALUCHA sprzedam (1984). 541-281.

CO, GDZIE, KIEDY?

PIĄTEK 18 STYCZNIA

Małgorzaty, Piotra

Wschód słońca 7.36
Zachód słońca 15.58

Radio

PROGRAM I

WIADOMOŚCI: 5.00 8.00 11.00 14.00 16.00 20.00 21.00 22.00 23.00

5.05 Następcy mistrza Sempolińskiego. 5.20 Gimnastyka poranna. 5.30 Poranne Rozmaitości Rolnicze. 5.55 Więcej. Lepiej. Nowocześniej. 6.00 Sygnały Dnia. 8.15 Radio Biznes. 8.45 „Special English" — lekcja języka anglo-amerykańskiego 8.55 Proza. 9.00 Otwarty mikrofon. 10.30 Jackie Collins „Żony Hollywoodu". 10.40 Granie jak z nut. 11.05 Szkoda gadać... 11.30 Przeboje non stop. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 Gorący temat. 12.35 Radio Kierowców. 13.08 Z płytoteki kolekcjonera. 13.35 Rolnicza Antena. 14.05 Magazyn Muzyczny „RYTM". 16.10 Muzyka i Aktualności. 16.45 Radio Artel przedstawia. 16.50 Dziennik Radia Watykańskiego. 17.05 Ludzkie losy. 17.30 RADIO SAT. 19.00 „Z kraju i ze świata". 19.30 Radio dzieciom. 20.10 Komunikaty Totalizatora Sportowego. 20.15 Koncert Życzeń. 20.30 Rzemieślnicze sprawy. 20.40 Notatnik kulturalny. 20.45 Boris Vian „Opowiastki do pociągu". 21.08 Kronika sportowa. 21.30 Łagodnie tak jak ja — muzykoterapia. 22.05 Na różnych instrumentach. 22.15 Muzyka Baroku. 23.15 Panorama świata. 23.30 Chanson — znaczy piosenka. 23.55—24.00 Myśli przed końcem dnia. 0.07—3.45 Program nocny, w tym. 0.48 Wiadomości „Głosu Ameryki".

PROGRAM II

WIADOMOŚCI: 7.00 9.00 14.00 21.20 0.55

7.05 Słowo na dzień. 7.10 Mozaika muzyczna. 8.00 Etniczne podróże muzyczne. 8.20 Orkiestry, zespoły, soliści. 8.40 Leopold Tyrmand „Życie towarzyskie i uczuciowe". 9.05 Felieton kulturalny. 9.10 Muzykorama. 9.50 Fryderyk Nieznański i Edward Topol „Plac Czerwony". 10.00 Koncert z tematem... 11.00 Radio Kontakt. 13.00 Z malowanej skrzyni. 13.25 Z muzyką polską przez wieki. 14.05 Apetyt na piosenkę. 14.50 Pamiętniki i wspomnienia. 15.00 Album operowy. 15.45 Gwiazdozbiór. 16.30 Dzieła, style, epoki. 17.50 Fryderyk Nieznański i Edward Topol „Plac Czerwony". 18.00 Klub płytowy. 19.00 Literatura polska w oczach sąsiadów — Czechosłowacja. 19.30 Wieczór w Filharmonii. 21.25 Felieton kulturalny. 21.30 Friedrich Durrenmatt „Kraksa" słuch. 22.07 Blues Session. 22.40 Leopold Tyrmand „Życie towarzyskie i uczuciowe". 23.00 Hortus musicus — hortus electronicus. 23.45 Czas na rock. 0.50 Miniatura literacka.

PROGRAM III

5.00 Zapraszamy do Trójki. 9.00 Serwis Trójki. 9.05 „Winien i Ma" 10.30 Folk w pigułce. 10.40 Saul Bellow „Przypadki Angie'go Marcha". 10.50 Blues w pigułce. 11.00 Kilka słów o... 11.10 Jazz w pigułce. 11.20 Kilka słów o... 11.30 Mała antologia nagrań chopinowskich. 12.00 Serwis Trójki i Radio Kanada. 12.07 W tonacji Trójki. 13.00 Tom Clancy „Polowanie na Czerwony Październik". 13.10 Powtórka z rozrywki. 14.00 Serwis Trójki. 14.03 Międzynarodowy Rok Mozartowski. 15.00 „Pomiędzy" — reportaż. 15.20 BRUM. 16.00 Zapraszamy do Trójki. 18.30 W poczekalni Listy Przebojów. 19.50 Saul Bellow „Przypadki Angie'go Marcha". 20.00 Lista Przebojów Programu III. 21.30 „Lista debiutów". 21.45 Między punkiem a funkiem. 22.15 Powieść w wydaniu dźwiękowym. 22.45 Opera tygodnia. 23.00 Serwis Trójki — informacje sportowe. 23.05 Polityka dla wszystkich. 23.10 Rock z prądem. 23.45 Radio Kanada. 23.50 Jankes Anonim „Nas czworo" 24.00—4.00 Trójka pod Księżycem.

PROGRAM IV

WIADOMOŚCI: 19.00.

5.00—8.50 **PROGRAM ROZGŁOŚNI PR KATOWICE.** 5.00 Na Śląskiej Fali w tym m. in.: 6.45 Aud. publicystyczna. 8.30 Gdzie miłość wzajemna — aud. w oprac. A. Wojtery. 8.50 Radio Najmłodszych. 10.00 Rozmaitości krajowe i zagraniczne. 10.30 Klasycy muzyki rockowej. 11.00 Dom i Świat — aud. z telef. udziałem słuch. 12.15 Lekcja języka angielskiego. 12.27 Radio Artel. 12.30—14.00 **PROGRAM ROZGŁOŚNI PR KATOWICE.** 12.30 Ekspres. 14.00 TERAZ MY. 16.00—5.00 **PROGRAM ROZGŁOŚNI PR KATOWICE.** 16.00 Popołudniowy mag. informac.-publicystyczny. 16.25 Soulowe rytmy. 17.10 Śpiewaj z nami. 17.30 Tańczyć jazz. 18.00 Moje Radio. 19.05 Moje Radio. 21.00 Rzeczywistość i marzenia. 21.15 W kręgu muzyki organowej. 22.00 BBC — retransmisja. 23.00 Radiowy nokturn — A. Benedetti gra Debussy'ego. aud. A. Rozlacha. 23.55 Omówienie programu na dzień następny. 24.00—5.00 Noc z Radiem Katowice.

Polskie Radio i Telewizja zastrzegają sobie prawo zmian w programie.

Kina

WOJ. KATOWICKIE

KATOWICE: Kosmos — Pretty Woman (18 USA 14.30 17.00 19.30). **Rialto** — Dzika orchidea (18 USA 9.30 12.00 14.30 17.00) Tatuaż (18 USA 19.30). **Światowid** — Randka z nieznajomą (18 USA 9.30 12.30 14.30 17.00 19.30). **Klub Filmowca** — film A. Parkera (15.00 17.15 19.30).

BĘDZIN: Nowość — Bez wyjścia (15 USA 16.00) Linia śmierci (18 ang. 18.00).

BYTOM: Bałtyk — Szalona małolata (12 USA 10.00 12.30 15.00) Cocktail (18 USA 17.15 19.30).

CZECHOWICE - DZIEDZICE: Świt — Telepasja (15 USA 18.00).

CZELADŹ: Piaski — Robocop 2 (12 USA).

CHRZANÓW: Zorza — I kto to mówi (15 USA 14.30 16.30 18.30).

DĄBROWA GÓRNICZA: Ars — Glinlarz do wynajęcia (15 USA 14.30 16.45 19.00).

GLIWICE: Bajka — Krwawy sport (15 USA 10.00 12.30 15.00 17.15 19.30). **Kino-Teatr „X"** — Lody na patyku 5 (18 RFN-Izrael. 15.30) Martwa cisza (15 austral. 17.45 20.00).

JAWORZNO: Sasanka — Stowarzyszenie umarłych poetów (b.o. USA 16.45 19.00).

MIKOŁÓW: Stal — Sekstelefon (18 USA 16.45 19.00).

OLKUSZ: Orzeł — Stowarzyszenie umarłych poetów (b.o. USA 15.00 17.15 19.30).

SOSNOWIEC: Muza — Kochanie zmniejszyłem dzieciaki (12 USA 9.30 12.00 14.30 17.00) Samotny w obliczu prawa (15 USA 19.30). **NIWKA: Lutnia** — Łowcy duchów (b.o. USA 18.00).

ŚWIĘTOCHŁOWICE: Colosseum — Akademia Policyjna 5 (15 USA 17.00 19.00).

TYCHY: Andromeda — Ofiary wojny (18 USA 9.30 17.00 19.30) Zabójcza broń 2 (15 USA 12.00 14.45).

RUDA ŚL. NOWY BYTOM: Patria — Stowarzyszenie umarłych poetów (b.o. USA 17.00 19.00).

KOCEŁOWICE: Bajka — Samotny wilk McQuade (15 USA 16.00) Nocne gry (18 USA 18.00).

RYBNIK: Śląsak — Szalona małolata (12 USA 15.00 17.00 19.00).

WOLBROM: Radość — Nic nie widziałem, nic nie słyszałem (15 USA 18.00).

WODZISŁAW: Czar — Prawo odwetu (18 USA 14.15 16.30 18.45)

ZABRZE: Marzenie — Koszmar z ulicy Wiązowej 5 (18 USA 10.30 15.00 17.00 19.30). **Apollo** — Pracująca dziewczyna (15 USA 17.00 19.00). **Roma** — Prawo odwetu (18 USA 17.15 19.30). **ROKITNICA: Pokój** — Pożegnanie jesieni (15 pol. 15.00 19.00) Kto wrobił królika Rogera (b.o. USA 10.00 12.00 17.00).

ŻORY: Znicz — Tango i Cash (15 USA 15.00 17.00 19.00).

WOJ. BIELSKIE

BIELSKO-BIAŁA: Apollo — Żółta gorączka (12 USA 15.30) Randka z nieznajomą (15 USA 17.45 20.00) **Rialto** — Dzika orchidea (18 USA 9.30 11.30 15.00 17.15 19.30)

ANDRYCHÓW: Beskid — I kto to mówi (15 USA 15.30 17.30 19.30).

CIESZYN: Piast — Stowarzyszenie umarłych poetów (b.o. USA 13.00 17.15 19.30).

MILÓWKA: Tęcza — Przygody rabbiego Jakuba (12 fr. 16.30 18.30).

OŚWIĘCIM: Luna — Moja macocha jest kosmitką (15 USA 15.30) Kobieta w czerwieni (15 USA 17.45 20.00). Przodownik — Batman (b.o. USA 17.45 19.45).

SKOCZÓW: Podhale — Młode strzelby (15 USA 17.15 19.30).

SUCHA BESKIDZKA: Smrek — Samotny wilk McQuade (15 USA 15.30 17.30 19.30).

SZCZYRK: Beskid — Łowcy duchów (b.o. USA 16.00) Trzech mężczyzn i dziecko (15 USA 19.00).

USTROŃ: Uciecha — Robocop 2 (12 USA 17.00 19.00).

WADOWICE: Szarotka — Młody Einstein (b.o. USA 17.00 19.00).

WISŁA: Marzenie — Emmanuelle 2 (18 fr. 15.00 17.15 19.30).

ŻYWIEC: Janosik — Kickboxer (15 USA 15.30 17.30 19.30).

WOJ. CZĘSTOCHOWSKIE

CZĘSTOCHOWA: Wolność — Pretty Woman (18 USA 10.00 12.30 15.30 17.30 19.45). **Hutnik** — Sekstelefon (18 USA 17.00 19.00). **BLACHOWNIA: Kameralne** — Frantic (15 USA).

DOBRODZIEŃ: Rodło — Emmanuelle 2 (18 fr. 17.30 20.00).

KLOBUCK: MDK — Rykoszet (18 USA 16.30 19.00).

KONIECPOL: Pilica — Człowiek w ogniu (18 USA 18.00).

KRZEPICE: Warta — Akademia Policyjna 1 (15 USA 17.00 19.00).

SZCZEKOCINY: Mewa — Piramida Boga Słońca (b.o. RFN-jug.).

LUBLINIEC: Kometa — Batman (b.o. USA 17.00 19.00).

MYSZKÓW: Jubileuszowe — Batman (b.o. USA).

OLESNO: Znicz — Krwawy sport (15 USA 17.00 19.30).

Instytucja Filmowa Dystrybucji Filmów „Silesia-Film" zastrzega sobie możliwość zmian repertuaru.

TEATRY

KATOWICE: Teatr Śl. im. St. Wyspiańskiego (Duża Scena) g. 18 — St. Bieniasz — Biografia (otwarte ab. gr. „B"); Scena Kameralna — g. 17.30 — M. Schisgal — Sie kochamy, g. 21 — Wieczór w Teatrze — M. Rosiński — Seks-tet Mistrza; **CHORZÓW: Teatr Rozrywki** — g. 18 — Kram z piosenkami; **ZABRZE: Nowy** — g. 11 — Arlekin; **BIELSKO-BIAŁA: Banialuka** — g 10 — Bajka o dobrym smoku; **ŻORY:** sala **MDK** (Dolne Przedmieście 1) — g. 9.30, 11 — Przygody Rozbójnika Rumcajsa (Banialuka z Bielska-Białej).

KONCERT

KATOWICE: g. 19 — abonamentowy koncert Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Śląskiej pod dyr. Richarda Zimmera (Zdzisław Łapiński — wiolonczelista).

WPKiW im. Gen. J. Ziętka

ZOO zwiedzać można codziennie w godz. od 10 do 16, kasy czynne do 15; **SZTUCZNE LODOWISKO** na **„FALI"** czynne codziennie od 11 do 18.30.

IMPREZY

KATOWICE: KMPiK — g. 18 — Katherine Watt — Współczesna kultura Szkocji (prelekcja w języku angielskim).

DYŻURY SZPITALI

KATOWICE: chir. ogólna, chir. urazowa, interna — Szpital Przemysłowy, WEŁNOWIEC, Józefowska 119; **chir. i laryngologia dzieci** — Klinika BYTOM, H. Sawickiej 4; **laryngologia dorosłych** — Szpital nr 3 MYSŁOWICE, Bytomska 41; **chir. stomatologiczna** — Szpital SOSNOWIEC, **okulistyka** — Klinika BYTOM; **chir. naczyniowa** — I Katedra i Klinika Chirurgii Ogólnej i Naczyń Śl. A.M. KATOWICE-OCHOJEC; **neurologia** — Klinika Neurologiczna w LIGOCIE, Medykow 12 (dla dzielnic południowych od Tysiąclecia po Kostuchnę) i Oddział Neurologiczny Szpitala nr 5 SZOPIENICE, Korczaka 27 (dla centrum, dzielnic północnych oraz Siemianowic Śl.); **pediatria** — Szpital nr 4, JANÓW, Szopienicka 10 (dla dzielnic: Szopienice, Murcki i Mysłowic), Szpital nr 3, Macieja 16 (dla pozostałych dzielnic).

BIELSKO-BIAŁA: DYŻURY STAŁE PEŁNIĄ: Szpital nr 1 — Wyspiańskiego 21, Szpital nr 2 — Wyzwolenia 18, Szpital nr 3 — Sobieskiego 83, Szpital nr 5 — E. Plater 17. **INFORMACJI** o działalności Wojewodzkiego Szpitala Zespolonego udziela Sekretariat, tel. 243-10 i 224-32 w godz. od 7 do 14.45

CZĘSTOCHOWA: chir. ogólna, chir. urazowa, urologia, okulistyka, laryngologia — Woj. Szpital Zespolony, PCK 1: **neurologia** — Szpital im. Wł. Biegańskiego, Mickiewicza 12; **oddział zakaźny** WSzZ pełni dyżur codziennie dla całego województwa z wyjątkiem ZOZ Olesno i ZOZ Lubliniec, oddz. gin.-poł., dziecięcy i wewnętrzny — przyjmują codziennie dla swojego rejonu, Oddział chir. dziecięcej szpitala im. L. Rydygiera pełni całodobowe dyżury dla dzieci 0—3 lat z terenu województwa. Ośrodek Dializ: 526-72. Oddział Nefrologii WSzZ oraz Oddział Chirurgii Naczyń Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego pełnią dyżury codziennie.

POGOTOWIA

Ratunkowe — 999, Straż Pożarna — 998, Policja — 997, Gazowe (dla Katowic) — 315-411, Energetyczne (dla Katowic) — 584-653, Pomoc Drogowa PZMot. — 981, 538-856, 539-833 (dla Katowic) 413-30% (dla Chorzowa), Pogotowie ulicznej sieci wodno-kanalizacyjnej (dla Katowic, Mysłowic i Siemianowic Śl.) — 516-094.

WAŻNIEJSZE TELEFONY

INFORMACJA: telefoniczna — 913, ogólna — 911, paszportowa — 955, Radio-Taxi — 919, Telefon Zaufania — 596-555 (g. 14—6), PKP — 537-313, 537-336, 537-360, kasy: o cenach biletów bagażowych — 575-478, PKS — 589-465, WPK — 519-039, 519-040, inf. służby zdrowia — 514-121 (g. 8—18), inf. „Orbisu" — 598-533, PIH — 518-061, inf. Urzędu Miejskiego, Młyńska — 537-395, 538-011, Centralna Dyspozytornia Służb Komunalnych — 538-275, Zarząd Wojewódzki PCK — 512-012, Onkologiczny Telefon Zaufania. GLIWICE (czynny w poniedz. i czwartki) — 311-031, w. 248, Wojewódzki Punkt Konsultacyjny ds. Narkomanii, ul. Gen. Hallera 70, tel. 363-984 (czynny w poniedz., wtorki i czwartki w g. od 9 do 14, środy i piątki od 9 do 18).

KRZYŻÓWKA NR 3

KUPON PREMIOWY KRZYŻÓWKI NR 3

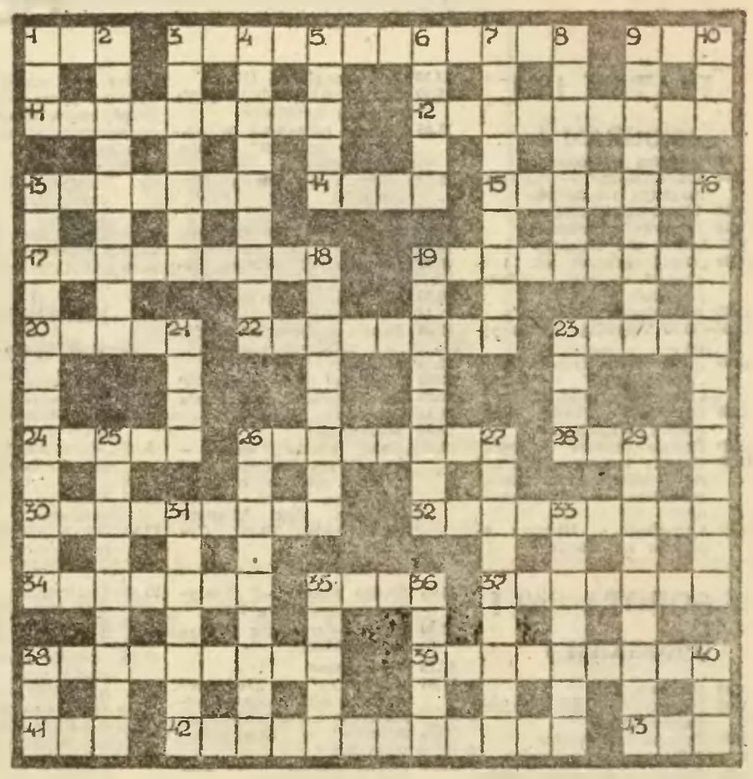

Znaczenie wyrazów:

Poziomo: 1) nasz znakomity autor powieści fantastycznych, 3) urząd kierujący określonym działem administracji państwowej, 9) instrument muzyczny na polowania, 11) zbiór przepisów obowiązujących pracowników instytucji, członków organizacji itp., 12) tytuł arystokratyczny, 13) malowane jajko, 14) tkanina w wypukłe prążki, 15) stara budowla pod ochroną, 17) brakoróbstwo, 19) duże jezioro we wschodniej Afryce, 20) słone jezioro w ZSRR na Nizinie Nadkaspijskiej 22) niechęć do kogoś. 23) państwo w pd. Afryce, 24) pierwsze wyjście kartą w grze, 26) przytyczek, 28) brzdąc, smarkacz, 30) tekst o treści pytającej. 32) pozbawiony wolności, 34) hiszpańkie wino czerwone, którego nazwa pochodzi od miasta Alicante, 35) ptak z rzędu żurawiowatych, 37) wódz germański, który zdetronizował ostatniego cesarza rzymskiego, 38) część garnituru, 39) fragment przyrody stanowiący funkcjonalną całość, 41) na boisku lub na instrumencie muzycznym, 42) oficer zajmujący się sprawami gospodarczo-administracyjnymi, 43) głos żeński.

PIONOWO: 1) włoski pieniądz, 2) dawny urząd miejski, 3) sylwestrowa solenizantka, 4) produkt zastępczy, 5) postronek. 6) 3:3 na boisku, 7) mieszkanka Stambułu, 8) czynność na tokarce lub frezarce, 9) pracowita pszczoła, 10) była kolonia portugalska w Indii nad M. Arabskim, 13) naczynie dla palaczy. 16) osoba kwalifikująca, 18) wątpliwości, zastrzeżenia, 19) gruczoł trawienny w jamie brzusznej. 21) bieg rzeki. 23) pionowy element budowli, 25) wóz lub wagon do przewozu wapna, 26) potoczna nazwa zbiorowa urządzeń sanitarnych w budownictwie. 27) historyk grecki, uczeń Sokratesa, autor „Anabazy". 29) kobieta mówiąca dużo i szybko, 31) zieleniec, 33) łup, 35) słynny admirał i korsarz angielski z czasów Elżbiety I, 36) kropeczki na buzi, 38) czarnoksiężnik, 40) kończy grę na szachownicy.

Wśród Czytelników, którzy w terminie do 23 stycznia br. nadeślą prawidłowe rozwiązania krzyżówki wraz z kuponem premiowym, rozlosowane zostaną

4 nagrody w postaci bonów PKO

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem: „Trybuna Śląska", 40-953 Katowice, skr. poczt. 336, z dopiskiem przy adresie „Krzyżówka nr 3".

Rozwiązanie krzyżówki nr 52

POZIOMO: klomb, rękopis magia, neologizm dziewczyna, kotłowanina, akmeista, instalacja, odpis, lwica, oszołomienie, kompresor, Tuileries, rozkazodawca, gąska, akant ekonomizer, przywara, islamizacja, saneczkarz, Gutenberg, gleba, enklawa, aktor.

PIONOWO: konik, oportunizm, biologia, ruina, kombinatorka, podpalacz, spisa, Maciejowice, grynszpan, Agata, kwasomierz, seismometr, Siersza, lekarka, oftalmologia, reaktywacja, inspicjent, znaczenie, winniczek, Gruzinka, posąg, agape, mitra, augur.

Nagrody

za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 52 otrzymują: **ROBERT GIEBCZAK** — Ruda Śląska 3, **WIESŁAW JĘDRUSIK** — Sosnowiec, **MIECZYSŁAW KOZIOŁ** — Czechowice-Dziedzice, **NORBERT JANICKI** — Bytom.

PRAWIE WSZYSTKO DLA WSZYSTKICH

Silesia

SILESIAN BUILDING CORPORATION LTD

PRAWIE WSZYSTKO DLA WSZYSTKICH

Zapraszamy do jednego z największych autosalonów w Europie

Katowice, ul. Roździeńskiego 188 b.

Informacja handlowa:

tel. 599-537, 599-825, tlx 315-694 SBC PL fax 583-151

Zapraszamy do pawilonów i hurtowni mebli

PROPONUJEMY samochody zagraniczne — osobowe, dostawcze i ciężarowe ● Na życzenie klienta sprowadzimy każdy wybrany model samochodu ● Każdy pojazd po kontroli technicznej ● Firma gwarantuje ich legalne pochodzenie ● Tylko u nas w takich warunkach kupicie Państwo samochód swoich marzeń.

Katowice, ul. Roździeńskiego 188b,
tel. 597-489, 585-621—5 w. 500, tlx 313-774
czynny codziennie w godz. 8—18

POLECAMY odbiorcom indywidualnym i hurtowym: sprzęt radiowo-telewizyjny i wideo ● artykuły gospodarstwa domowego i wyposażenia wnętrz ● materiały budowlane i wyroby stalowe ● pistolety i rewolwery gazowe ● artykuły spożywcze — soki, piwo, wina.

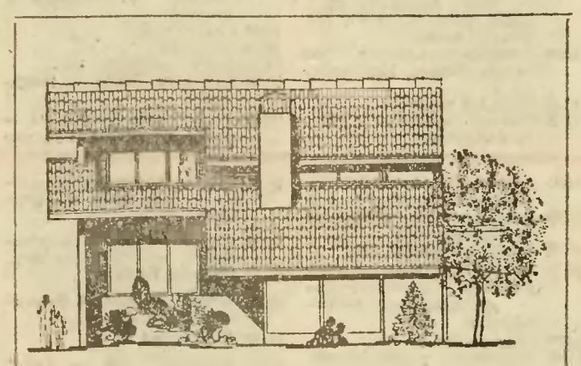

UMOŻLIWILIŚMY Państwu kupno, sprzedaż, wynajem i pośrednictwo domów, mieszkań i nieruchomości. Zapewniamy obsługę prawną, notarialną i doradztwo. Tel. 598-716 lub 585-621 w. 504, 550, 582, 583, tlx 315-694 codziennie od godz. 7—18.

OFERUJEMY najwyższej jakości wyroby producentów polskich i zagranicznych ● Przyjmujemy zamówienia i prowadzimy sprzedaż luksusowych mebli zachodnich — sypialni, skórzanych kompletów wypoczynkowych i stołów ● Wszystko do wyposażenia mieszkań można kupić u nas!

Katowice, ul. Rolna 22
tel. 524-187, 572-763, tlx 313-588.
Czynne w godz. 10—18.

34075kr

GAZETA CODZIENNA TRYBUNA ŚLĄSKA

Redaguje kolegium: **Jacek Cieszewski** (redaktor naczelny), Jacek Dubiel (zastępca redaktora naczelnego), **Janusz Karkoszka** (zastępca redaktora naczelnego), Stanisław Bartosik, Witold Jajszczok, Remigiusz Jakubowski, Andrzej Janicki (sekretarz redakcji), Jan Matuszyński, Barbara Nowicka (sekretarz redakcji), Henryk Nykiel, Alicja Ogiegło, Jerzy Waksmański. Adres redakcji: 40-098 Katowice ul. Młyńska 1. Dom Prasy III, IV piętro. TELEFONY: Centrala 537-241 do 49, 537-026 do 29, redaktor naczelny 537-585, 537-703, zastępcy redaktora naczelnego 538-382, 537-855, sekretarze redakcji 538-871, 537-477, sekretariat redakcji 537-822. DZIAŁY: społeczny: 538-311, 538-685, 537-874, 537-123, 538-892; ekonomiczny: 537-824, 538-140; kulturalno-oświatowy: 537-874, 539-188; reporterski: 537-967, 537-564, 539-555; sportowy: 538-933, 538-913, łączności z Czytelnikami: 537-796, 537-497, 538-927; fotoreporterski: 537-391; zagraniczny 537-977, 538-516; administracyjny: 537-172; hala maszyn: 539-285, nr telexu 0312432, nr telefaxu: 537-997; red. nocna: 589-451; red. techn.: 696-954. ODDZIAŁY: 43-300 Bielsko-Biała, ul. 3 Maja 7, tel. 233-56; 42-200 Częstochowa, ul. J. Kilińskiego 38, tel. 479-54; 81-366 Gdynia, ul. A. Abrahama 41/8, tel. 216-418; 00-666 Warszawa, ul. Noakowskiego 14, tel. 255-715, 256-903, telex: 82-56-29; Moskwa Gruziński Pierieułok 3/19—20 — tel. 254-28-75. Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Wydawca: Śląskie Wydawnictwo Prasowe, 40-950 Katowice, ul. Młyńska 1. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne 40-083 Katowice, ul. Opolska 22. Ogłoszenia dla „Trybuny Śląskiej" przyjmują: Agencja Reklamowa Śląskiego Wydawnictwa Prasowego Katowice, ul. Młyńska 1, pok. 203, 204, tel. 538-663, Dział Reklamy „TŚL" Katowice, ul. Młyńska 1, pok. 402, tel. 539-928 oraz Oddziały w Bielsku i Częstochowie. Redakcja za treść ogłoszeń nie odpowiada.

Nr zam. 239-11/91

Telewizja od 18 I do 24 I '91

PIĄTEK 18 I

PROGRAM I

7.40 Express gospodarczy
8.00 Dzień dobry — poranny magazyn rozmaitości
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Domowe przedszkole
9.35 Szkoła dla rodziców
10.00 „Dwaj bracia" cz. 1 — dramat społeczno-polityczny prod. włoskiej
11.55 Aktualności Telegazety
12.00—15.55 Telewizja Edukacyjna
12.00 „Było sobie życie" (6) — „Płytki krwi" — serial animowany prod. franc.
12.30 Historia — Polska Kazimierza Wielkiego
13.00 Polskie drzewa — Jodła
13.30 Galerie świata: „Ermitaż" (7) — „Europejska sztuka zdobnicza w średniowieczu"
14.00 Agroszkoła — Uprawa ogórków na słomie
14.30 Język angielski (19)
15.00 Ministerstwo Edukacji Narodowej informuje
15.05 „Sceny rodzajowe w malarstwie polskim" — film dokumentalny
15.20 „Obrazki z wystawy" (Paryż 1874)
15.55 Program dnia
16.00 Wiadomości popołudniowe
16.10 Video-Top
16.20 Dla młodych widzów: Cojak
16.45 Dla dzieci: Ciuchcia
17.15 Teleexpress
17.30 Raport — przegląd wydarzeń międzynarodowych
17.55 10 minut
18.05 „Odbicia" (4) — serial TP
19.00 Od „Kapitału" do kapitału
19.15 Dobranoc: „Bouli"
19.30 Wiadomości
20.05 „Dwaj bracia", cz. 1 — dramat społeczno-polityczny prod. włoskiej (r. prod. 1988 — cz. 3), reż. Alberto Lattuada, wyk. Massimo Ghini, Larry Lamb, Cyrielle Claire

Kto jest winny zatrucia środowiska przez składowanie niebezpiecznych toksyn? Prowadzący śledztwo odkrywa wśród podejrzanych własnego brata...

21.50 „Witkacy — firma portretowa" cz. 2 — film dok. Grzegorza Dubowskiego
22.20 Wiadomości wieczorne
22.35 Weekend w Jedynce
22.45 Panorama światowego sportu

PROGRAM II

7.55—11.00 Telewizja Śniadaniowa
7.55 Powitanie
8.00 Panorama dnia
8.10 Ulica Sezamkowa — program dla dzieci
9.10 „Murmurando" — film TP reż. A. Barszczyński
10.00 CNN — Headline News
10.15 Magazyn Telewizji Śniadaniowej
11.00 Obrazy, słowa, dźwięki — program o sztuce
12.00 „Bagdad Cafe" — serial prod. USA
12.25 „O bandurze i na bandurze" — prog. muzyczny
12.50 „Crime story" — serial prod. USA
13.40 Express gospodarczy
14.00 CNN — Headline News
14.15 Program dnia
14.20 Przegląd prasy
14.30 Czas akademicki"
15.00 Ulica Sezamkowa — program dla dzieci
16.00 „W labiryncie" — serial TP (powt.)
16.30 Wzrockowa lista przebojów Marka Niedźwieckiego
17.00 „Noce i dnie" (6) — „Miłość" — serial TP
18.00—19.00 Program Górnośląskiej Telewizji Regionalnej
19.00 Obserwator
19.20—21.30 Program Górnośląskiej Telewizji Regionalnej
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 „Crime story" — serial prod. USA

„Noce i Dnie" — piątek, pr. II, godz. 17.00.

22.45 Program Górnośląskiej Telewizji Regionalnej
23.05 „Zwykli chłopcy" — reportaż
23.30 CNN — Headline News
23.50 Noc z Anteną 5 — program nocny z Wrocławia

PROGRAM III REGIONALNY

14.00—18.00 Retransmisja programu sat. TV ZSRR
18.00 Aktualności
18.30 Program sportowy — I liga hokeja na lodzie
19.00 Retransmisja programu II ogólnopolskiego
19.20 Program sportowy — I liga hokeja na lodzie
19.30 Piosenki Maryli Rodowicz
19.45 Kwadrans dla wojewody
20.00 Przegląd regionalny — program publicystyczny Z. Konarskiego
20.30 Kino z satelity — „Szampański Charlie" — serial filmowy
21.30 Retransmisja programu II ogólnopolskiego
22.45 Wieczór w Kocyndrze — „Cantate Deo" — program muz. L. Furmana
23.05 Retransmisja programu II ogólnopolskiego

OSTRAWA

PROGRAM F-1

WIADOMOŚCI: 9.30 11.25 15.40 17.45 19.30 23.35

9.00 Wydarzenia, komentarze 9.35 Studio reporterów światowych. 10.35 OK 3 proponuje: Erbie Watts Kwartet. 15.45 TV klub niesłyszących. 16.10 „Jedyna miłość" — serial radziecko-bułgarski o N. Paganinim — 4, ostatni. 17.20 „Generał — legenda" — film dokumentalny o losach gen. V. Sachera. 17.55 The Chart Show — lista przebojów W. Brytanii. 18.50 Gimnastyka. 19.00 Wieczorynka: Mach i Szebestówna. 19.10 Prognoza pogody. 19.50 10 minut z premierem. 20.00 Świat 1990 — przegląd najważniejszych zagranicznych wydarzeń. 20.45 „Miłość z ogłoszenia" — komedia USA. 22.35 Wydarzenia, komentarze. 22.45 „Pokój sublokatorski na Champs Elysees" — groteska TV. 23.40 The Chart Show — lista przebojów W. Brytanii.

PROGRAM TVC

9.00 Dla szkół: J. czeski. 9.15 J. angielski dla najmłodszych. 9.35 Dajcie lata życiu — magazyn. 10.05 „Gwiazda" — film czeski. 11.35 Program publicystyczny. 15.15 Kontakt '91. 18.00 Lekarz i ty. 18.10 Film popularnonaukowy. 18.25 Wieczorem na ekranie. 18.30 Dobry wieczór, dzieci: „Mach i Szebestowna". 18.45 Program regionalny. 19.00 Szkoła dla diabetyków. 19.05 Słowo świąteczne. 19.10 „Siedem cudownych dni w górach" — film dokumentalny. 20.05 „Lekarstwo" — komedia ludowa. 20.40 Spotkanie z Waldemarem i jego gośćmi — śpiewa W. Matuszka. 21.10 Aktualności. 21.30 Z H. Maynhardtem w Afryce: „Pawiany przed kamerą" — film dokumentalny. 21.35 Chwila poezji. 22.05 „Spłoszony koń" — niemiecki dramat kameralny. 23.10 Śpiewa Rita Pavone.

SOBOTA 19 I

PROGRAM I

7.00 Program dnia
7.05 Magazyn informacyjno-gospodarczy
7.30 Tydzień na działce
8.20 Piłkarska kadra czeka
8.35 Ziarno — program redakcji katolickiej dla dzieci i rodziców
9.00 Wiadomości
9.10 Wiatrak — magazyn dla dzieci i młodzieży oraz filmy z serii: „Było sobie życie" — oraz „Hau"
10.40 Na zdrowie — program rekreacyjny
11.00 Bellona — program wojskowy
11.25 Wędrówki dalekie i bliskie „Tajemnice szarych komórek" — film dokumentalny prod. RFN
12.10 Aktualności Telegazety
12.15 Z Polski rodem — magazyn polonijny
12.45 Rokendroler — magazyn muzyki rockowej
13.15 Lustro — magazyn opinii publicznej
13.35 Laboratorium — Cargo
14.05 Tele-audio Video
14.30 Walt Disney przedstawia
15.45 Studio Sport — koszykówka zawodowa NBA
16.40 Butik — magazyn Grażyny Szcześniak
17.15 Teleexpress
17.35 „Siódemka" w „Jedynce" — francuski program satelitarny: „Przywoływanie rekinów" — film dokumentalny
18.30 „Opus sacrum" — film dok. Zofii Haloty
18.55 Z kamerą wśród zwierząt — historia ogrodów zoologicznych — Kopenhaga
19.15 Dobranoc: „Opowiadania Muminków"
19.30 Wiadomości
20.05 Frederick Forsyth przedstawia: „Duma i wyjątkowe uprzedzenie" — film sensacyjny prod. angielsko - niemiecko - włoskiej (rok prod. 1990 — 94 min.), reż. Ian Sharp, wyk.: Brian Dennehy, Simon Cadelli, Lisa Eichhlyn, Leonie Mellinger

Bohaterem tego odcinka ekranizacji opowiadań mistrza współczesnej opowieści szpiegowskiej jest zachodnioniemiecki agent Bruno. Korzysta on z usług pewnej callgirl, która wydobywa informacje od znanych polityków ale jest zarazem o nią piekielnie zazdrosny...

21.45 Kontrapunkt — przegląd wydarzeń krajowych
22.10 Sportowa sobota
22.55 Wiadomości wieczorne
23.15 „Sztuka kochania" — komedia prod. polskiej (rok prod. 1989 — 90 min.), reż. Jacek Bromski, wykonawcy: Piotr Machalica, Joanna Trzepiecińska, Anna Romantowska, Wiktor Zborowski, Jerzy Bończak, Piotr Polk, Ewa Ziętek

Przebój ekranowy sprzed 2 lat — komediowe kłopoty pewnego lekarza — seksuologa, który leczy z zahamowań dziesiątki swoich pacjentów, sam jednak cierpi na ogromne kompleksy...

PROGRAM II

7.25 Kaliber '91 — magazyn wojskowy
7.55 — 10.40 Telewizja Śniadaniowa
7.55 Powitanie
8.00 Panorama dnia
8.10 Magazyn Telewizji Śniadaniowej
8.35 Tele-narty
9.05 Magazyn Telewizji Śniadaniowej
9.15 Benny Hill — program rozrywkowy
9.45 Magazyn Telewizji Śniadaniowej
10.00 CNN — Headline News
10.15 Magazyn Telewizji Śniadaniowej
10.40 „Cudowne lata" — serial prod. USA
11.05 Bariery
11.25 Program dnia
11.30 „Rodzina Brettów" (15) — serial prod. angielskiej
12.30 Zwierzęta świata: „Supercztułe zmysły" (3) — „Zmysł słuchu" — serial dok. prod. angielskiej
13.00 5—10—15 — program dla dzieci i młodzieży
14.00 „Kusza" — „Jaskinia" — serial prod. USA
14.30 Studio tajemnic — Oddech życia — program Wandy Konarzewskiej
15.00 Moda karnawałowa Grażyny Hasse
15.30 W kontakcie z gwiazdami
16.30 „Strefa mroku" — serial prod. USA
17.00 Wielka gra — teleturniej
18.00 Aktualności Górnośląskiej Telewizji Regionalnej
18.30 Benny Hill — program rozrywkowy
19.00 Obserwator
19.30 „Diabły z Loudun" — W Heilbronn
20.00 W hołdzie pamięci Wacława Niżyńskiego — widowisko baletowe
20.45 Wariacje Eryka Lipińskiego na temat opery Rossiniego „Kopciuszek"
21.00 Co czytać — Artur Międzyrzecki
21.30 Panorama dnia
21.45 Słowo na niedzielę — ksiądz Janusz Pasierb
21.50 „Rodzina Brettów" (15) — serial prod. angielskiej
22.45 Rozmowy bez sekretów: Phil Donahue Show — „Tak i nie dla wojny w Zatoce Perskiej"
23.35 Komentarz dnia
23.40 CNN — Headline News

10 wspaniałych lat

Wacław Niżyński — wspaniały tancerz i choreograf rosyjski polskiego pochodzenia zadziwiał w latach 1907—1917 swoim kunsztem publiczność petersburską, a potem wraz z baletem Diagilewa podbił Europę Zachodnią. Komponowali dlań najwybitniejsi ówcześni muzycy. Jako choreograf wystawił tylko 4 spektakle — odkrycia choreograficzne wyprzedzające epokę: „Święto wiosny" Strawińskiego, „Popołudnie Fauna" i „Gry" Debussy'ego oraz „Dyla Sowizdrzała" Straussa. Jego kariera trwała zaledwie 10, jakże wspaniałych lat.

W maju ub. roku odbyły się w Warszawie dwie imprezy baletowe poświęcone jego pamięci: „Nasz Niżyński" w wykonaniu solistów i baletu Teatru Wielkiego w Warszawie i „W hołdzie Wacławowi Niżyńskiemu" autorstwa Polskiego Teatru Tańca — Balet Poznański. Program telewizyjny zawiera fragmenty obu tych spektakli baletowych.

Program II, sobota 19 stycznia, godz. 20.00.

PROGRAM III REGIONALNY

11.00 Aktualności
11.15 Magazyn artystyczny pod red. S. Piskora
11.45 „Lekcja" — reportaż Z. Markowskiego
12.00 „Telefoniada" — teleturniej z nagrodami. Prowadzenie: B. Cader, W. Majewski
12.50 Kino z satelity: „Blue Grass" — film seryjny prod. amerykańskiej, cz. I
13.40 Muzyczna 15. W. Zamorskiego
14.00 „Sportowy przebój tygodnia" — program A. Zydorowicza
14.15—22.00 Retransmisja progr. satelit. SKY-1

OSTRAWA

PROGRAM F 1

WIADOMOŚCI: 9.00 12.15 19.30 0.20

8.30 Wydarzenia, komentarze. 9.05 Jaskółka — program publicystyczny dla dzieci. 10.05 „Ferda" — serial animowany RFN — 1. 10.30 Walt Disney przedstawia. 11.30 „Dziewczęta i chłopcy z jednej ławki" — teleturniej dla dzieci. 12.10 Z dziennika policji SR. 12.20 TV klub niesłyszących. 13.30 Za świadkami przeszłości. 13.45 Historia filmu animowanego. 14.35 „Laurel i Hardy" — groteska. 14.55 Ivan Lendl o sobie — program dokumentalny. 15.35 Aktualna publicystyka. 15.45 Rhytmick — program muzyczny. 16.35 „Krzysztof Kolumb" — serial włoski — 3. 18.00 Propozycje nie tylko na niedzielę. 18.45 Gimnastyka. 19.00 Wieczorynka: „Mach i Szebestówna". 19.10 Wieczorem na ekranie. 19.15 Losowanie loterii „5 spośród 40". 19.20 Prognoza pogody. 19.55 Wydarzenia tygodnia. 20.15 „Załóżmy się, że..." — program rozrywkowy niemieckiej stacji TV. 22.15 Bramki, punkty, sekundy. 22.30 „Okno z sypialni" — film kryminalny USA. 0.25 Melodie zagraniczne.

PROGRAM TVC

9.00 J. niemiecki dla dzieci. 9.15 J. francuski. 10.15 J. anglo-amerykański. 10.45 J. niemiecki. 11.00 J. angielski dla najmłodszych. 11.10 J. anglo-amerykański. 11.25 Family Album USA. 11.50 Życie w przyrodzie. 14.30 1. liga koszykówki mężczyzn: Sparta Praga — WS Praga. 16.10 „Tajemnica trzech kapitanów" — serial sf dla dzieci — 2. 16.35 „Biały kotek" — bajka. 17.20 Sylwetka aktora J. Pivca. 18.25 Wieczorem na ekranie. 18.30 Dobry wieczór, dzieci: „Mach i Szebestówna". 18.45 Morawskie wiadomości. 19.00 Szkoła nie tylko dla emigrantów — program dokumentalny o czeskiej szkole w Wiedniu. 19.15 Film animowany. 19.30 Dziennik TVCS. 19.55 Stres po czesku. 20.00 „Maryśka" — przedstawienie Teatru Realistycznego z Pragi. 21.40 Aktualności. 22.00 Klub Nietoperz — program dyskusyjny. 23.30 Plotki — koncert zespołu „Peterka i spółka".

NIEDZIELA 20 I

PROGRAM I

7.00 Witamy o siódmej
7.30 Kraj za miastem
7.55 Po gospodarsku
8.10 Od niedzieli do niedzieli
8.55 Program dnia
9.00 Dla młodych widzów: Teleranek oraz film z serii „Niebezpieczna zatoka"
10.30 „Przerwana cisza" (5) — „W przestworzach" — serial przyrodniczy prod. hiszpańskiej
11.00 Notowania, czyli co się opłaca rolnikowi
11.25 Pewnego dnia o świcie — wojskowy program dokumentalny

O pacyfikacji lubelskiej wsi przez wojska NKWD w 1945 r.

12.00 Poranek symfoniczny WOSPRiTV pod dyrekcją Macieja Niesiołowskiego (z Katowic)
13.00 Teatr dla dzieci: Jerzy Niemczuk — „Królewna Śmieszka", reż. Wiesław Rudzki, wyk.: Andrzej Niemierski, Jarosław Gajewski, Hubert Bielawski, Zofia Merle i inni
13.50 Telewizyjny koncert życzeń
14.35 Magazyn Morze
14.55 Zima lubi dzieci — wokół koncertu
15.35 Premiery Starego Kina: „Wierna rzeka" — wspomnienie o Leonardzie Buczkowskim i jego filmie „Wierna rzeka" z 1936 r.

Pierwszej ekranizacji powieści Żeromskiego „Wierna rzeka" dokonał młody wówczas reżyser Leonard Buczkowski w 1936 r. Niestety, film nie dochował się w całości do naszych czasów. Filmoteka Polska dysponuje zaledwie obszernymi fragmentami. Może to i dobrze, krytycy filmowi wówczas bowiem zarzucili autorom obrazu nazbyt poważne odstępstwa od literackiego pierwowzoru. Sceny z Powstania Styczniowego jednak się podobały i one to zostaną pokazane w programie.

16.50 Telewizjer
17.15 Teleexpress
17.35 „Carmen na lodzie" — film prod. niemiecko-hiszpańskiej (rok prod. 1990 — 75 min), reż. Horant H. Hohfeld, wyk.: Katarina Witt, Brian Boitano, Brian Orser

Widowisko baletowe oparte na klasycznej operze Bizeta, lecz rozgrywające się na lodzie. W roli Carmen wystąpiła wspaniała Katarina Witt, zaś partneruje jej Amerykanin Brian Boitano.

19.00 Wieczorynka — Walt Disney przedstawia: „Chip i Dale"
19.30 Wiadomości
20.05 „Wszystkie drogi prowadzą do domu" — cz. 2 ost. — film prod. włoskiej
21.45 7 dni — świat
22.15 Sportowa niedziela
22.45 Wiadomości wieczorne

PROGRAM II

6.10 Powitanie
6.45 Panorama dnia
6.55 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)
7.30 Film dla niesłyszących: „Wszystkie drogi prowadzą do domu" — cz. 2 ost. — film prod. włoskiej
9.10 Jutro poniedziałek
9.30 Koncert życzeń (z Katowic)
10.00 CNN — Headline News
10.15 Weneckie biennale — reportaż Andrzeja Gebera
10.50 Z Wojciechem Kilarem o muzyce — Powrót do folkloru (z Katowic)
11.25 „Druga twarz artysty" — reportaż o Wiesławie Ochmanie
11.55 Program dnia
12.00 Polska Kronika Filmowa
12.10 „Póki się znów nie spotkamy" (2) — serial prod angielskiej
13.00 100 pytań do... Janusza Rolickiego
13.40 Maciej Niesiołowski — Z batutą i z humorem
14.00 Kino familijne: „Złotodajny strumień" (1) — serial prod. australijskiej (rok prod. 1985 — 5 odc.), reż. Rob Stewart, wyk.: Denis Miller, Judy Morris, Ken Talbota, Pascal Moray

Akcja tego 5-odcinkowego serialu rozgrywa się w Australii w 1931 r., zaś bohaterowie to sympatyczna rodzina zbankrutowanego właściciela warsztatu samochodowego. Wyruszają samochodem na prowincję w poszukiwaniu pracy i niebawem zostają... poszukiwaczami złota.

14.45 Archiwum Kontaktu: Czapski — film dok. Agnieszki Holland i Andrzeja Wolskiego
16.00 Podróże w czasie i przestrzeni: „Bezkresna podróż" (1) — „Nie widziane światy" — serial popularnonaukowy prod. USA

Wieloodcinkowy serial o różnych badaniach naukowych, które pozwoliły w ostatnim czasie rozwiązać szereg tajemnic przyrody i historii ludzkości.

17.00 Studio Sport — Puchar Europy w piłce ręcznej kobiet — Pogoń Szczecin — Savsjo H.K.
17.30 Bliżej Świata — przegląd telewizji satelitarnych
19.00 Wydarzenie tygodnia
19.30 Abecadło „Jaszczurów"
20.00 Przeboje B. Kaczyńskiego
21.00 Wrocław na antenie Dwójki — recital Doroty Stalińskiej
21.30 Panorama dnia
21.45 „Póki się znów nie spotkamy" (2) — serial prod angielskiej
22.35 Uśmiech z Galicji
23.05 „Del 'amore" — śpiewają J. Majchrzak i T. Woźniak
23.35 Komentarz dnia
23.40 CNN — Headline News
23.55 Poezja nowej fali — Krzysztof Karasek (z Katowic)

PROGRAM III REGIONALNY

9.30—14.15 Retransmisja progr. satelit. RTL
Kino z satelity — powtórzenia
14.15 „Blue Grass" — film prod. amerykańskiej odc. I
15.10 „Simpsonowie" — film animowany
15.35 „Na nartach" — film dla dzieci z serii „Inspektor Gadget" (prod. USA)
16.00 „Szampański Charlie" — film prod. francusko-kanadyjskiej, odc. IV (ostatni)
16.55 „Nie ma róży bez noża" — film z serii „Hardball" (prod. USA)
17.45 Retransmisja progr. satelitarnego RTL
19.30 „Sport w Trójce" — magazyn sprawozdawczy

OSTRAWA

PROGRAM F 1

WIADOMOŚCI: 13.10 16.50 19.30 23.25

8.30 Studio Rosa — dla dzieci. 10.00 Muzyk — program muzyczny dla dzieci. 10.30 Losowanie Sportki. 10.40 „Najbardziej odległe miejsce na ziemi" — serial brytyjski — 1. 12.00 Obiektyw. 12.30 Propozycje nie tylko na niedzielę. 13.15 Co przyniósł tydzień — program dyskusyjny z udziałem znanych osobistości. 14.15 Wydarzenie tygodnia. 14.30 Automoto Rewia. 15.10 „Gry bez granic" — międzynarodowy konkurs. 16.35 „Żagle i okręty" — film dokumentalny. 17.40 Walt Disney — przedstawia. 18.45 Gimnastyka. 19.00 Wieczorynka: „Mach i Szebestówna". 19.10 Wieczorem na ekranie. 19.15 Przemówienia. 19.20 Prognoza pogody. 19.50 „Pieniądze" — film francuski wg powieści E. Zoli — 1. 21.20 Co to? — teleturniej. 22.00 „Nika" — film dokumentalny. 22.40 Bramki, punkty, sekundy. 22.55 Recital operowy M. Hajossyowej.

PROGRAM TVC

10.00 „O koniach i jeźdźcach" — francuski serial dokumentalny. 11.00 Niedzielne nabożeństwo — transmisja z kościoła św. Antoniego w Pradze. 11.55 „Piękne dzielnice" — film francuski wg powieści L. Aragona — 2. 15.15 „Arka Noego" — hiszpański serial przyrodniczy. 14.50 J. francuski. 15.55 Spotkanie z ekranem. 16.15 Dajcie lata życiu — magazyn. 16.35 W Starym Kinie: „Gwiazda" — film czeski. 18.25 Wieczorem na ekranie. 18.30 Dobry wieczór, dzieci: „Mach i Szebestówna". 18.45 Praskie wiadomości. 19.00 J. anglo-amerykański. 19.20 Szkoła dla diabetyków. 19.30 Dziennik TVCS. 19.55 Wieczorem na ekranie. 20.05 L. Janaczek: „Młodość" — program baletowy. 20.25 Bohemia Crystal Tournee — relacja z konkursu skoków na nartach. 21.25 „Seksmisja" — film polski. 23.20 Opowiadanie na dobranoc.

PONIEDZIAŁEK 21 I

PROGRAM I

12.25 Aktualności Telegazety
13.30 — 15.55 Telewizja Edukacyjna
13.30 Spotkania z literaturą — Robinson Cruzoe
14.05 Agroszkoła — Zgorzel kory
14.35 Język francuski (16)
15.05 Zapraszamy
15.30 Uniwersytet Nauczycielski — Nieobecne dyskursy — temat trzeci
15.55 Program dnia
16.00 Wiadomości popołudniowe
16.10 Video-Top
16.20 LUZ — program nastolatków
17.15 Teleexpress
17.35 Gry wojenne
18.00 10 minut
18.10 „Czarne chmury" (3) — serial TP „Zawiść"
19.15 Dobranoc: „Przygody Bolka i Lolka"
19.30 Wiadomości
20.05 Teatr Telewizji: Gyorgy Spiro „Szalbierz", reż. Tomasz Wiszniewski, wyk.: Tadeusz Łomnicki, Jan Peszek, Jerzy Gralek, Anna Dymna

Głośna sztuka węgierskiego dramaturga o Wojciechu Bogusławskim, który w 1816 r. zostaje zwabiony do podrzędnego teatru w Wilnie głównie wysokim honorarium. I pokazuje kim może być naprawdę aktor.

Tadeusz Łomnicki w „Szalbierzu", poniedziałek pr. I, godz. 20.05.

nawet jeżeli gra tak znanego Tartuffe'a...

22.00 Rzeczpospolita samorządna
22.35 Wiadomości wieczorne
22.50 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej — „S" (Władysław Szpilman)
23.35 Język niemiecki (12)

PROGRAM II

13.00 — 14.55 Relacja z obrad Senatu
14.55 Program dnia
15.00 „Capital City" (3) — serial prod. ang.
16.00 Zwierzęta wokół nas — Podaj łapę
16.30 Widziane z Gdańska — program publicystyczny
16.45 Ojczyzna — polszczyzna — „O szyku wyrazów w zdaniu"
17.10 „Kodeks ucznia szkoły średniej im. Alfreda Graebnera" — film fabularny prod. USA
18.00 Aktualności Górnośląskiej Telewizji Regionalnej
18.30 Przegląd PKF
19.00 Obserwator
19.20 Antena „Dwójki"
19.30 Język angielski (12)
20.00 Auto-moto fan klub
20.30 Seans filmowy — program Ewy Banaszkiewicz
21.15 Rozmowy o cierpieniu
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
22.05 „Capital City" (3) — serial prod. ang.
23.05 Komentarz dnia
23.10 CNN — Headline News

PROGRAM III REGIONALNY

14.00—17.00 Retransmisja progr. satelit. CNN
17.00 „Kalejdoskop sportowy" — magazyn pod red. B. Cadera
17.30 Wojewódzki Przegląd Architektury — Katowice'90. Relacja M. Dufek
17.45 Muzyczna 15. W. Zamorskiego
18.00 Aktualności
18.30 „Krwawy rubin" — film produkcji amerykańskiej
20.00 „Z ziemi obiecanej" — Korzenie — postscriptum do listu Episkopatu Polski
20.20—22.00 Retransmisja progr. satelit. TV-5

WTOREK 22 I

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry
9.30 Wiadomości poranne
9.10 Domowe przedszkole
9.35 „Detektyw" — film fabularny prod. franc.
11.55 Aktualności Telegazety
12.00 — 15.55 Telewizja Edukacyjna
12.00 Wokół nas — Skąd płynie prąd?
12.30 Wśród ludzi — Handel
13.00 Chemia — Berylowce, żelazowce
13.30 Kobiety XX-lecia — Stanisława Przybyszewska
14.05 Agroszkoła — Był sobie las
14.35 Tele-radio-komputer
15.05 „Jedwabny szlak" — „Przez Pamir" — serial dok. prod. japońskiej
15.55 Program dnia
16.00 Wiadomości popołudniowe
16.10 Video-Top
16.20 Dla dzieci: „Tik-Tak" — wydanie karnawałowe oraz w kinie Tik-Taka: „Misia Yogi wyprawa po skarby"
17.15 Teleexpress
17.35 Z archiwum Teatru Telewizji: Maria Nurowska „Małżeństwo Marii Kowalskiej" (1989) reż. Piotr Cieślak, wyk.: Jadwiga Jankowska-Cieślak, Kazimierz Kaczor, Wiesław Komasa, Władysław Kowalski, Aleksandra Konieczna, Ewa Decówna i inni

Przypomnienie spektaklu z 1989 r. o losach bohaterki, w których znalazły odbicie ważniejsze wydarzenia ostatnich 50 lat polskiej historii, m.in. działalność w AK, walka w powstaniu warszawskim, w wydarzeniach marcowych 1968 r. i aresztowanie w okresie stanu wojennego.

19.15 Dobranoc: Hej Bun Bu!
19.30 Wiadomości
20.05 „Detektyw" — film fabularny prod. francuskiej (1983, 94 min.), reż. Jean-Luc Godard, wyk.: Nathalie Baye, Claude Brasseur, Johnny Holliday
21.45 Listy o gospodarce
22.20 Wiadomości wieczorne
22.35 „Stalin" (3 — ostatni) — „Generalissimus" — serial dok. prod. ang.

W pasjonującym serialu dokumentalnym Józef Stalin w latach 40. — jako polityk i naczelny dowódca radzieckich sił zbrojnych w latach II wojny światowej i po jej zakończeniu.

23.50 Język francuski (10)

PROGRAM II

7.55 — 11.00 Telewizja Śniadaniowa
7.55 Powitanie
8.00 Panorama dnia
8.10 Ulica Sezamkowa — program dla dzieci
9.10 Serial filmowy
10.00 CNN — Headline News
10.15 Magazyn Telewizji Śniadaniowej
11.10 Preludium przeznaczenia — film fabularny prod. ZSRR (1985, 87 min.), reż. Siergiej Lisiecki
12.50 Program muzyczny pod batutą Jerzego Maksymiuka
13.20 Przegląd prasy
13.30 Dookoła świata — W kraju kangurów
14.00 CNN — Headline News
14.15 Magazyn ekologiczny
14.45 Studio aktywnej telewizji
15.00 Ulica Sezamkowa — program dla dzieci
16.00 Studio Sport: Mistrzostwa Świata w narciarstwie alpejskim — slalom specjalny mężczyzn
17.00 „National Geographic" — „Poszukiwacz" — serial dok. prod. USA (odc. ostatni)
18.00 Aktualności Górnośląskiej Telewizji Regionalnej
18.30 Modlitwa wieczorna z kościoła św. Mikołaja w Lesznie
19.00 Obserwator
19.20 Reportaż
19.30 Język angielski (42)
20.00 Non stop kolor — magazyn
20.50 „Boże, coś Polskę..." — pieśni powstania styczniowego w wykonaniu zespołu Filharmonii Narodowej im. R. Traugutta
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 „Desperacja" — film fabularny prod. polskiej, reż. Zbigniew Kuźmiński (1988 r., 106 min.), wyk.: Janusz Zakrzeński, Maria Mielnikow-Krawczyk, Krzysztof Ibisz, Leszek Zdybal

Misterny dramat psychologiczny rozgrywający się w okresie przygotowań i wybuchu Powstania styczniowego. Tragiczne losy głównej bohaterki, której mąż jest zesłany na Syberii, a ona zostaje podstępem skłoniona do współpracy z carską ochraną.

23.40 Mistrzowie współczesnego kina — Jerzy Kawalerowicz

Półgodzinny program o jednym z wybitnych naszych reżyserów, autorów tak wybitnych filmów jak „Matka Joanna od Aniołów", „Faraon", „Śmierć prezydenta" i „Austeria".

Jerzy Kawalerowicz — mistrz kina — wtorek, pr. II, godz. 23.40.

0.15 Komentarz dnia
0.20 CNN — Headline News

PROGRAM III REGIONALNY

14.00—17.00 Retransmisja progr. satelit. CNN
17.00 „Mój dom" — magazyn nie tylko dla pań pod red. T. Rel-Szeligowskiej
17.30 Kino z satelity: „Mędrzec" — film prod. amerykańskiej
18.00 Aktualności
18.30 Kino z satelity: film z serii „Paczka Draka"
18.55 Z Wiesławem Ochmanem nie tylko o muzyce — program T. de Laveaux
19.30 Retransmisja progr. satelitarnego SAT-1

ŚRODA 23 I

PROGRAM I

7.40 Express gospodarczy
8.00 Dzień dobry — poranny magazyn rozmaitości
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Domowe przedszkole
9.35 Przyjemne z pożytecznym
9.55 „Dynastia" (66) — serial prod. USA
10.40 Po sześćdziesiątce — magazyn dla wszystkich
11.55 Aktualności Telegazety
12.00—15.55 Telewizja Edukacyjna
12.00 Przybysze z mątplanety — Lot na planetę Duet
12.30 Na legionowym szlaku — Powstanie styczniowe
13.00 My dorośli
13.20 Język i my — Pisma użytkowe
14.05 Agroszkoła — Kolektory słoneczne
14.35 Rolniczy film oświatowy — Uprawa róż
15.00 Język niemiecki (20)
15.30 Uniwersytet Nauczycielski: Edukacja demokratyczna — społeczeństwo posttotalitarne
15.55 Program dnia
16.00 Wiadomości popołudniowe
16.10 Video-Top
16.20 Kino nastolatków: „Jeden rok w pewnej szkole" (4) serial prod. czechosłowackiej
16.50 Sami o sobie
17.15 Teleexpress
17.35 Studio Sport — Mistrzostwa Świata w narciarstwie alpejskim mężczyzn — supergigant
18.00 10 minut
18.10 Klinika zdrowego człowieka — Nie tylko dla grubych
18.30 „Żywot człowieka niemczonego" — film dokum. Mariana Kubery
19.15 Dobranoc: „Wodnik Szuwarek i jego staw"
19.30 Wiadomości
20.05 „Dynastia" (66) — serial prod. USA
20.55 Studio Sport — Mistrzostwa Europy w łyżwiarstwie figurowym — pary sportowe
21.55 „Inteligencja a demokracja" — program publicystyczny
22.20 Wiadomości wieczorne
22.40 Język angielski (12)

Rocznica Powstania Styczniowego

Powstaniu Styczniowemu poświęcony będzie program z cyklu „Na legionowym szlaku" emitowany w programie I w środę o godz. 12.30, zaś w czwartek, też w progr. I o godz. 18.10 zobaczymy film dokumentalny „Ostatni powstaniec" o historyku dokumentującym swymi badaniami tamten zryw narodowy — prof. Eligiuszu Kozłowskim.

W okresie poprzedzającym powstanie i w pierwszym jego okresie rozgrywa się film fabularny „Desperacja" reż. Zbigniewa Kuźmińskiego, zapowiedziany na wtorek godz. 21.55 (progr. II) zaś po jego upadku rozgrywa się akcja filmu „Wierna rzeka" wg powieści Stefana Żeromskiego, którego obszerne fragmenty przypomni program „W Starym kinie" — w niedzielę o godz. 15.35 w programie I. We wtorek nadany też zostanie w programie II (godz. 20.50) koncert pieśni Powstania Styczniowego w wykonaniu zespołu Filharmonii im. Romualda Traugutta.

PROGRAM II

7.55—11.00 Telewizja Śniadaniowa
7.55 Powitanie
8.00 Panorama dnia
8.10 Ulica Sezamkowa — program dla dzieci
9.10 Serial filmowy
10.00 CNN — Headline News
10.15 Magazyn Telewizji Śniadaniowej
11.00 „Przed samym sobą" — film fab. cz. I
12.10 „Z ziemi polskiej" — film dok.
12.45 Program muzyczny
13.00 Beatyfikacja Honarata Koźmińskiego — film dok.
13.40 Express gospodarczy
14.00 CNN — Headline News
14.15 Program dnia
14.20 Przegląd prasy
14.30 Repetycje — najlepsze programy łódzkiego ośrodka TV
15.00 Ulica Sezamkowa — program dla dzieci
16.00 W kontakcie z przygodą
17.00 „Przychodnia wszelkich dolegliwości" — serial prod. australijskiej — „Druga szansa"
18.00 Aktualności Górnośląskiej Telewizji Regionalnej
18.30 „M.A.S.H." — serial prod. USA
19.00 Obserwator
19.30 Język francuski (10)
20.00 „Świat przedstawiony" — magazyn literacki
20.35 Recital Barbary Dziekan
21.00 Ze wszystkich stron — ojciec i syn Czarnogurscy — program Stanisława Kostrzewy
21.30 Panorama dnia
21.45 „W labiryncie" — serial
22.15 Sport
22.25 Telewizja nocą
23.10 Komentarz dnia
23.15 CNN — Headline News

PROGRAM III REGIONALNY

14.00—17.30 Retransmisja progr. satelit. CNN
17.30 „Kościół w Międzyrzeczu" — reportaż Jerzego Kołodzieja
17.45 Muzyczna 15. W. Zamorskiego
18.00 Aktualności
18.30 Kwadrans parlamentarny
18.45 „Bielskie Centrum Kultury" — reportaż J. Skorusa
19.00—22.00 Retransmisja progr. satelit. 3-SAT

CZWARTEK 24 I

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry — poranny magazyn rozmaitości
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Sto lat — magazyn ubezpieczeń społecznych
9.20 Domowe przedszkole
9.45 To się może przydać
10.05 „Gliniarz i prokurator" (7) — serial kryminalny prod. USA „Duszą i ciałem"
11.55 Aktualności Telegazety
12.00—15.55 Telewizja Edukacyjna
12.00 O naturze rzeczy (2) — film dokum.
12.30 Duchy zamków polskich: Kochankowie z Dębna — film dokum. Mirosława Gronowskiego
13.00 Fizyka — Indukcja elektromagnetyczna
13.30 Spotkania z literaturą — Leon Kruczkowski „Niemcy"
14.05 Agroszkoła — nowe gatunki roślin jagodowych
14.30